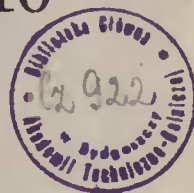


AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE 72

NAUKI SPOŁECZNE 10

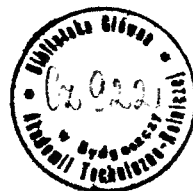


BYDGOSZCZ - 1980

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE 72

NAUKI SPOŁECZNE 10



BYDGOSZCZ - 1980

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO

doc. dr hab. Juliusz Skonieczny

REDAKTOR NAUKOWY

doc. dr Janusz Meller

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

mgr Grażyna Winiarska

Wydano za zgodą Rektora
Akademii Techniczno-Rolniczej
w Bydgoszczy

ISSN 0208-6409

**WYDAWNICTWO UCZELNIANE AKADEMII TECHNICZNO-ROLNICZEJ
W BYDGOSZCZY**

Wyd. I. Nakład 100+50. Ark. wyd. 7,0, Ark. druk. 8,25. Papier druk. kl. V B1.

Oddano do druku 24.11.1980 r. Druk ukończono w grudniu 1980 r.

Zam. 482/80 Cena 21 zł MNSzWiT R-5/79

Uczelniany Zakład Małej Poligrafii ATR

16.11.80, P. 945/80

SPIS TREŚCI

	Str.
1. Tomasz Bochat: Społeczne obowiązki historiografii	5
2. Tomasz Bochat: Raymonda Arona wyzwania antymarkalistowskie	21
3. Tadeusz Zysk: Problem definiowalności pojęć teoretycznych we wczesnych pracach Rudolfa Carnapa	35
4. Waldemar Nowak: Koncepcja sytuacji społeczno-zawodowej kategorii zawodowej	51
5. Wiesław Skowroński: Zarys polskiej polityki rozbrojeniowej w 35 - leciu PRL	61
6. Tomasz Nowakowski: Polityka północną Polski w latach 1356-1364 na tle jej sytuacji wewnętrznej	75
7. Janusz Heller: Gospodarstwo domowe w systemie zatrudnienia ..	105
8. Tomasz Bochat: Nowy paradygmat nauki	125



Tomasz Bochat

SPOŁECZNE OBOWIĄZKI HISTORIOGRAFII

Na treść artykułu składają się rozważania dotyczące społecznych zadań nauki historii. W trakcie analiz wyróżniona została następująca funkcja społeczna tej dyscypliny wiedzy: eksplanacyjno-informacyjna, prognostyczna, inspirowo-aktywizująca oraz futuro-rotwórcza. Pierwsze dwie mają charakter poznawczy, pozostałe - charakter praktyczny. Autor zwraca szczególną uwagę na zadania prognostyczne oraz futuro-rotwórcze historiografii. Takie znalezienia zadań tej dziedziny wiedzy jest wynikiem powiązania historiografii z teorią materializmu historycznego.

1. Spór o funkcję wiedzy historycznej

Powszechnie akceptowanym stanowiskiem w socjologii nauki jest przeświadczenie głoszące, że sens nauki jako zjawiska społecznego warunkuje funkcje, jakie może ona spełnić w ramach całokształtu życia społecznego. Społeczny fakt nauki rozpatrywać możemy z różnych punktów widzenia. I tak możemy analizować determinanty rozwoju nauki, jak również badania możemy poddawać sam proces tworzenia nauki oraz czynniki i mechanizmy wpływające na postęp dokonywany się w jej treściach. Interesować nas może miejsce nauki w świadomości społecznej oraz rola spełniana przez nią w życiu społecznym. Wszystkie wskazane tutaj aspekty fenomenu nauki /a także te okoliczności, które w naszym pobieżnym wyliczeniu pominięliśmy/ wskazują na wieloznaczność nauki i jej struktury. Posiada ona strukturę złożoną; jest tworem wielopłaszczyznowym. Wśród wielu płaszczyzn nauki wyróżniamy te, które pozwalają nam określić jej miejsce w świadomości ogółu odbiorców ustaleń naukowych oraz sprecyzować rolę, jaka bywa jej przypisywana przez społeczną refleksję. Ze względu na takie kryterium dyferencjacji wyróżnić możemy w strukturze nauki płaszczyznę tego, co określa się dość powszechnie mianem epistemo, jak również strefę określaną terminem techné. Strefa epistemo obejmuje swoim zakresem czyste poznanie rozpatrywane niezależnie od jego uwikłań i związków z praktyką społeczną. Zakres techné wyznaczej zbiory reguł, metod i sposobów działania ludzkiego, które pretendując do uzasadnień naukowych czy paranaukowych jest zachowaniem w miarę świadomy i częściowy oraz skutecznym.

Dla jednostki bezpośrednio, twórczo - w szerokim sensie tego słowa - angażującej się w procesy poznawania, podstawowe znaczenie posiada pierwsza z wyróżnionych powyżej płaszczyzn nauki /epistemo/. Stymulato-

rem takiego podejścia do nauki jest niewątpliwie logika wewnętrzna samego poznania, wymuszająca ciągle przekraczanie zdobytych rubieży wiedzy, narzucająca dążenia do dalszego stawiania pytań pod adresem obiektywnej rzeczywistości. Nie można jednak pominąć jeszcze jednej okoliczności: odwiecznej ludzkiej ciekawości. Dla użytkowania osiągnięć nauki decydujący jest moment pragmatyczny, nowych technik działania, nowych sposobów i środków zaspokojenia potrzeb społecznych. To drugie podejście - które można byłoby nazwać inżynierskim - dobitny wyraz zyskuje w prawie powszechnej społecznej opinii na temat przydatności pewnej sfery działań naukowych /np. dość powszechna negatywna ocena badań kosmicznych/. Posiada także swoje odbicie w polityce edukacji możliwie wysoce wyspecjalizowanej i dającej szybko odpowiednio ukazałtowane kadry gospodarcze i przemysłowi.

Pierwsza perspektywa ujmowania poznania pozostaje w sprzeczności z perspektywą "inżynierską". Ta sprzeczność /o charakterze społecznym / - niemożliwa do wyeliminowania - nadaje nauce charakter dialektyczny. Ta nieeliminowalna sprzeczność musi być i jest ciągle przewycięzana, przez co rozwój nauki ma charakter względnie harmonijny, względnie pełny - w dłuższych okresach czasu. Prawdliwość rozwoju ukazująca proces przewycięzania sprzeczności między obydwoma wskazanymi perspektywami-tendencjami może być traktowana - z punktu widzenia nauki o nauce - jako hipoteza, której zasadniczy postulat głosi potrzebę dążenia do jedności aspektów poznawczego i praktycznego nauki. Powstaje tutaj zasadne pytanie, czy i na ile poszczególne dyscypliny wiedzy realizują ten postulat, zwłaszcza zaś w jakim stopniu dąży do jego realizacji interesująca nas tutaj historiografia?

Opinie na temat społecznych funkcji historiografii są podzielone, lecz wydaje się, że dominującą tendencją jest przypisywanie jej jednego tylko obowiązku: poznawania przeszłości./ Tak powszechnie definiuje się przedmiot historiografii, tak w pracach metodologów historii jak i profesjonalnych historyków, jeśli ci ostatni decydują się na wycieczki metodologiczne^{1/}. Tak określona zadanie tej nauki /szczegółowo eklepi - kowana w pracach profesjonalnych/, zadanie czysto poznawcze, bywa uznawane za jej cnotę. Tylko z rzadka filozofowie lub przedstawiciele innych szczegółowych dyscyplin społecznych/ zwłaszcza gdy podejmują badania na pograniczu swojego zasadniczego obiektu badania/, niekiedy też praktyka społecznej egzystencji, uznają tak określone zadanie za niedostatek tej "królowej" humanistyki.

Fakt, że historycy deklarują swoją zainteresowanie li tylko poznaniem minionej rzeczywistości społecznej, rodzi różnorakie zarzuty. W skrajnym przypadku praktyka badawcza historiografii bywa określana mianem trucizny osamiągającej czcicieli przeszłości, co rodzi postulaty /jak u Nietzschego/ absolutnej negacji takiej historii/ antykwarycznej^{2/}. Antykwariatowi historii przypisuje się cechę pretekatowości, albowiem jest ona "historycznym wywoływaniem duchów", celem którego to zajęcia jest wywyższenie "... w wyobraźni danego zadania i..." aktualnie czekającego na rozwiązanie.^{3/} Wspomniana pretekatowość jak również niechęć do

wyjęcia poza minioną rzeczywistość, rodzi zarzut, iż poznanie historyczne eksploruje "światnik śmierci".^{4/}

Obrońcy czystości intelektualnej historiografii, przekonani o braku związku z praktyką, chętnie powołują się na stosowny argument Hegla, nawet wówczas, gdy sami nie są entuzjastami całościowej koncepcji nauki berlińskiego filozofa. Za Hegłem przyjmują, iż "...doświadczenie i historia uczą, że ani ludy, ani rządy nigdy niczego się z historii nie nauczyły i nigdy nie postępowały według nauk, które należałoby z niej czerpać/.../ W wirze światowych wydarzeń na nic się nie zda zeseda ogólna, na nic porównywanie, z podobnymi stosunkami w przeszłości, elbowiem spłowiaste wspomnienie przeszłości jest bezsilne wobec bystrego i swobodnego nurtu terażniejszości."^{5/} Sukces koncepcji apraktyczności historii jest jednak pozorny; heglowski argument nie przeczy praktycznym funkcjom historiografii, lecz stanowi krytykę oświeceniowej idei przekładalności języka doświadczeń przeszłości na język potrzeb terażniejszości. Podobnie zresztą wcześniej przytoczone poglądy krytykujące tę dyscyplinę wiedzy nie odrzucają jej, lecz wyłącznie negują "antykwaryczny" jej model.

Niechęć wielu historyków wobec postulatu dostrzegania i uwzględniania praktycznego znaczenia historii wyrasta - jak można domniemywać - z zapoznania problemów współczesności i jej uwarunkowania przez przeszłość, a więc z niedostatku myślenia w kategoriach dialektyki ciągłości dziejowej.

Współcześnie zachodzi potrzeba sformułowania nowych metodologicznych podstaw dla historiografii, takich podstaw, które odwzorowywać będą zarówno dialektyczną naturę obiektu badań tej dziedziny poznania, jak i dialektykę samego procesu badawczego / o tym ostatnim momencie wspominaliśmy już wcześniej/. Takie metodologiczne przesłanki, nie tylko zresztą dla historiografii, lecz dla całego kompleksu nauk społecznych, stwarza historyzm materialistyczny. Formuluje on wiele istotnych i ważkich dyrektyw badawczych, ze zbioru których wymienimy tutaj trzy. Pierwsza z tych dyrektyw obalać tradycyjnle ukształtowane granice poszczególnych nauk o społeczeństwie. Zgodnie z nią historiografia, socjologia, psychologia na równi z ekonomią, filozofią i innymi dziedzinami społecznego samopoznania stanowią integralne części metody naukowej i służą rozwiązywaniu najbardziej doniosłych problemów społecznych. Marksowska i leninowska praktyka badawcza w pełni potwierdziła słuszność tej dyrektywy.^{6/}

Postulaty w niej zawarte pozwalają, jak dalej okaże się, dostrzegając słuszność, co nie oznacza marginalną rolę historiografii wobec innych nauk społecznych. Druga dyrektywa, na którą tutaj chcemy wskazać, podkreśla konieczność wiązania każdej z nauk społecznych z wymogami praktyki, gdyż właśnie praktyka "... jest głównym źródłem i celem poznania". dzięki czemu wzrasta jego rola jako narzędzia przekształcania zastanych stosunków społecznych.^{7/} Trzecia z dyrektyw nakazuje wreszcie badać zjawiska społeczne jako procesy historyczne, w ich zależności i przechodzeniu przez różne fazy rozwojowe. Jednakże takowe badanie wymaga "... historii

socjologicznej lub socjologii historycznej, która mało ma wspólnego z historią tradycyjną.^{8/}

Tylko akceptacja dyrektyw i postulatów badawczych historyzmu materialistycznego umożliwia określenie obowiązków, które winna realizować historiografia. Poprzez wskazanie jej funkcji udzielamy przy okazji odpowiedzi, na ile realizuje one stawiane przed procesem rozwoju wszystkich dyscyplin poznania wymogi, których sformułowanie odnajdujemy w przytoczonej we wstępie analizie hipotezie naukoznawczej. W praktyce badawczej historiografii nie ma na ogół sprzecznych stanowisk co do tego, że obowiązkiem tej dyscypliny jest wyjaśnienie przeszłości /różnie zresztą rozumiane/. Przypisanie jej jakichkolwiek innych funkcji niż wymienione budzi opory i dyskusje. Uwzględniając faktyczny stan refleksji metodologicznej i naukoznawczej niewątpliwą funkcją wiedzy historycznej jest wyjaśnianie /eksplanacja/. W ramach jednak sfery poznawczej oprócz eksplanacji wyróżnić możemy funkcję prognostyczną, zaś w ramach zadań praktycznych /pomijanych milczeniem przez większość historyków/ wyróżnimy i poddamy analizie funkcje inspirująco-aktywizujące oraz futurotwórczej. Kolejno owe zadania omówimy.

2. Charakterystyka poznawczych zadań historiografii

W ramach tego zespołu zadań wyróżniliśmy działania eksplanacyjno-informacyjne oraz prognostyczne. Analizę rozpoczynamy od pierwszej z funkcji poznawczych - to jest eksplanacji - ponieważ wyniki osiągnięte w tym wymiarze działań naukowych decydują o realizacji zadań prognostycznych.

A. Funkcja eksplanacyjno-informacyjna

Fakt prawie powszechnej akceptacji powyższego obowiązku poznania historycznego pozwala nam ograniczyć zakres analiz w tym przedmiocie. Szczegółowe rozważania oraz typologie procedur eksplanacyjnych odnaleźć można w podstawowych pracach metodologicznych /w polskiej literaturze przede wszystkim w pracach Jerzego Topolskiego^{9/}, dlatego ograniczymy się do wskazania społecznych konsekwencji realizacji tego obowiązku.

Celem działań eksplanacyjnych - jak wiadomo - jest wskazanie sposobu powstawania, istnienia i rozkładu zjawisk społecznych. Samo wyjaśnienie zjawisk społecznych opiera się na koniecznym, lecz nie wyczerpującym istoty eksplanacji, zabiegu, jakim jest opis rzeczywistości badanej.^{10/} Aby eksplanacja była możliwie pełna, trzeba także dokonywać rekonstrukcji stadiów minionej rzeczywistości dziejowej oraz dokonywać interpretacji wyników poznania przeszłości, celem której jest adekwatne zrozumienie procesu rozwojowego.

W całościowej procedurze wyjaśniania mniej ważny jest rodzaj stosowanej procedury wyjaśniającej, znacznie większe znaczenie posiada jakość czynności eksplanacyjnych oraz ich ostateczny wynik, gdyż to one wpływają na zrozumienie dziejów. Mówiąc o jakości procedur oraz wyników ich stosowania mamy na myśli teoretyczny ich charakter, gdyż tylko teorie /oraz prawa jako składniki teorii/ pozwalają na coraz lepsze "... zrozumienie świata i coraz skuteczniejsze w nim działanie."^{11/}

Ekeplanacja historyczna, zaweze za punkt swojego odniesienia obiera teraźniejszość, gdyż tylko ona - zgodnie z dialektyką tego co historyczne i logiczne - wyznacza problemy badawcze. Determinacja procesu badawczego przez teraźniejszość wyraża się w określeniu celu ekplanacji - dostarczeniu wiedzy tłumaczącej i ukatwiającej zrozumienie aktualnego stadium istnienia społeczeństwa oraz wiedzy o historycznym rodowodzie poszczególnych struktur społecznych.

Prawdziwa wartość omawianej funkcji historiografii ujawnia się we współczesności w procesie kształtowania społecznej świadomości ludzi, w niweczeniu zawierających się w niej iluzji, w dostarczeniu człowiekowi wiedzy o nim samym i jego kulturze. Dzięki tej wiedzy w społecznej samorefleksji historycznej ludzie lepiej rozumieją siebie i innych, ich horyzonty intelektualne przełamują opłotki etnocentryzmu / w Europie niszczeniu ulega mentalność kolonizatorska/. Taką rolę wyjaśnienia historycznego zaświadcza wybitny niemiecki historyk Golo Mann: "... tym, czego nauczyliśmy się pielęgnując przez kilkaset lat nauki historyczne, jest zasada przemian, świadomość niestrwalności wszelkich poczynań ludzkich, z czego wynika konieczność dostosowywania się oraz tworzenia rzeczy nowych, nowych stosunków, nowych praw./.../ Sądzę, że historia nie daje nam żadnych recept na postępowanie w obecnych okolicznościach, tu i teraz. Ale idiota historyczny, człowiek zupełnie nieświadomy historycznie, nawarzy więcej piwa niż historycznie poinformowany." 12/

B. Funkcja prognostyczna

Wielu historyków o metodologicznej i światopoglądowej orientacji marksistowskiej skłonnych jest traktować postulat - nakładający na nich i ich dyscyplinę obowiązek budowania prognoz przyszłych etapów rozwoju społecznego - jako efektownie brzmiący paradoks. Ich argumentacja skierowana przeciwko temu postulatowi jest następująca:

- 1/ prognozowanie jako zadanie nauki jest metodologicznym i filozoficznym pomysłem pozytywizmu, zwłaszcza zaś comtyzmu,
- 2/ marksistowska koncepcja nauki pozostaje w diametralnej opozycji wobec metodologii pozytywizmu,
- 3/ marksizm nie może akceptować postulatu prognozowania, gdyż jest koncepcją naukową przeciwstawną utopiom i arzonkom, dlatego też,
- 4/ marksistowska historiografia nie może realizować zadań przewidywanych.

Rozumowanie to pozornie jest prawdziwe, pozostaje jednak w sprzeczności z wyżej przedstawionymi dyrektywami historyzmu materialistycznego. Fałsz przytoczonego rozumowania uwidacznia również praktyka badawcza klasyków marksizmu. Poniżej wskażemy na dwa, wysoce symptomatyczne wypowiedzi Lenina. W artykule "Proroctwa słowa" stwierdza: "W cuda, dzięki bogu, teraz się nie wierzy. Cudowne proroctwo jest bajką. Ale proroctwo naukowe jest faktem". W dalszej części analizuje uwagi Engelsa /z 1887 roku/ na temat zbliżającej się wojny światowej, udziału w niej Niemiec, stopnia zaangażowania w walkę oraz ostatecznych rezultatów wojny i dochodzi do wniosku - z perspektywy 1918 roku - o

poprawności i trafności rozumowania Engelsa.^{13/} We fragmencie pracy "Państwo a rewolucja" przedstawia Lenin marksowską procedurę przewidywania. "Cała teoria Marksa jest zastosowaniem teorii rozwoju - w jej najbardziej konsekwentnej, zupełnej, przemyślanej i bogatej w treść formie - do współczesnego kapitalizmu. Rzecz naturalna, że Marks stanął wobec kwestii zastosowania tej teorii zarówno do mającego nastąpić krachu kapitalizmu, jak i do przyszłego rozwoju przyśpieszonego komunizmu. Na podstawie zaś jakich danych można stawiać kwestię przyszłego rozwoju przyszłego komunizmu? Na podstawie tego, że wywodzi się on z kapitalizmu, że historycznie rozwija się z kapitalizmu, że jest rezultatem działania takiej siły społecznej, którą zrodził kapitalizm. U Marksa nie znaleźliśmy nawet śladu próby konstruowania utopii, pustego odgadywania tego, czego wiedzieć nie możemy. Marks stawia zagadnienie komunizmu tak, jak przyrodnik postawiłby zagadnienie rozwoju nowej, dajmy na to, odmiany biologicznej, jeżeli wiadomo, że powstała ona w taki a taki sposób i podlega przemianom w takim a takim określonym kierunku".^{14/} /podkr. Lenina/

Z przytoczonej obszernej wypowiedzi Lenina wynika, że dla prognozowania konieczna jest - jako narzędzie - wiedza historyczna, ale wiedza wywodząca się z nowej metody uprawiania historiografii: socjologicznej, całościowej, dialektycznej i przede wszystkim rzetelnie historycznej. Przejdźmy z kolei do charakterystyki działań prognostycznych w historiografii. Funkcję prognostyczną można określić, stosując terminologię paleontologii, jako taki typ działań uczonego, których istotą jest zdobywanie i wypowiedzenie przekonań dotyczących zajścia lub nie zajścia pewnych przyszłych zjawisk.

Historyk, nawet w przypadku, gdy bada wyłącznie przeszłość, prepara - ruje bazę prognostyczną. Bazę tę stanowią formułowane twierdzenia ogólne, bowiem ich celem jest odzwierciedlenie podstawowych prawidłowości rozwoju historycznego. Rola takiego uogólnienia przejawia się w teoretycznej interpretacji materiału empirycznego, dzięki czemu zakres ważności twierdzenia wykracza poza dane bazowe. Rezultatem teoretycznej interpretacji jest uznanie reprezentatywności materiału empirycznego, co z kolei stwarza możliwość ekstrapolacji wyników na zakres nieprzebadany.^{15/}

Wspomniana nadmiarowość twierdzenia względem swojej podstawy /empirycznej/ umożliwiła przeprowadzenie działań przewidywanych /przewidywania/. Historyk, nawet nie będąc tego świadomy, wykorzystuje prognozowanie, gdy usiłuje - a często to czyni - wyjaśnić stan teraźniejszy przez odwołanie się do źródła czyli przeszłości. Tę odmianę wyjaśnienia można z punktu widzenia metodologii określić mianem przewidywania tereźniejszości czyli diagnozy. Z odwołaniem się do innego wymiaru przewidywania mamy do czynienia wówczas, kiedy historyk wykorzystuje istotną właściwość retrospektywności wiedzy historycznej, - na skutek czego mamy do czynienia z przewidywaniem a' rebours, to znaczy z regresją. Owa regresja polega na wyjaśnianiu, w którym znany jest stan aktualny jako punkt wyjścia /rezultatu/ nie znany zaś stanu przeszłego /przyczyny/. Zaletą regresji jest unikanie fałszywych założeń.

Jednak nie wskazany tutaj aspekt przewidywania /diagnoza i regresja/ jest tutaj najistotniejszy. Najważniejszą jego składnikiem jest przewidywanie przyszłości /a więc prognoza w ścisłym znaczeniu tego terminu/.

Potrzeba prognozowania nie wynika tylko z dążenia do zaspokojenia ciekawości, gdyż dla tego celu wystarczyłyby wróżby i horoskopy /np. wieszczby Pytii Delfickiej i rzymskich augurów/. Motyw skłaniający na ukę do podjęcia wysiłku przeniknięcia czasu niedokonanego jest inny. U podstaw działania prognostycznego odnajdujemy dążenie do racjonalizacji działań ludzkich /temu przecież ma służyć nauka/, potrzebę wzbogacenia ludzkiej egzystencji, wreszcie konieczność unikania negatywnych skutków żywiłowego rozwoju/ tym wyraźniejzych, im większe są kreatorkie możliwości człowieka/.
Podkreśla tę potrzebę taki znawca problematyki futurologicznej, jakim jest Lem. "W obecnych czasach zachodzi powoli i nie bez trudu - głęboko sięgająca reorientacja kultury; dotychczas wpatrzone tylko w historyczną przeszłość i teraźniejszość człowieka, zaczyna częściej tak samo pilnie, tak samo solennej uwagi zwracać ku jego przyszłości. Nie chodzi o zmianę perspektywy jakoś woluntaryetyczną, przelotnymi modami wywołaną, lecz o zrozumianą konieczność działań przewidujących; fundamentalną jakość egzystencji od takich prognoz mogą zależeć."¹⁶/Na podobną potrzebę reorientacji wskazuje Toffler w "Szoku przyszłości"/..

Retoryczne, jak sądzimy, jest tutaj pytanie o to, czy historiografia sama chce się pozbawić udziału w kształtowaniu nowego oblicza kultury i społeczeństwa, nauka, która pretenduje do miana centralnego ośrodka humanistyki ?

Potrzeba prognozowania wynika z prowadzenia prac planistycznych. Działanie świadome nie może obejść się bez prób określenia skutków praktyki - skutków tak oczekiwanych, jak i niezamierzonych /neutralnych lub szkodliwych względem celu oczekiwanego/. Przewidywanie szkodliwych następstw jest bardzo ważne, gdyż może skłonić do zaniechania działania w sytuacji, gdy obok skutków zamierzonych wywoływałoby ono nierównie groźniejsze efekty uboczne.

Ktoś nastawiony sceptycznie może wysunąć obiekcję: dlaczego tym zadaniem ma zająć się historiografia, może winny to robić jakieś inne dziedziny wiedzy ?

Taka propozycja wydaje się nam niesłuszna. Przyszłość jest problemem człowieka, najbardziej go zajmuje i interesuje, dlatego historie rerum gestarum - jako nauka i wiedza o człowieku oraz warunkach społecznych jego egzystencji - ma obowiązek podejmować czynności prognostyczne, bo w jej zasięgu leży kwestia humanitas.

Poza wyżej wskazanym powodem istnieją jeszcze co najmniej dwa - teoriopoznawcze w charakterze - względy, aby właśnie historiografii zej - mowała się budową prognoz. Po pierwsze, przesłanki, na których wspiera się futurystyka, stanowią wyniki działań poznawczych historyka. Przy - pomnijmy tutaj, że w pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na dorobek teoretycznej historii w zakresie rozpoznania prawidłowości rozwoju

działowego oraz warunków transformacji jednej struktury historycznej w drugą. Po drugie to co predysponuje historyka do prognozowania, wynika z istoty jego profesji. Określenie tego, co może być oprócz spojrzenia perspektywnego wymaga świadomej i stojącej na wysokim poziomie retrospekcji. Inaczej mówiąc - określenie przyszłości, aczkolwiek jest zadaniem trudnym, nie gwarantującym sukcesu, wymaga pogłębionej i rozumiejącej refleksji odnośnie charakteru podstawowych tendencji nurtujących przeszłość i teraźniejszość. Konieczne więc staje się poznanie podstawowych momentów struktury przeszłości i dnia dzisiejszego /na ile jest to możliwe/, ważne jest wychwycenie czynników jakościowo dyferencjujących obie epoki. Konkretnie - teraźniejszość dla swojego wyjaśnienia wymaga wiedzy o przeszłości, a przeszłość dla jej zrozumienia wymaga wiedzy o teraźniejszości, a to wreszcie wywiera niebagatelny wpływ na jakość prognoz. W próbach prognozowania musimy zwrócić uwagę na te momenty procesu historycznego, które albo już się urzeczywistniły, albo znajdują się in statu nascendi. Znaczenie historii dla futurologii podkreśla Stanisław Lem: "Futurologia nie daje się zrozumieć bez współczynnika historycznego, co oznacza, że prognozy jej więcej mówię o stanie obecnym uświół i społeczeństw aniżeli o jakiegokolwiek przyszłości".^{17/} Brak więc historycznego zaplecza niweczy naukową wartość prognozowania.

Przytoczmy jeszcze jeden dowód silniejszego związku funkcji przewidywczą z historią niż z jakąkolwiek inną dziedziną wiedzy. Decydują o tym właściwości przedmiotów historiografii i futurologii. Przedmiot poznania historycznego /tym bardziej przy ograniczeniu do badania przeszłości - co jest najczęstszym przypadkiem/ w trakcie czynności badawczych w zasadzie się istnieje /z wyjątkiem drobnych materialnych pozostałości/. W futurologii jest podobnie: obiekt, który chcemy poznać, jeszcze nie istnieje. Zbieżność jest wyraźna - i w jednym i w drugim przypadku obiekt nie istnieje, różnica zaś dotyczy tego tylko, czy "już" czy "jeszcze" go brak. O jednym więc wypowiadamy sądy post hoc, o drugim - propter hoc. W płaszczyźnie metodologicznej nie ma to większego znaczenia: w obydwu przypadkach stosujemy metodę konstruktywizacji /najistotniejszej części procedury modelowania polegającej na teoretycznym wytworzeniu obiektu dociekań/.

3. Charakterystyka praktycznych zadań historiografii

A. Funkcja aktywizacyjno-inspiracyjna

Historiografia może spełniać swoją inspirującą rolę tylko w operacji o dostarczoną przez siebie informację. Inspiruje nie tylko działania zbiorowa, lecz również aktywność jednostek, bowiem świadomość ludzi stanowi istotny czynnik regulacji działania. Bez wiedzy historycznej nie istnieje szansa współkształtowania aktualnego stanu społecznej egzystencji, kształtowanie w pożądanym celu i kierunku. Ma rację Jerzy Topolski mówiąc: "Jeśli więc nie można wątpić w doniosłe znaczenie zorganizowania życia społecznego, nie można zarazem wątpić w społeczną funkcję historii w tym względzie. Rozwój techniki i łączących u jej podstaw nauk technicznych może dokonywać się jedy-

nie w warunkach zorganizowanego życia społecznego. ^{-18/} Zgodnie z powyższym możemy przyjąć, że historiografia - za pośrednictwem świadomości jako regulatora działań - przekształca się w jeden z nie najmniej ważnych czynników materialnego fundamentu społecznego bytowania.

Wiedza historyczna może inspirować, ponieważ rzeczywistość społeczna wyrosta z dialektycznego spłotu sukcesji i zmienny, tak w ramach antagonizmu między konserwatyzmem a nowatorstwem, jak i wyrasta z ludzkiej, twórczej praktyki. Symptomatyczne jest tutaj uwaga St. Czarnowskiego: "... wszy-
stko nieomal, co nas otacza, z czym w życiu miwamy do czynienia i w sto-
sunku do czego bywamy zmuszeni przybrać określoną postawę teoretyczną
lub praktyczną - wdraża nas do ujmowania teraźniejszości jako powstałej
w wyniku dłuższego lub krótszego następstwa zdarzeń, rzeczy i ludzi. ^{-19/}
Dodajmy do tego opinię: "... historia może się stawać prolegomeną rozu-
mienia współczesności, projekcji własnej roli i własnego miejsca w ży-
ciu. ^{-20/}

Wiedza historyczna jest inspiratorką w tym sensie w jakim uczy społeczeń-
stwo i jednostki stawiania celów na siarę epoki /co wcale nie musi ozna-
czać pragmatycznej przyziemności, wykluczenia odważnych wzlotów i marzeń/
pokazywania wartości istnienia, trudu, pracy i wysiłku. Dlatego ta dzie-
dzina musi dobrze spełniać swoje obowiązki informacyjne. Bez rzetelnej
informacji, bez analizy przeszłych stadiów dziejów, nie może mieć miejsca
jakakolwiek aktywizacja. Aby można było ten cel realizować, narracja
historyczna winna spełniać pewne warunki. Po pierwsze nie powinna ona
być wyzbyta dramatyzmu, zaś obraz procesu dziejowego, który przynosi, nie
może być pozbawiony elementu subiektywnego. Marks stwierdzał, że histo-
rię tworzą ludzie, dlatego powinni mieć możliwość odnajdywania się w obra-
zie historiograficznym. Po drugie narracja ukazując ludzi, musi unikać
niebezpieczeństwa koturnowości i sakralizacji co aktywniejszych podmio-
tów dziejowych / tak zbiorowych, jak i jednostkowych/. Patos - fałszywie
brzmiący w zmienionych warunkach historyczno - społecznego bytowania -
odstrasza odbiorcę przekazu historycznego. Aktywizacja oraz inspirowanie
- to nie pokrzepianie wątpliwych serc, dlatego nie powinna być brązow-
nictwem czynów podmiotów historycznych, gdyż kopułaby przepaść między
treścią narracji a odbiorcą.

Waga aktywizacji historycznej zyskuje dwojakie uzewnętrznienie: w
płaszczyźnie działań zbiorowych oraz płaszczyźnie działań jednostkowych.
Te uzewnętrznienia mniej różnią się treścią, a bardziej formą. Przejawem
inspiracji kolektywu jest formułowanie przez historiografię - w oparciu
o wyniki swoich dociekań - określonego programu działania społecznego,
programu określonego mianem ideologii historycznej. Owa ideologia jest
zbiorem przewidywanych celów, środków i sposobów działania oraz trudno-
ści, które trzeba będzie przezwyciężyć. Wskazywanie zwłaszcza trudności,
jakie można napotkać w trakcie realizacji zamierzonych celów, a także
środków adekwatnie je przezwyciężających, ujawnia jej związek z życiem
i powoduje, że tego rodzaju historyczny program - pozostając teorią dzia-
łania społecznego o charakterze prospaktywnym - nie jest zestawem celów
niezależnych lub zdeformowanych marzeń i wyobrażeń w ramach "wishful

thinking / "chciejstwa" - wedle tłumaczenia Melchiora Wańkowiaka/. Postulat realnej aktywizacji akcentuje Antonio Gramsci: "Idee są wielkie, jeśli są możliwa do urzeczywistnienia, to znaczy jeśli jasno ukazują realny stosunek tkwiący immanentnie w danej sytuacji - a ukazują go jasno, ujawniając konkretnie następowanie po sobie aktów, przez które zorganizowane wola zbiorowa wynosi ów stosunek na światło dzienne /stwarza go/, lub też wyniosłszy go - unicestwia i zastępuje czymś innym. Rozmaitości "głosów i projektowiczów" są nimi dlatego właśnie, że rzucisz "wielką ideę", nie potrafisz dostrzec jej związków z konkretną rzeczywistością, nie potrafisz ustalić realnego przedmiotu jej urzeczywistnienia".^{21/} /podkr. moje/

Dodajmy do powyższego: wypowiedź ta wcale nie świadczy o zawężeniu programu do tego, co możliwe dzisiaj, zaraz, żaden rewolucjonista tak nie będzie podchodził do swojej działalności; nakłada ona obowiązek analizy potrzeb okresu, analizy o charakterze historycznym, jak również skoncentrowania się na środkach działania adekwatnych do historyczno - społecznych warunków.

Narzędziem tej historyzującej ideologii jest - jak słusznie sugeruje Levie Strauss - umiejętność, zdolność /również wpajana przez myślenie historyczne/ syntetyzowania osiągnięć. Posiadanie tej umiejętności charakteryzuje kultury postępowe, zdobywcze; zaś ich brak stanowi znamię cywilizacji stacjonarnej, w której innowacja nie wywołuje głębszych reperkusji społecznych.^{22/}

Historiografia realizująca omawianą funkcję stawiając cele wyrastające z całokształtu procesów rozwojowych, ich tendencji oraz ukierunkowań. Wiąże się one z całą "tkanką" rzeczywistości dziejowej ujawniając w pełni swój sens w perspektywie historycznej. Z tą "tkanką" dziejów łączą się środki realizacji zadań społecznych, a to przez wskazanie dawniej stosowanych działań w podobnych przypadkach - przy podkreśleniu różnic zachodzących między celami należącymi do różnych stadiów rozwoju społecznego, które to różnice nakazują ostrożność co do analogii środków. Właśnie te środki, mniej cele, charakteryzują realizowane zadania. W płaszczyźnie dziania jednostkowego wiedza historyczna aktywizuje jednostkę ucząc ją przede wszystkim optymizmu. Dokonuje tego przez ukazanie, że bohater nie dzieli od "szarego" zjadacza chleba przepaść nie do przebycia. Inspiruje podkreślając, że nikt nie jest wolny od momentu rozdarcia i wyboru, rozdarcia i wyboru między wartościami pryncypiów a wartościami osobistymi - nie mniej godnymi szacunku. Inspiruje wskazując na fakt, że nikt nie jest wolny od dramatu wyboru - jeśli tylko dostrzeże wartość i sens istnienia aktywnego. Podkreśla, że ten wybór dopiero pasuje na historyczne indywidualium. Ten wymiar aktywizacyjnego wpływu historiografii - wyrażony w przebiegu "... dojrzewania i działań człowieka" - stanowiący świat małej lub wielkiej historii, dotyczy "... kształtowania się ludzkiej osobowości." ^{23/}

Inspiracja, której tyle tutaj poświęcamy uwagi, polega wreszcie na tworzeniu wzorców pożądanych postaw i zachowań. Wskazuje bowiem całą swoją treścią - jeśli, przypomnijmy ten warunek, nie jest odczłowieczona - jak zjednoczony wysiłek, racjonalne działanie przezwycięża wszelkie trudności i przeszkody. Nie jest to pokrzepienie serc, lecz nauka szacunku dla wysiłku i trudu.

Realizacja tej funkcji wiedzy historycznej ma szczególne znaczenia dla jednostek nie tylko przez to, co daje człowiekowi, lecz również przez to, czego pozwala uniknąć. Dzięki niej jednostka ma szansę uniknąć wyobcowania ze społeczeństwa, kultury, w której wzrasta i egzystuje. Mas - tępstwo to ma ważne znaczenie dla osobowości człowieka, gdyż chroni przed sytuacją, w której człowiek "... jest całkowicie wyobcowany ze swej przeszłości, która jest i zawsze była elementem ciągłości i kondycji ludzkiej; jeśli już w ogóle nie wie, albo nie chce wiedzieć, skąd pochodzi, to staje się ipso facto obcy także samemu sobie."^{24/} Innymi słowy, historia ratuje jednostkę przed alienacją, przez co popada w konflikt z filozofią egzystencji. Konflikt powstaje w tym momencie, w którym próbuje ona wiązać jednostkę ze społeczeństwem, gdy daje jednostce - przez odbudowę obiektywnego wymiaru świadomości historycznej - przeszłość, kulturę, poczucie zadomowienia w świecie. Dzięki temu jednostka nie odczuwa swojej egzystencji jako beznadziejnej.

Jeśli dezalienację można uznać za rezultat inspirującego działania poznania historycznego na osobowość jednostki, to w wymiarze zbiorowości konsekwencją jest gwałtowne przyspieszenie cywilizacyjne, jakie od paru dziesiątków lat daje się zauważyć - przynajmniej w naszym kręgu kulturowym.

"Szczęście tysięcy lat stojącej wody historii ruszyło niepostrzeżenie - a kiedy ów ruch zauważono, był już niepoahaowanym pędem./.../ Chwytna prądem ludzkość zrazu tego nie zauważyła. Fenomen nie ma jednej daty startowej; wypadki wyprzedziły diagnozy."^{25/}

B. Funkcja futurotwórcza

Ta rola historiografii słabo daje się odgraniczyć od funkcji aktywizacyjnej. Granice między nimi są płynne, tak jak w każdym przypadku rozdzielenia czegoś, co jest układem dynamicznym. Istnieje jednak okoliczność, która pozwala nam dostrzec różnicę między nimi! Różnicowanie polega na fakcie, że inspiracyjne zadanie nakierowane jest głównie na rozstrzygnięcie problemów bieżących, umiejscowionych w ramach zastanej i tworzonej aktualnie rzeczywistości. W przypadku futurotwórczego działania, jego zakres, ma dotyczyć tego głównie, co dopiero ma pojawić się - jako efekt naszej teraźniejszej aktywności społecznej. Dla uplastycznienia owej różnicy, posłużymy się paradoksem. Celem, który dzięki aktywizacji i inspiracji realizuje nauka, jest rozwiązywanie społecznych problemów i trudności, dzięki funkcji futurotwórczej nauka stwarza problemy, poszukuje ich - aby móc ukierunkować społeczną egzystencję.

Tak jak działanie aktywizacyjne sprzęga się ściśle z informacyjnym

obowiązkiem, tak postawa otwarta dla przyszłości spleta się i przenika z prognozowaniem. Prognozowanie stanowi warunek sine qua non tworzenia przyszłości, spełnia więc rolę preparacyjną. Określenie związku futurotwa z prognozowaniem ujawnia fakt, że prognoza tworzy mniej lub bardziej - w obecnym stanie futurologii - raczej mamy do czynienia z pierwszą możliwością - wyraźną i poprawną pod względem epistemologicznym obrazą przyszłego stanu rzeczy. Natomiast treścią futurotwa jest spowodowanie / przy pomocy perswazji, inspiracji / działania prospaktywnego podmiotów procesu historycznego. Omawiana tutaj funkcja realizuje się w kierowaniu czynnościami ludzi materializującymi projekty i prognozy. Funkcja futurotwórcza - poprzez swoje oddziaływanie na podmioty historii oraz poprzez wyniki czynności i działań podmiotów dziejowych - staje się empirycznym kryterium weryfikacji prognoz. Prościej powiemy, że prognozy stanowią teorię przyszłości, natomiast działania futurotwórcze stanowią praktykę realizującą tę teorię.

Odpowiedź na pytanie, czy historiografia rzeczywiście ma cokolwiek wspólnego z futurotwa, zależy od tego, jaki model historiografii akceptujemy. Przyjęcie dialektycznego wzorca poznania historycznego pozwala na ujawnienie, jak w takim poznaniu odwzorowanie zyskuje wszystkie istotne procesy rzeczywistości - tak procesy wstępujące jak i zstępujące. Analiza tego rodzaju procesów ułatwia wywiarcie wpływu na kształtowanie oblicza czasu niedokonanego.

Konieczność sterowania dziejami - bo taki jest ostatecznie sens funkcji futurotwórczej - wydawać się może iluzją. Do niedawna wszystkie takie próby uchodziły za nierealną utopię.^{26/}

Wiele było powodów, które wysiłki sterowania dziejami redukowały do poziomu fantazji. Przede wszystkim wskazać trzeba na warunki ustrojowe oraz na okoliczności świadczące o niewyczerpalnym - z pozoru, co ujawniło się niedawnymi czasami - bogactwie świata / bądź samoodtworzalności jego zasobów/. Te przesłanki powodowały, że myśl "... o globalnym kierowaniu losami ludzkości całej stanowiła dla polityka i historyka albo utopię, albo projekt, który należało odłożyć do niewiadomej przyszłości.

"Odnętego" ... ani historyk, ani polityk, ani uczyony nie rozważali z pełną powagą, co może zajść konkretnie za lat sto czy choćby za pięćdziesiąt. Horoskopy, prorocтва i przepowiednie były domeną rojcieli dziwaków, płodzących swe elukubracje w samotności."^{27/}

Praktyczne lekcje, które odebrały społeczeństwa w ostatnim okresie - żeby tylko wymieniać kryzys energetyczny oraz niebezpieczeństwo zapaści ekologicznej - zmusiły do zrewidowania zajmowanej postawy. Powoli kształtuje się przekonanie, że "... pomimo trwania sprzecznych interesów państwowych i socjalnych, zupełna żywiołowość historii nie śmie trwać długo. Zabiegi globalnych regulacji w skali planety są nieodzowne,..."^{28/}

Świadectwem zainduj nastawienia wobec prognozowania - świadectwem nie zawsze może najlepszej jakości - są znane raporty Klubu Rzymskiego czy prace Kahna oraz "Szuk przyszłości" Tofflera. Słabością tych wszystkich przepowiedni jest ucieczka od historii, od myślenia historycznego, co powoduje, że zawierające się tam prognozy są względnie prostoliniowymi

przedłużeniami tendencji współczesności. Wedle tych raportów rozwój ma charakter ilościowy, czemu jednak przeczy rzetelna informacja historyczna, która wskazuje nie tylko na podobieństwa /ciągłości/, ale i odmienności /dyskontynuacje/ w strukturach cywilizacyjno - kulturowych. Reasumując przedstawione tutaj analizy, chcemy podkreślić jeden moment. Tylko realizacja wszystkich wymienionych funkcji daje historiografii szansę pozostania nauką o tym, co dynamiczne i żywe. Tylko te funkcje mogą stać się usprawiedliwieniem historii w szybko zmieniającej się rzeczywistości bytowania społecznego. W tej perspektywie w:dział historiografii Nietzsche, gdy pozytywnie oceniał rozważenia krytyczne, sądząc i skazując przeszłość w imię życia. 29/

Najlepszą pointą dla przedstawionych tutaj rozważań niech będą słowa Brechta: "Główną przyczyną ubóstwa nauki jest po największej części jej wzniesione bogactwo. Nie jest jej celem otwieranie drzwi nieskończonej mądrości, lecz położenie kresu nieskończonym błędom./.../ Jedyнным celem nauki jest ulżenie mozolnemu trudowi ludzkiego życia./.../ Można z biegiem czasu odkryć wszystko, co tylko da się odkryć, postęp będzie jednak tylko postępowaniem prowadzącym precz od ludzkości. Przepaść między ludzkością i nauką może stać się pewnego dnia tak głęboka, że w odpowiedzi na triumfalny okrzyk z powodu jakiegoś nowego odkrycia, usłyszycie tylko powszechny krzyk grozy i oburzenia." 30/

PRZYPISY

1. Jako przykład wymienić tutaj można tezy Cassirera, Butterfielda, Collingwooda, Marrou, J.Topolskiego, C. Bobińskiej, I.S. Kona, M.H. Serejskiego i wielu innych. Pozytywnym wyjątkiem na tym tle jest pogląd W.Kuli wyrażony w pracy "Rozważania o historii" W-wa 1958, s.28-29
2. Fr.Nietzsche : Pożyteczność i szkodliwość historii dla życia w: Niewczesne rozważania, Lwów 1912, s.109-111,119-121
3. K.Marke : Osiemnasty brumaire'a Ludwika Napoleona, W-wa 1946, s.14-15
4. F.Braudel : Historia i trwanie, W-wa 1970, s. 335-343
5. G.W.F. Hegel : Wykłady z filozofii dziejów, W-wa 1958, s. 10-11
6. St. Kozyr-Kowalski: Max Weber a Karol Marke, W-wa 1967, s. 188-198
7. T.M. Jęroszewski: Rozważania o praktyce, W-wa 1974, s. 323-324
8. St. Kozyr-Kowalski: Max Weber... wyd. cyt.,s.189'
9. J.Topolski: Metodologia historii, W-wa 1973, s. 473. Autor ten wymienia następujące rodzaje wyjaśnień: deskryptywne, genetyczne, strukturalne, definicyjne, kauzalne. Por. również tego Autora: Marksizm a historia, W-wa 1977, s. 100-104 oraz Rozumienie historii, W-wa 1978, s. 8-34
10. I.Lożari-Pawłowska : Idiograficzna koncepcja historii, Studia filoz. nr 1958, s. 15-16
11. J.Such: : Problemy weryfikacji wiedzy, W-wa 1975, s. 7
Por. również E. Hahn: Materializm historyczny a socjologia marksa - towska, W-wa 1974, s. 241-242, 266 i inne.
12. G.Hann : Wywiad dla Deutsches Allgemeines Sonntagsblatt przedruk Forum z dnia 27.IX.1973
13. W.I. Lenin : Dzieła, t. 27 W-wa 1954, s.517-523 /cytat s. 517/
14. W.I. Lenin : Państwo a rewolucja, W-wa 1970, s. 151-152
15. St. Nowak: Studia z metodologii nauk społecznych, W-wa 1965, s.24-26
Na rolę ekstrapolacji w przewidywaniu wskazuje również W.Kula w: Rozważania o historii wyd. cyt. s. 115-118 wymieniając także inny typ przewidywania - a mianowicie przewidywania przez uogólnianie/s.121 - 123 pracy/
16. St. Lew: Fantastyka i futurologia, W-wa 1973 t. 1, s. 22-23. Znacząca jest również uwaga G. Myrdala "... sy uczeni, odpowiadamy na wezwanie społeczeństwa, którego część stanowimy, do omówienia interesujących problemów, co do których ludzie chcą być lepiej poinformowani, jakkolwiek moglibyśmy sobie życzyć, abyśmy jako uczeni potrafili lepiej przewidywać, co w trawie pieczy, tak, aby nasze społeczeństwa nie były nieustannie zaskakiwane i nie musiały improwizować swego postępowania. G. Myrdal: Przeciw nędzy na świecie, W-wa 1975, s. 47
17. St. Lew: Donda w niebo i piekło przyszłości, Kultura nr 40 z 7.X.1973
18. J.Topolski :Metodologia... wyd. cyt. s. 594
19. St.Czarnowski : Dzieła, t.V. W-wa 1956, s. 99
20. J.Górski : Pógranicze historii, W-wa 1974, s. 130

21. A.Gramsci : Pisma wybrane, W-wa 1961, t. 2 , s. 339-340
22. Cl.Levi-Strauss : Raza a historia, w: Raza a nauka, W-wa 1962, s.142-148
23. J.Strzelecki : Kontynuacje /2/. W-wa 1974, s. 101
24. por. przypis nr 12
25. St.Lem : Fantastyka 1... wyd.cyt. t.I, s. 122
26. Pogląd taki szczególnie mocno wypowiedział K.R. Popper w pracy: Poverty of Historicismus, London 1957, s. 41-49 i in.
27. St.Lem : Fantastyka 1... wyd. cyt. t. 1, s. 121
28. ibidem
29. Fr.Nietzsche : Pożyteczność i szkodliwość... wyd. cyt. s. 125
30. B.Brucht : Aforyzmy, W-wa 1974, s. 120,121

СОДЕРЖАНИЕ СТАТЬИ "ОБЩЕСТВЕННЫЕ ЗАДАЧИ ИСТОРИОГРАФИИ"

Резюме

В статье даны рассуждения касательно общественных задач исторической науки. В результате анализа автор определяет следующие общественные функции этой отрасли знаний: информационная, прогнозирующая, инспирационно-активизирующая и футуротворческая. Первые две функции имеют познавательный характер, остальные практический. Автор особо выделяет прогнозирующую и футуротворческую функции историографии. Такое расширение задач этой отрасли знаний является результатом связи историографии с теорией исторического материализма.

A SUMMARY OF THE PAPER "SOCIAL OBLIGATIONS OF HISTORIOGRAPHY"

Summary

The paper includes considerations on social task of history. During analyses there have been differentiated the following functions of this science: explanatory-information, prognostic, inspiring-activating, and future creating. The first two are of cognitive character, the remaining ones - of practical character. The author pays close attention to prognostic and futuristic tasks of historiography. Such enlargement of the task of this science is the result of connecting historiography with the theory of historic materialism.

Tomasz Bochot

RAYMONDA ARONA WYZWANIE ANTYMARKSISTOWSKIE

Artykuł podejmuje analizę antymarksistowskich koncepcji R. Arona. W pierwszej części charakteryzuje przesłanki i zasadnicze typy refutacji marksizmu. Część druga zawiera rekonstrukcję poglądów Arona i ukazuje ich znamienne ewolucję. W trzeciej części rozważań przedstawiona zostaje krytyczna analiza poglądów francuskiego teoretyka. Wykazany zostaje iluzoryczny, utopijny charakter jego rozważań, wynikający z doktryny mieszczańskiego liberalizmu. Wykorzystanie marksowskich i marksistowskich badań nad problemem i kryteriami naukowości pozwala większość twierdzeń Arona uznać za przejaw tzw. "nauki wulgarniej"

1. Ogólne charakterystyka problemu ideologicznej walki z marksizmem

Ciałościowym koncepcjom naukowym, filozoficznym, a tym bardziej ideologicznym nie jest obca sytuacja ciągłego wyzwania teoretycznego ze strony wzajemnie przeciwstawiających się stanowisk i postaw badawczych. Sam fakt wyzwania ma - jak można wnosić - pozytywne znaczenie i jest charakterystycznym znakiem aktualności i dynamiczności adresata konfrontacji. Pozytywny sens wyzwania polega na tym, iż zmusza obiekt takiego ataku do aktywnych poszukiwań rozstrzygnięć nowo wyzaniających się zagadnień życia społecznego, przez co - to paradoksalnie - broni adresata przed doktrynerstwem.^{1/}

Każda z podstruktur całościowo ujmowanej świadomości, jeśli ma sprostać potrzebom i oczekiwaniom społecznym, jeśli ma zyskiwać oddźwięk odbiorców, nie może się izolować od aktualnych tendencji i trosk rzeczywistości, w której przychodzi jej żyć. Jedyną chyba wyjątkiem od wyżej sformułowanej reguły są tylko mity i systemy wierzeń religijnych. One programowo stają się nieczułe na bodźce współczesności, lub przynajmniej starają się być takowymi. Warto podkreślić, że żadna krytyka mitów, dokonywana z pozycji nauki czy szeroko rozumianej logiki obiektywnego stanu rzeczy, nie jest w stanie wyrugować ich ze świadomości społecznej; zmieniają one swoją formę i uzasadnienie, ale trwają. Sama nauka zresztą, jeśli nawet eliminuje niektóre z mitów, to także ponosi odpowiedzialność za wytwarzanie nowych, np. w postaci przekonania o wszechpotężności nauki. Podobnie jak z mitami rzecz się ma z wierzeniami religijnymi. Same one przez fakt odwoływania się do kategorii transcendentnych wobec obiektywnej rzeczywistości i stosowania zawilej metaforycznej symboliki, odcinają

się od inapiracji tego świata. Sytuacja takich twórców świadomości, aczkolwiek realnie zachodzi również współcześnie, stanowi przypadek ekstremalny, dlatego nie można generalizująco twierdzić, że normą wszelkich form świadomości jest brak podatności na krytykę i wyzwanie rzeczywistości w postaci wystąpień innych światopoglądów oraz ideologii.

Nając powyższe na uwagę nie może dziwić fakt, że marksizm jest obiektem całościowego ataku - tak w płaszczyźnie ustaleń ekonomicznych, politycznych i teoretycznych. Cechą charakterystyczną tego wyzwania jest jego stałość: pojawiło się ono w ubiegłym stuleciu i trwa nadal. Zmienia tylko formy i szaty przybrania ideologicznego. Początkowo było nią alternatywa pozytywistyczno-strukturalistyczna i liberalna, później zaś taką odpowiedzią na marksizm miały być zróżnicowane wewnętrznie nurty myśli egzystencjalnej. Współczesne stadium konfrontacji i refutacji charakteryzuje się brakiem względnie jednolitej płaszczyzny walki z marksizmem, istnieją wiele - mniej lub bardziej ukształtowanych - stanowisk podejmujących taką polemikę. Charakterystycznie osobliwą właściwością tego antymarksiistowskiego pluralizmu - oglęzanego niejednokrotnie za cnotę^{2/} - jest jednak identyczność klasowo - burżuazyjnego podłoża stosowanych w walce argumentów.

Krytyków marksizmu jest wielu, lecz rzecz w tym, że udział niewielu z nich zasługuje na uwagę. Podkreślamy, że w przypadku tak całościowej teorii, jaką jest marksizm, tylko taka krytyka byłaby cenna, która stworzyłaby alternatywne wobec materializmu historycznego postulaty badawcze i interpretacyjne, określiłaby przesłanki ich stosowania, co w efekcie dałoby głębsze i bogatsze poznanie rzeczywistości społecznej niż czyni to marksizm. Większość krytyków marksizmu nie realizuje tego dialektyczno - materialistycznego postulatu metodologicznego. Dlatego takie refutacje marksizmu, które wypaczają podstawowe przesłanki i ustalenia materializmu historycznego nie dając w zamian nic lepszego są mało wartościowe, nie wpływają twórczo na rozwój społecznych form świadomego stosunku do świata. Absolutyzują zjawiska powierzchniowe i podnoszą jej wyniki do godności zasad.^{3/}

Wyzwanie antymarksiistowskie przybiera różnorakie formy, zależnie od tego, na który z całego arsenału celów deprecjacji stawia się akcent^{4/}. Jednym z zasadniczych motywów, który wprost ujawnia Karl Popper trawestując XI Tezę o Feuerbachu /"Marksiści rozmaicie tylko interpretowali marksizm, idzie jednak o to, aby go zmienić"^{5/}, jest dążenie do ukazania teoretycznej dezaktualizacji marksizmu w tej postaci, w jakiej służy on jako podstawa praktyki społeczeństw socjalistycznych. Biorąc ten moment pod uwagę można wyróżnić następujące formy krytyki marksizmu: wykładnię redukcyjną oraz wykładnię dezintegracyjną. Celem podejścia redukcyjnego jest sprowadzenie materializmu historycznego /bo głównie o tę część marksizmu w tych krytykach chodzi/ do poziomu konstrukcji intelektualnej zbliżonej do mitu bądź utopii, potraktowanie zawierającej się tam koncepcji rozwoju społecznego jako werwej twierdzeń Rousseau czy Condorceta. Następstwem tej interpretacji staje się zapoznanie elementów ewolucyjnych treści i metody marksizmu. Cel wykładni dezintegracyj-

nej można odczytać w próbach wykazania nieepójności teoretycznej i praktycznej materializmu historycznego. Objawem działania dezintegrującego nazwać można próbę podziału procesu kształtowania myśli marksowskiej na okresy "młodego" i "dojrzałego" Marksa - tak m.in. dzieła dorobek tej myśli tacy teoretycy jak H. de Man, R. Tucker czy W. Theiser. Problemetyka treściowa obydwu wskazanych typów interpretacji - krytykę marksizmu jest bardzo obszerna i praktycznie niewykonalna zadaniem byłaby analiza ich konkretnych form w ramach jednego artykułu. Z konieczności więc ograniczymy się do analizy typowego przykładu wykładni redukcyjnej w postaci takiej, jaką nadał im Raymond Aron. Wybór dorobku tego filozofa i socjologa nie należy do przypadkowych, jego bowiem nazwisko wiązało się z głównymi w minionych latach hasłami - postulatami: "koniec wieku ideologii" ; konwergencji politycznej oraz koncepcji, tzw. społeczeństwa przemysłowego.

2. Krytyka marksizmu jako filozofii i ideologii w wydaniu Arona

Główną pracę Arona, w której podjął on wysiłek wykazania, że marksizm, szczególnie zaś teoria materializmu historycznego, w dużej mierze może być identyfikowany z myśleniem mityczno - utopijnym, jest książka "Koniec wieku ideologii" ^{6/}. Zasadniczą przesłanką tej pracy jest przeświadczenie, że nadchodząca epoka obfitości dóbr przemysłowych i przechodzenia społeczeństwa w stadium istnienia postindustrialnego, oznacza kres ideologii, szczególnie uniwersalistycznych takich, jakich przykładem może być marksizm.

Zasadnicza teza pracy nie pozostała bez wpływu na interpretację takich kategorii materializmu historycznego jak: teoria klas, teoria rewolucji, zasada równości społecznej. Baczność uwagę poświęcił też Aron metodzie dialektycznej Marksa. Dzięki odpowiedniej wykładni zasad historyzmu marksowskiego mógł on sformułować taką generalną ocenę: "Marksizm nie jest nauką o nędzy robotniczej, komunizm nie jest filozofią wrodzoną proletariatu, natomiast marksizm jest filozofią intelektualistów, która pociąga za sobą część proletariatu, a komunizm używa tej pseudonauki, aby osiągnąć swój własny cel: zdobycie władzy". ^{7/} I dalej dodaje "Przyjąć, że marksizm, taki jak go propagują komuniści, tłumaczy w sposób naukowy nędzę robotników, jest to to samo, co posiezać fizykę Arystotelesa i fizykę Einsteina, "O pochodzeniu gatunków" Darwina i nowoczesną biologię. /...../ Ta rzekoma nauka jest tylko ideologia /...../ Marksizm, traktowany przez naukę jako przekroczony etap, bardziej natomiast aktualny niż kiedykolwiek w dziedzinie ideologii, występuje dzisiaj - /...../ - przede wszystkim jako filozofia historii." ^{8/}

Z przytoczonej wypowiedzi, a zarazem oceny wynika, że marksizm przestał być nauką, jeśli w ogóle nie kiedykolwiek był. Jest on ideologią i tylko nią, która zawiera w swojej treści niesprawdzalną prognozę i koncepcję dziejów /dlatego Aron używa w pejoratywnym sensie terminu "filozofia historii"/, która przypisuje procesowi dziejowemu sens apriorycznie ustalony przez Marksa: Jako ideologia materializmu historycznego traci rację bytu w społeczeństwie obfitości dóbr, w społeczeństwie osiągniętym powoli

stadium postindustrialne: jak każda utopia zostaje przewyższony. Zasadniczemu celowi - wykazaniu zniweczenia ideologii marksizmu - podpo-
:zadkowsac są wszystkie wysiłki Arona podejmowane w trakcie analizy czy
to teorii klas czy to teorii rewolucji, a także metody dialektycznej. Na
tej analizie skupiamy obecnie uwagę, gdyż kategorie te są dla Arona zna-
mieniem utopijności myśli marksistowskiej.

Teoria społeczna marksizmu, twierdzi Aron, posługuje się w swoim oddziały-
waniu na intelektualistów mitami. Takim mitem jest teoria klas, a także
koncepcja rewolucji jako narzędzia przebudowy społecznej. Są to mity, po-
nieważ teoria klas uzasadnia kierowniczą rolę partii komunistycznej, zaś
teoria rewolucji uzasadnia "komunistyczny kult gwałtu".^{9/} Właśnie one są
odpowiedzialne za to, że w komunistycznym obrazie dziejów bezwładnie
przechodzi się od dialektyki Hegla do romansów kryształnych.^{10/}

Proletariat nie jest i nie może być wyrazicielem postępu historycznego,
jeśli takowy w ogóle zachodzi. Nie może spełnić misji wyzwolenia i uszczę-
śliwienia ludzkości, gdyż nikt nie upoważnił go do uzurpowania sobie roli
zabawcy. Proletariat nie nadaje się do tej roli, ponieważ nie jest on o-
fiarą kapitalizmu, jak twierdził Marks, lecz jest ofiarą - sugeruje Aron -
niedostatecznej produkcji. Wierzyć w proletariat, to godzić się na tezę,
że upóźnienie produkcji nadaje zaszczytne znamię jako legitymację
do zbawienia.^{11/} Mit klasy robotniczej stwarza złudną wiarę w postęp
dziejowy, postęp przywłaszczający sobie zdobywcę każdego pokolenia.^{12/}
Marksistowska teoria klas niczym nie różni się od utopii millenarystów
czy Campanelli. "Misja proletariatu, koniec prehistorii przez rewolucję,
rządy wolności - rozpoznajemy tu bez trudu strukturę myśli o millenium:
Mesjasz, przełom, królestwo boże." ^{13/}

Rewolucja nie jest narzędziem przebudowy społecznej, gdyż nie stanowi
ona istoty świadomej działalności proletariatu. Rewolucja jest ślepym
buntem - twierdzi Aron - który niszczy nie tworząc w zamian nowych warto-
ści. Jest ona przypadkową konsekwencją rozpaczki klasy robotniczej i dla-
tego nie do niej może należeć decyzja, co powinno ulec przebudowie.^{14/}
Teoretyczne odwzorowanie zjawiska rewolucji i jej prawidłowości jest zaś
całkowitym nieporozumieniem, albowiem "nie istnieją nigdzie - chyba gdzieś
w nieznanym niebie - jakieś wieczne treści rewolucji." ^{15/} Stąd nie można
formułować żadnych przewidywań ani też wykrywać przesłanek zajęcia rewol-
ucji. Dlatego - konkluduje Aron - "rewolucja typu marksistowskiego ni-
gdzie się nie dokonała, bo sam jej pomysł był mityczny: ani rozwój sił
produkcyjnych, ani dojrzewanie klasy robotniczej nie przygotowują obala-
nia kapitalizmu przez robotników świadomych swej misji." ^{16/} Rewolucja
jest niepotrzebna, ponieważ ustroje nie pozostają w sprzeczności do sie-
bie. Brak sprzeczności wyklucza tę drogę przemian. Tylko reforma, która
jedyna skutecznie znosi zastane warunki, może być narzędziem społecznej
przebudowy, rewolucja jedynie rozbudza iluzję zastępując jedną elitę dru-
gą.^{17/}

Marksistowska teoria rewolucji nie jest żadną racjonalną i empirycznie
uzasadnioną hipotezą dróg rozwoju społecznych. Jest mitem, gdyż "....
daje schronienie utopijnej myśli staje się tejsunicyzm, pełnym obietnic,

pośrednikiem pomiędzy rzeczywistością a ideałem". Należy zastanowić się czy mit "... Rewolucji nie spotyka się ostatecznie w jakimś punkcie z fałszywymi kultem gwałtu".^{18/}

W swojej krytyce Aron nie powiła zagadnienia dialektyki. Analizuje kwestie dialektyki obiektywnej /której istotą jest wypuklenie sprzecznej natury rzeczywistości/, jak i dialektyki subiektywnej/ to znaczy sposobu i narzędzia poznania/.

Pierwsze rozumienie pojęcia "dialektyki" możemy stosować tylko wówczas - twierdzi Aron - o ile wyeliminujemy z jej zakresu moment sprzeczności, w drugim przypadku, głosi teoria, która uniłowałaby odwzorować sprzeczną naturę obiektywnej rzeczywistości tym samym stawiałaby się poza dziedziną prawdy.^{19/} Aron nie poprzestaje na krytyce, lecz sam proponuje właściwe - w jego mniemaniu - rozumienie dialektycznego charakteru procesu dziejowego. Proces ten o tyle jest dialektyczny, o ile ziszcza do kompromisu między przeciwstawnymi interesami klas i grup społecznych.^{20/}

W związku ze swoją wykładnią pojęcia "dialektyka" pozostaje aronowski zainteresowanie marksistowską i marksistowską teorią procesu dziejowego. Teoria ta, kładąc nacisk na moment antagonizacyjnych sprzeczności, sakralizuje proces historyczny. Wyrazem tej sakralizacji jest niekredzenie całego ciągu rozwojowego społeczeństwa od wspólnoty pierwotnej do socjalizmu przyszłości, przez co obraz historii dostarcza w każdej sytuacji społecznej niezawodnych argumentów. Taka interpretacja opiera się na poszukiwaniu jedynej zasady tłumaczącej wszelkie sposoby życia i myślenia. Tym słowami czyni się tutaj marksizmowi zarzut tzw. monokausalizmu oraz fatalizmu.^{21/} Zarzut ten zostaje uzupełniony postulatem odrzucenia dyrektywy historyzmu, ponieważ istotą "historyzmu" jest zastąpienie mitu postępu przez mit stawania się.^{22/} - co właśnie można odbierać jako fatalizm. W teorii łatwo przychodzi Aronowi odrzucenie dialektyki, w praktyce jednak - gdy ma scharakteryzować istotne cechy procesu historycznego /gdy formułuje swoje - alternatywno względem materializmu historycznego - postulaty/ - musi posługiwać się dialektyką i jej pojęciami składowymi. Przykładem tej niezamierzony niekonsekwencji jest taka jego wypowiedź/jedna z wielu kreślących: "Historyczna egzystencja ... jest pełna starć między jednostkami, grupami i narodami, starć w obronie niemożliwych do pogodzenia interesów i idei."^{23/}

Nie mówi się już tutaj o kompromisie, lecz o starciach, antagonizacyjnych sprzecznościach i walce klasowej, nie mówi się zaś o miłości między grupami społecznymi.

System twierdzeń Arona ma nie tylko charakter negatywistyczny. Oprócz odrzucenia rozstrzygnięć proponowanych na gruncie materializmu historycznego zawiera pewne tezy - postulaty.

Treść tych propozycji stanowi biegunowe przeciwieństwo rozstrzygnięć marksistowskich. Wymieńmy je pokrótce:

- 1/ Ideologie - szczególnie zaś marksizm - są świeckimi odzieniami religii, albowiem to, co proponują, nadaje się tylko do wierzenia i nie jest w żadnym przypadku sprawdzalne. Dlatego lepiej jest zajmować się problematyką wzrostu ekonomicznego, co jest zajęciem

pragmatycznym i chroni przed tworzeniem bezpłodnych iluzji.

- 2/ Dla krajów rozwijających się /w domyśle: Trzeci Świat/ socjalistyczny model gospodarczy jest taki sam jak kapitalistyczny, gdyż także akcentuje potrzebę rozwoju społecznego. Jeżeli jakieś społeczeństwo wybiera socjalistyczną drogę rozwoju, to czyni to wyłącznie mając na uwadze walory polityczne socjalizmu bądź jego amerykańskie ostrza, nie zaś jego - rzekome według Arona - wyższość pod jakimkolwiek względem.
 - 3/ Najlepszą formą demokracji jest pluralizm zachodni, gdyż lepszy jest jego indywidualizm w życiu społecznym niż kolektywizm Wschodu. Zdaniem Arona - system kolektywistyczny /czy monopolistyczny-terajmy stosowane zamiennie/ może być przydatny wyłącznie tylko w dobie wczesnej industrializacji, później jednak wzrasta rola i znaczenie organizacji dającej szerokie pole działania inicjatywom jednostek.
 - 4/ Spojrzenie prospektywne, uwzględnienie tendencji rozwojowych prowadzi, twierdzi autor "Końca wieku ideologii", zachodzenia procesu niwelowania różnic między systemem radzieckim a systemem zachodnim, wszyscy bowiem - tak Wschód jak Zachód - dążą do industrializacji i urbanizacji. ZSRR upodobni się w efekcie do USA. Jednakże to zbliżenie czy upodobnienie nie będzie całkowite, dotyczy raczej rozwiązań politycznych. Tak sformułowana prognoza daje wyraz aronowskiej koncepcji tzw. konwergencji politycznej.
 - 5/ Obserwacja pewnych procesów zachodzących w społeczeństwach socjalistycznych takich jak: zerwanie po XX Zjeździe KPZR z doktrynerstwem w ruchu robotniczym i w teorii marksizmu, pojawienie się tendencji rewizjonistycznych w niektórych kręgach tych społeczeństw, skierowanie uwagi na poziom konsumpcji zbiorowej oraz indywidualnej - stanowi dla Arona potwierdzenie jego prognozy o końcu wieku ideologii. 24/
 - 6/ W latach siedemdziesiątych zachodzi znamiennej zmianą w poglądach francuskiego teoretyka. Obecnie już nie twierdzi, że koniecznym następstwem rozwoju społeczno - ekonomicznego jest samoczynne zbliżenie obydwu systemów: kapitalistycznego i socjalistycznego. Obecnie skłonny jest sądzić, że świat komunistyczny nie może zbliżyć się do Zachodu bez pewnego rodzaju rewolucji - pokojowej lub nawet zbrojnej, aby taką zbliżenie obu systemów mogło nastąpić, konieczna wydaje się Aronowi liberalizacja w systemach rządzenia. Realizacja tego warunku możliwa jest - i tutaj należy odnotować charakterystyczną ewolucję poglądu francuskiego filozofa - przy udziale i pomocy środków ideologicznych. 25/
- Z kolei, po możliwie pełnym przedstawieniu podstawowych założeń koncepcji ideologicznej Arona, przejdziemy do krytycznej analizy wypowiedzianych przez niego uwag i zarzutów pod adresem teorii materializmu historycznego. Tak obszerna rekonstrukcja koncepcji "Końca ideologii" była konieczną dla rzetelnej jej krytyki, jak również starał się uniknąć niebezpieczeństwa dezinterpretacji

/błądu tak często i świadomie popełnianego przez ideologów zachodnich/. Z zakresu tej analizy celowo wyłączamy problematykę koncepcji tzw. społeczeństwa przemysłowego - jako antytezy rozwiązań społecznych marksizmu - ponieważ problematyka ta jest przedmiotem bardzo interesujących, szczegółowych i kompetentnych rozważań W. Morawskiego w pracy "Nowe społeczeństwo przemysłowe. Analiza i krytyka koncepcji" - 26/

3. Analiza eronowskiej polemiki z marksizmem

Naszą analizę przedstawionej wyżej koncepcji rozpoczynamy od ustalenia, jakim modelem, wzorcem marksizmu - zwłaszcza zaś materializmu historycznego - posługuje się w swoich rozważaniach autor "Końca wieku ideologii". Rozstrzygnięcie tej kwestii wpływa na ocenę wartości wypowiedzi - nych przez niego zarzutów. Pozwoli nam to na oddzielenia zawierających się w tych rozważaniach opisów rzeczywistych zjawisk i procesów tak czy inaczej wiążących się z całościową teorią marksizmu, od swoistych przeinaczeń i parodii pewnych tendencji politycznych i ideologicznych wynikających z zniekształcającej recepcji materializmu historycznego na zachodzie Europy.

Podkreślenia godna jest okoliczność, że to, co stanowi przedmiot krytyki w pracy Arona - jako zbiór podstawowych zasad marksizmu - w istocie jest tylko ekstremalnym /co nie umniejsza jego realności/ przypadkiem, sytuacją wyjątkową w długiej, liczącej przecież ponad sto lat, historii marksistowskiej filozofii i teorii rozwoju społecznego. Owe ekstremum jest o tyle zjawiskiem realnym, że posiadało, a i niekiedy obecnie posiada, dość bogatą praktykę; był nią stalinowski okres kultu jednostki, obecnie zaś jest nią maoizm i te wszystkie nurty, które do niego nawiązują. Zasadniczym błędem Arona jest pochopna generalizacja i redukcja /zapewne zamierzona/; całego bogactwa teorii i praktyki marksizmu do przewyżczonego już, minionego modelu, O ile taką generalizację można było zrozumieć w okresie przed XX Zjazdem KPZR, o tyle obecnie jest ona nie do przyjęcia; trzeba zaś dodać, że i w ostatnich swoich wystąpieniach Aron nie jest skłonny do zrewidowania swojego anachronicznego już stanowiska, mimo że w innych przypadkach nie jest tak bardzo, jak staraliśmy się wyżej wykazać, wierny swoim wcześniejszym przekonaniom. Jednakże i w minionych latach utożsamienie błędnych praktyk kultu jednostki z marksizmem było bardzo wątpliwe. Podkreślić trzeba, że część uwag dotyczących wydatków kultu jednostki była słuszna. Słuszność ta dotyczy jednak sfery praktyki politycznej...prawie zaś nie dotyczy teorii Marksa, teorii, którą Aron zna dobrze. Redukcja minionej praktyki do teorii chybiła celu, ponieważ francuski teoretyk miał ochotę sięgnąć do prac tak wybitnych marksistów jak Lenin czy Gramsci. Również wówczas nie brakowało przykładów twórczego rozwiązania nowych problemów społecznych przez komunistyczny ruch robotniczy. Przykładowo - we Francji krytyczna wobec kultu jednostki postawa FPK i twórczość jej wybitnych przedstawicieli /np. Maurice'a Thoreza/, podobnie we Włoszech strategia partii komunistycznej z Palairo Togliattim na czele. 27/ Sam fakt jednak dokonania takiej generalizacji

przez Arona, mimo możliwości jej uniknięcia, dowodzi wyraźnie ideologicznych motywów jego wystąpienia. Okoliczność taka w dużym stopniu podważa zasadność generalnych ocen marksizmu zawierających się tak w pracy "Koniec wieku ideologii", jak i w innych późniejszych. Podważa to również przekonanie o bezstronności autora wymienionej pracy, a co za tym idzie - fałszyfikuje naczelną hasło "koniec ideologii". Tym problemem zajmujemy się obecnie.

Tendencja ideologiczno - polityczna, zawierająca się w hasło zmierzchu myślenia w kategoriach ekajologii ideologicznej, korzeniami swoimi sięga połowy lat pięćdziesiątych, a szczyt swojej popularności zdobyła w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. Do jej autorów, poza Raymondem Aronem, należeli: Daniel Bell, Edward Shils, G.M. Lipset i inni.^{28/} Zmierzch tej tendencji był gwałtowny; zmarła ona śmiercią nagłą w latach 1968 - 1970. Jaskrawym przypadkiem raptownej reorientacji w tym zakresie są poglądy znanego niemieckiego socjologa Ralfa Dahrendorfa. W 1966 roku pisał jeszcze, że tendencja odchodzenia społeczeństw zachodnich od ideologii jest jednoznaczna, zaś w 1969 roku stwierdzał, że teza o zmierzchu ideologii budzi zdziwienie i obawę; zdziwienie - gdyż analizy tej koncepcji daleko odbiegają od rzeczywistości, obawę - ponieważ jej błędy uczą, jak niezmiernie trudno teoretycznie odwzorować w systemie zależności i praw/ własną współczesność.^{29/}

Ideologiczny sens tendencji "dezideologizacji społeczeństwa" wykazują nie tylko teoretycy marksistowscy, ale także badacze dalecy od marksizmu - charakteryzujący się rzetelnością badawczą. Przykładem takiej analizy problemu są tezy Roberta A. Habera. Twierdzi on, że u podstaw ideologii "koniec ideologii" odnaleźć można następujące przesłanki:

1. Historia jest niepoznawalna. W imię utopii nie wolno manipulować ani też zadawać ludzima cierpienie.
2. Zło tkwiące w teraźniejszości nie jest tak duże, jak to - które nieis za sobą rewolucja.
3. Niebezpieczeństwa działań nasępnych są większe niż niesprawiedliwości - wości właściwe działaniu parlamentarnemu.
4. Żadna klasa czy elita nie zrezygnuje dobrowolnie z przywilejów.
5. Takie wartości, jak wolność słowa, stowarzyszeń i politycznej organizacji mają charakter zasadniczy i pod żadnym pozorem nie wolno ich ograniczać.^{30/}

Ta diagnoza źródeł omawianej tendencji, dobrze przylegająca do charakterystyki poglądów Arona, adekwatnie odzwierciedla ideologiczne przesłanki i sens hasła - tendencji i w zasadzie zbieżna jest z oceną marksistowską. Dla porównania zapoznajmy się z jedną z ocen właściwych materializmowi historycznemu. Według niej koncepcja "dezideologizacji" była szczególnym odbiciem "... określonych cech rzeczywistości w toku przemian i ruchu sprzeczności kapitalizmu państwowo - monopolistycznego, intensywności walki klasowej, stosunku sił między burżuazją a proletariatem w rozwiniętych krajach kapitalistycznych... miała na celu mistyfikację - powien pozór spadku roli ideologii próbowała przedstawić jako rzeczywisty jej upadek. /.../... koncepcja "dezideologizacji... była wyrazem istotnego,

stałego modelu aktywności ideologicznej burżuazji imperialistycznej, a mianowicie tendencji, by zwalczając w ten sposób pośrednio ideologię socjalistyczną - w ogóle zdyskredytować jako wyraz interesów, pragnień, życzeń, politycznych wartości i dążeń, które nic wspólnego nie mają z prawdą, poznaniem, racjonalnością, rozumem i rozsądkiem".^{31/}

Różnice między przytoczonymi ocenami mają głównie charakter werbalny - szczególne podobieństwo zachodzi między drugą wypowiedzią a тезami 1,2,3 pierwszej.

Przykładem jawnych prześłanek ideologicznych twierdzeń Arona jest jego analiza miejsca w strukturze społecznej i roli tzw. nowej lewicy, która występuje z hasłem miłości ogólnoludzkiej jako środkiem społecznego rozwoju i jego kryterium.^{32/} Ujawnia się dzięki temu, że i sam autor "Kochać wieku ideologii" schodzi na manowce myślenia mityczno - utopijnego, bo czymże innym jest postulat miłości jako paliatywu na ostrze sprzeczności i konflikty społeczne. Innym przykładem ideologicznych ograniczeń myślenia tegoż autora jest ujmowanie roli proletariatu oraz znaczenia rewolucji w kategorii mitu. Zapytajmy się więc, czy jest aronowska propozycja stosowania metody kompromisów i reforma jako narzędzie polityki społecznej. Stanowi ona próbę reanimowania osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej myśli liberalnej i jako taka stanowi zabieg chybiony, ponieważ brak już dla tej myśli jej materialno - społecznych podstaw - przede wszystkim zaś nie istnieje już jako licząca się siła tzw. klasa średnia, zajmująca miejsce między wielką burżuazją a proletariatem. Proponowane przez Arona rozstrzygnięcie rzeczywistych konfliktów klasowych stanowi wyraz lekce - ważenia niebezpieczeństw, jakie one zapowiadają i niosą klasie drobnośrodkowej, klasie samego Arona. Rodzi się w związku z tym pytanie, czy jeśli zlekceważy się niebezpieczeństwo pewnych zjawisk, to staje się one mniej realne, mniej groźne. Można domyślać się, że u podstaw takiego działania znajduje się mechanizm typowego zachowania kompensacyjnego; jeśli nie można znieść czy przewyciężyć realnego zagrożenia, to należy je traktować jako pozór, jako mit.

Drugim zasadniczym zarzutem, poza wyżej postawionym, jest zarzut powoływania się na pewne zdroworozsądkowe ustalenia dotyczące tylko zewnętrznej, powierzchniowej sfery zjawisk społecznych. Są one zgodne z potocznym przekonaniem i odczuciem. Wydają się być oczywiste i trafnie oddające istotę skomplikowanych zjawisk rzeczywistości społecznej. Postawiony zarzut stosuje się do większości tez Arona, zwłaszcza zaś do jego rozważań nad nierewolucyjnymi metodami przeobrażenia społecznego, do analizy załadnienia miejsca klasy robotniczej w strukturze społeczeństwa, do rozważań o charakterze procesu dziejowego, do uwag o dialektyce, a także do tezy o końcu ideologii /gdzie pozór zmierzchu aktywności ideologicznej jest traktowany jako trwała tendencja/. Zarzut zdroworozsądkowości ustaleń można także odnieść do części kontrpropozycji, np. do wypowiedzi o koniecznym zbliżeniu i upodabnianiu systemu komunistycznego /monopolistycznego, kolektywistycznego/ do pluralistycznych demokracji Zachodu lub do oceny marksistowskiej walki z dogmatyzmem i rewizjonizmem jako potwierdzenia upadku roli ideologii itp. Oczywiście, słuszność poczynio-

nych przez Arona uwag jest jednak pozorne, niewiele ma wspólnego z nauką i naukową prawdą, a raczej zasługuje na - stosowane i scharakteryzowane przez Marksa w "Kapitale" - miano nauki wulgarnej.

Szukanie kryterium prawdy i naukowości w potocznych wyobrażeniach, zdrowym rozsądku, bywa niesłychanie zawodne, albowiem zdrowy rozsądek bardzo często zapada na różnego rodzaju infekcje jak, np. wyobrażenia o różnicach rasowych, przesvědczenia o wrodzonej nierówności, zjawisku tak naturalnym i oczywistym jak zróżnicowanie zachodzące w świecie roślin czy zwierząt. Ta podatność zdrowego rozsądku na "choroby" zgodna jest z marksowską diagnozą, iż "ludzie tworzyli sobie dotąd zawsze fałszywe wyobrażenia o sobie samych, o tym, czym są lub czym być powinni. Ułożyli swoje stosunki według swych wyobrażeń o bogu, o człowieku normalnym, itd. Wytwory ich głowy wyrosły im ponad głowy." ^{33/}

Każdy przejaw sakralizacji "zdrowego rozsądku" jako kryterium prawdy naukowej oznacza wulgaryzację nauki, rodzi twór w postaci wiedzy wulgarnej. Charakteryzuje się ona następującymi właściwościami: 1/ powtarza ustalenia, w formie spłyconej i zniekształconej, dawno dokonane przez wcześniejszych badaczy oraz 2/ jej odkrycie, uzyskana wiedza o świecie i społeczeństwie oraz sposób interpretacji faktów społecznych nie wykracza poza horyzont potocznych, obiegowych wyobrażeń. ^{34/} Tym, co w przypadku koncepcji Arona prowadzi do przekraczających wszelką naukowo dozwoloną miarę uproszczeń, jest naruszenie zasady teoretycznego ujmowania procesu społecznego, praktyczne wyrzeczenie się - pod pozorem zwalczania utopijności względnie mityczności refleksji społecznej - analizy związków ukrytych pod powierzchnią tego, co nam się jawi. W ten sposób unika badań sprzężeń wewnętrzstrukturalnych zadawając się analizą wyobrażeń, jakie mają ludzie o swojej egzystencji społecznej. Takie rozumienie nauki, tożsamość z pozytywistyczną fenomenalistyką, wyklucza z zakresu badań i dociekań naukowych takie kwestie, których treść nie uprzedmiotawia się i w związku z tym jest nieobserwowalna /ale przecież przez to nie mniej realna/. Pomija się też okoliczność, że pewne zjawiska natury społecznej nie znajdują dostępu do zdroworozsądkowej świadomości.

Świadomość potoczna jest hermetyczna na pewne treści, a z drugiej strony niezwykle łatwo przyjmuje wszelkie - byle wyrażające intencje i oczekiwania nosicieli takiej świadomości - nieprawdzelne i nieudokumentowane pogłoski. Stąd właśnie bierze się bagatelizowanie znaczenia zorganizowanej działalności robotników, stąd wyrasta postulat dialektyki bez zasadniczego momentu sprzeczności, stąd wreszcie wynika postulat - życzenie politycznej i społeczno - ekonomicznej konwergencji obydwu podstawowych systemów społecznych. Tego rodzaju twierdzenia oddają nie tyle stan współczesnej wiedzy o zjawiskach społecznych, lecz raczej odwzorowują zapatrywania mieszczaństwa - klasy już zstępującej. Reprezentowanie tej klasy jest czynnikiem, który jednoczy takich teoretyków jak Mannheim, Aron, Popper, Belli itp. Zagrożenie klasy mieszczańskiej, tak z prawa, jak i z lewa, powoduje, że poglądy teoretyków ją reprezentujących mają charakter wyzwania antymarksistowskiego z jednej strony, a z drugiej - również krytyki pomnych - mniej lub bardziej istotnych - tendencji spo-

łączeństw burżuazyjnych. To oni bronią utopijnego ideału - liberalizmu społeczno - politycznego w jego wczesnych, osiemnasto - czy dziewiętnasto wiecznych formach. Nie mogą oni dlatego zezobaczyć ani marksizmu ani też - wątplych zresztą - programów skrajnej prawicy politycznej.

Wulgarno - naukowy charakter tez Arona, wykazany powyżej, powoduje, że jego krytyka marksizmu - mało wypaczających i generalizujących interpretacji, ustawiania sobie przeciwnika wedle potrzeb i możliwości własnych - tylko objawowo trafia w tę filozofię i ideologię, objawowo, gdyż sięga tylko niektórych jej zewnętrznych aspektów /głównie w sferze już przewyższonych form politycznej praxis/.

PRZYPISY

1. Stwierdzenie to jest fragmentem rozważań W.I. Lenina (nad marksizmem jako nauką i jej losami oraz nad materialistyczno - dialektyczną teorią poznania. Por. W.I. Lenin: Dzieła /przekład z czwartego wydania rosyjskiego/ t.4, s. 216-217 i nast. /Nasz Program/, t. 15, s.19 - 21 i nast. /Marksizm a rewizjonizm/, t.17 s. 23-20 /O niektórych właściwościach historycznego rozwoju marksizmu/, t.14. /Materializm i empiriokrytycyzm/ t. 38. /Zeszyty filozoficzne/. Por. również Historia marksistowskiej dialektyki. Leniński etap. Moskwa 1973 rozdz. I, II i VII

2. Opinia Karla R. Poppersa cytowana za E. Hahn: Teoretyczne zagadnienia walki ideologicznej, Studia Filozoficzne nr 3 1977, s. 5

3. E. Hahn: Teoretyczne zagadnienia....., s. 4

4. Por. St. Rainko: Marksizm i jego krytycy, W-wa 1976 s. 11-25. Doceniając ogromną wartość tej pracy trudno nam zaakceptować proponowaną przez jej Autora typologię krytyków marksizmu. Ze względu na zbyt płynne kryteria, typologia ta wydaje się być mało czytelna. /s. 19-25 pracy/

5. Cytowane za wskazaną pracę St. Rainki, s. 25

6. Za słuszną uznajemy uwagę J.J. Wiatra w pracy: Czy zamierzamy erytologię?, W-wa 1968, s. 13, iż tytuł wydania polskojęzycznego jest bardziej adekwatny niż tytuł oryginału

7. R. Aron: Koniec wieku ideologii, Paryż 1956, s. 94

8. Ibidem, s. 93 /pierwszy cytat/, s.114 /drugi cytat/

9. Ibidem, s. 76

10. Ibidem, s. 141

11. Ibidem s. 101, 87, 104 /w kolejności przytaczania opinii/

12. Ibidem s. 87

13. Ibidem, s. 77

14. Ibidem, s. 53

15. Ibidem, s. 48

16. Ibidem, s. 53

17. Ibidem, s. 53

18. Ibidem, s. 76

19. Ibidem, s. 141

20. Ibidem, s. 33

21. Ibidem, s. 115, 141

22. Opinia zawarta w pracy Arona pt.: Introduction a'la philosophie de l'histoire - cytowana za: St. Kozyr - Kowalski: Max Weber a Karol Marks, W-wa 1967, s. 188

23. R. Aron: Koniec wieku..., s. 142

24. Poglądy wyrażone w pracach: The Industrial Society. Three Essays on Ideology and Development oraz 16 Lectures on Industrial Society - cytowane za: W. Morawski: Nowe społeczeństwo przemysłowe, W-wa 1975, s.44-49

25. Wywiad dla pisma Der Spiegel z dnia 3 września 1973r. Przedruk w:

Forum z 20 września 1973

26. W. Morawski: Nowe społeczeństwo przemysłowe, wyd. cyt. s. 44 - 49, 130-169, 230-267

27. Przedstawione oceny przyjęte za: Istorija KPSS Moskwa 1973, s. 450-52 oraz za: Istorija marksistskoj dialiektiki Leninskij etap, wyd. cyt. rozdz. I, par. 4, rozdz. III, IV. Por. również artykuł z okazji 100-lecia urodzin J.W. Stalina w: Izwiestia z 21 grudnia 1979.

28. Por. J.J. Wiatri: Czy zamierzch..., wyd. cyt. s. 13-63

29. Pogląd R. Dahrendorfa przytoczony za: E. Hahn: Teoretyczne zagadnienia..., s. 4

30. Cyt. za: W. Morawski: Nowe społeczeństwo..., wyd. cyt. s. 271-272

31. E. Hahn: Teoretyczne zagadnienia ..., s. 9-10

32. R. Aron: Koniec wieku ideologii, s. 21, 35.

33. K. Marks, F. Engels; Dzieła, t. 3. W-wa 1975, s. 13 /cytat/ podobne opinie odnaleźć można także w pracy Engelsa: Antydöhring, Dzieła t. 20 W-wa 1972, s. 677-78, 687

34. St. Kozyr - Kowaleki: Max Weber a Karol Marks, W-wa 1967, s. 169- i nast.

СОДЕРЖАНИЕ СТАТЬИ "АНТИМАРКСИСТСКИЙ ВЫЗОВ РАЙМОНДА АРОНА"

Резюме

В статье дается анализ антимарксистских концепций Раймонда Арона. В первой части дается характеристика причин и основных типов "опровержений" марксизма. Во второй части дается реконструкция воззрений Арона и подчеркивается их знаменательная эволюция. В третьей части дается критический анализ взглядов французского теоретика. Доказывается иллюзорный и утопический характер его рассуждений вытекаемый из доктрина мещанского либерализма. Использование марксистских исследований и трудов самого Маркса по проблеме критериев научности позволяет большинству утверждений Арона охарактеризовать, как проявление т.н. "вульгарной науки".

A SUMMARY OF THE PAPER "RAYMOND ARON'S ANTIMARKSIST CHALLENGE"

Summary

The author analyses R. Aron's antimarkсист concepts. In the first section premises and fundamental types of the refutation of Marxism are presented. The second section includes a reconstruction of Aron's views and depicts their essential evolution. In the third section a critical analysis of the views of the French theoretician has been presented. There has been shown an illusory, utopian character of his considerations resulting from the doctrine of burgher's liberalism. The application of the Marxist and Marxian research on the problem and by means of scientific character criteria we may consider most Aron's statements as the indication of the 'so-called 'vulgar science'

Tadeusz Zysk

PROBLEM DEFINIOWALNOŚCI POJĘĆ TEORETYCZNYCH WE WCZESNYCH PRACACH
RUDOLFA CARNAPA

Przedmiotem niniejszego artykułu jest próba rekonstrukcji poglądów Rudolfa Carnapa - czołowego przedstawiciela empiryzmu logicznego na status poznawczy pojęć teoretycznych. Problem, o którym mowa w tej pracy zaliczany jest do jednego z najbardziej ważkich w rozważaniach z zakresu epistemologii poznania naukowego. Pomimo wielu wysiłków ze strony filozofów nauki i logików, problem ten nie został w sposób zadowalający rozwiązany.

1. Wstęp

W artykule "The Theoretician's Dilemma" Hempel [1] zauważa, iż w zasadzie brak jest przekonujących argumentów za lub przeciw definiowalności terminów teoretycznych nauk empirycznych za pomocą terminów czysto obserwacyjnych.

Podobnie Hintikka w artykule "On the Different In Gradients of an Empirical Theory", który ukazał się 15 lat po artykule Hempela ma podobną zdanie.

"Filozofowie nauki dyskutowali często nad tym, czy terminy teoretyczne mogą być zdefiniowane przez pojęcia obserwacyjne. Wydaje się, że istnieje zgoda co do tego, że nie mogą, choć trudno znaleźć przekonujące racje, dlaczego miałyby tak być".

Wydaje się, że zarówno w stwierdzeniu Hempela, jak i Hintikki jest dużo racji; wszystkie dotychczasowe rozwiązania zajmujące się definiowaniem pojęć teoretycznych za pomocą tylko terminów obserwacyjnych okazały się albo zupełnie bezużyteczne albo co najwyżej częściowe. Sądzę, iż trudności związane z tą kwestią wynikają z bardziej generalnego problemu.

Myszę tutaj o intuicyjnym przeświadczeniu części naukowców o "opisowy" charakterze teorii, które pozostaje w konflikcie z ambicjami nauki, która nie tylko opisuje, ale wyjaśnia i przekształca rzeczywistość.

Stanowisko opowiadające się za całkowitym definiowaniem pojęć teoretycznych, reprezentuje B. Russell. Sądzi on, że terminy teoretyczne są całkowicie definiowalne, a przykład jakichkolwiek terminów teoretycznych na obserwacyjne i odwrotnie jest technicznie możliwy. Zatem teoria jest nie tylko wyposażona w całkowicie empirycznie definiowane terminy, ale jest też na zawsze dana. /O ile rzeczywistość, którą opisuje nie zmienia się/. Podobną opinię wyraża R.B. Braithwaite w pracy "Scientific Explanations. A Study of the Function of Theory, Probability and Law", uważa on że terminy teoretyczne występujące w "hipotezach wyższego rzędu" mogą

być przełożone na terminy występujące w "hipotezach niższego rzędu", lecz procedura ta jest stosunkowo skomplikowana. Według niego terminy teoretyczne są wyposażone w sens empiryczny, lecz nie jest on nadany in explicite, lecz poprzez założenia naczelnego systemu.

Pojedynczo takie terminy jak: "elektron" czy "grupa społeczna" nie posiadają sensu empirycznego, lecz w momencie wystąpienia ich w teorii nadany im zostanie pewien sens empiryczny. Nie wiemy jednak jaki status posiadają naczelnego założenia systemu teoretycznego. Zwolennikiem natomiast, co najmniej częściowego definiowania pojęć teoretycznych jest R. Wójcicki czy H. Mortimer. Jeszcze inne stanowisko reprezentuje M. Przełęcki w artykule "W sprawie obserwacyjnej definiowalności terminów teoretycznych" [2]. Opowiedział się on za nieobserwacyjnym definiowaniem terminów teoretycznych. Argumentację jego jedynie nieakceptuję, pomijając bardziej formalne aspekty tej pracy. Za punkt wyjścia Autor przyjmuje założenia, iż terminy obserwacyjne powinny być "wyposażone w określoną interpretację wyłącznie w dziedzinie przedmiotów spostrzegalnych", a terminy teoretyczne odnoszą się wyłącznie do przedmiotów niespostrzegalnych. Wywód swój opiera on na modelu teoriomnogościowym.

Za język obserwacyjny przyjęty jest język predykatów połączony o znak identyczności zawierający predykty obserwacyjne O_1, \dots, O_n, U_n - jest zbiorem przedmiotów spostrzegalnych, a modelem języka J_0 jest $\mathcal{M} = \langle U_0; O_1, \dots, O_n \rangle$.

Następnie Przełęcki traktuje język obserwacyjny jako część języka teoretycznego co jest zgodne z praktyką badawczą naukowców. W zbiorze przedmiotów niespostrzegalnych interpretacja predykatów obserwacyjnych O_1, \dots, O_n jest nieokreślona. Przełęcki poszerza język J_0 o pewien termin teoretyczny T , tak jak to czyni się w teoriach naukowych. Zakłada dalej, że istnieje takie zdanie D o charakterze postulu, które zawiera niektóre z predykatów obserwacyjnych, a które to wyrażenie ma za zadanie definiować nowo wprowadzony termin teoretyczny.

Definicja D ma postać:

$$T(x) = L(x), \text{ gdzie } L \text{ jest funkcją zdaniową w } J_0$$

Rozważanie Przełęckiego zairażają do pokazania, że "definicja D nie może wyposażyć predykatu teoretycznego T w interpretację adekwatną: Autor artykułu podaje następnie trzy twierdzenia i wraz z ich dowodami - podam jedynie konsekwencje tych twierdzeń.

Jeżeli predykat teoretyczny T oprócz pewnych przedmiotów niespostrzegalnych ma denotować również pewne przedmioty spostrzegalne /a tego się wystrzeż od każdej teorii naukowej/, to na mocy jednego z twierdzeń formułę $L(x)$ "spełnia każdy przedmiot" niespostrzegalny - niezależnie od tego, jaki zbiór przedmiotów niespostrzegalnych wzięliśmy pod uwagę"; Zatem ten sposób interpretacji terminów teoretycznych nie wyróżnia szczególnie żadnego z nich. Te same wartości naukowe, zgodnie z powyższymi sugestiami posiada termin "elektron" i "ducha". Wiemy jednak z praktyki naukowej, że pierwejemu przypisujemy olbrzymią wartość naukową w fizyce, drugi uznawany jest za bezużyteczny we współczesnej psychologii.

Z drugiej strony, będą istniały przedmioty postrzegalne, których nie denotuje predykat T - lecz zgodnie z następnym twierdzeniem termin teoretyczny T /interpretowany zgodnie z powyższą sugestią/ eliminuje spośród jego dezygnatów wszystkie przedmioty niepostrzegalne. Zatem w wypadku predykatu teoretycznego, który denotuje przedmioty niepostrzegalne i niektóre postrzegalne na mocy założeń denotatem tego terminu będzie albo zbiór obejmujący wszystkie przedmioty niepostrzegalne lub odwrotnie nie obejmujący żadnych.

Dalej wreszcie z twierdzenie trzeciego wynika, że formuła $L(x)$ dopuszcza taką interpretację terminu T , która nie jest spełniona przez żaden element uniwersum interpretacji /predykat T denotuje po prostu zbiór pusty/. Zauważmy, że powyższa argumentacja podsumo sugestią o możliwości instrumentalnego traktowania tej kwestii - bo jest przecież rzeczą dobrej woli wybór pomiędzy J_0 a J_T . Zakończając Przeglądki sugeruje, że wybór J_T jest bardziej pożyteczny. Celem niniejszego wstępu było wskazanie na wąskość poruszanego zagadnienia dla filozofii nauki i jego niezadowolające rozwiązanie. Poglądy Rudolfa Carnapa analizowane w niniejszym artykule będą egzemplifikacją powyższych kłopotów.

Do chwili obecnej nie wiemy w jaki sposób i na jakiej zasadzie wprowadzane są pojęcia teoretyczne w systemy naukowe. Jeśli żądamy by były one w pełni definiowane empirycznie, a miałyby to zapobiec wprowadzaniu do nauki terminów metafizycznych i pseudonaukowych, to wówczas albo musimy zrezygnować z uprawiania nauki w sposób teoretyczny lub ograniczyć się do analiz logiczno - matematycznych. Natomiast, jeżeli traktujemy naukowy system teoretyczny jako dowolny, niezinterpretowany rachunek formalny, to wówczas mianem systemów naukowych należy objąć obok tradycyjnie rozumianej nauki, mit, magię lub religię. Jest przecież rzeczą dobrze znaną wielu socjologom zainteresowanych, np.: mitem, że posiada on struktury logiczne, których konsekwencji i spójności mogą pozazdrościć naukowcy - twórcy wielu systemów teoretycznych.

2. Neopozytywizm

Ponieważ poglądy Rudolfa Carnapa, w fazie początkowej/ukoronowania jej była książka "Testability and Meaning"/, zaliczane są do myśli neopozytywistycznej, chciałbym obecnie scharakteryzować powierzchownie tę orientację filozoficzną. Za bazę wyjściową posłuży mi artykuł Jerzego Kmita "Uwagi o neopozytywistycznej teorii poznania" [3]. Neopozytywiści we wszystkich swych pracach zakładali następujące tezy:

I - e m p i r i z m - uważali oni, że sformułowane przez nich normy i dyrektywy uprawiania nauki winny obowiązywać bez wyjątku, niezależnie od typu nauki ani okresu historycznego.

II - a n t y p s y c h o l o g i z m - w przeciwieństwie do wcześniej - szych weraży myśli pozytywistycznej empiryzm logiczny zakładał programowo odcięcie się od psychologii na rzecz analizy logicznej. Podobnie odciął się on zdecydowanie od socjologizmu. W ujęciu Milla sformułowane normy i dyrektywy metodologiczne są rezultatem

prawidłowości psychologicznych czy psychofizjologicznych, które rządzą procesami poznawczymi. Carnap podczas swego pobytu w Jenie, studiował m.in. psychologię obok matematyki, co pozwoliło mu wyraźnie odróżnić same procesy myślowe od zmiarych w nich analiz formalnych. Często bowiem dotąd wieszono fakt, że czymś innym jest to, że np. formuła $p \rightarrow p$ jest tautologią, a czymś zupełnie innym przekonanie moje lub kogoś innego, że tak właśnie jest jak głosi owe formuła. Zupełnie czymś innym jest także to co myślę w czasie, gdy wypowiedam tę formułę. Carnap słusznie podkreślał, że logika nie jest psychologią, chociaż jak pokazał J. Piaget psychologiczne studia nad logikę procesów myślowych są niezmiernie interesujące. Jakkolwiek neopozytywiści deklarowali swoje nastawienie antypsychologiczne to pewne echo psychologizmu w ich koncepcjach nie są trudna do znalezienia. Ma tu na myśli koncepcję "zdań protokularnych".

III - n o r m a t y w i z m - przejawiający się w traktowaniu sformułowanych przez nich norm i dyrektyw metodologicznych, jako bezwzględnie obowiązujących/ jest to konsekwencja ahistoryzmu/.

IV - i n d y w i d u a l i z m m e t o d o l o g i c z n y - przybierający formę następującej releksji teoriopoznawczej: indywidualny podmiot poznający a indywidualny przedmiot poznawany. Dobitny wyraz cecha te przybrała w socjologii. Zdecydowana większość technik i metod badawczych tej nauki zakłada indywidualizm metodologiczny. Jest to tym bardziej paradoksalne, że indywidualizm zdobył sobie trwałą pozycję w nauce, która z natury swojej wydaje się być nauką o cechach i właściwościach holistycznych.

Naszkicowany powyżej model empiryzmu logicznego wydaje się być wystarczający dla moich dalszych analiz. Model ten, zaproponowany przez Jerzego Kmitę, różni się zasadniczo od propozycji Leszka Kołakowskiego/którego koncepcja nie posiada cech różniących poszczególne fazy i formy pozytywizmu, ani nie charakteryzuje w zadowalającym stopniu jego funkcji epistemologicznej/. Ernest Nagel w "Strukturze nauki" nazywa pozytywistyczną epistemologię - opisowym poglądem na rolę teorii. Teoria dla pozytywistów jest skróconym i "eliptycznym" opisem zależności zachodzących pomiędzy zdarzeniami i własnościami obserwowalnymi.

Sądzę oni że teoria jest w pełni przekładalna na twierdzenia obserwowalne. Nagel trafnie podkreśla, że pogląd ten ma głębsze uzasadnienie i związany jest z szerszą koncepcją nauki opartą na tezie deskrytywizmu. Teza deskrytywizmu głosi mniej więcej, że nauka nie wyjaśnia, lecz jedynie opisuje w sposób precyzyjny i ekonomiczny zaobserwowane fakty. Podstawą zaś tak rozumianej teorii są zdania obserwacyjne, które mogą być pojęwane dwojako:

- a/ jako treści p s y c h o l o g i o z n e - oto w tej chwili doznaje pewnych prążeń psychicznych polegających na tym, że widzę obiekt A;

b/ jako opisy f i z y k a l i s t y c z n e - zakłada się tu, że zdania obserwacyjne tworzą tzw. fizyczny język przedmiotowy. Język ten mówi o obserwalnych zdarzeniach, rzeczach, własnościach czy relacjach w formie ujętej przez wiedzę potoczną i zdrowy rozsądek. Osadza się tutaj zjawiska w określonej czasoprzestrzeni.

Pierwsze rozumienie zdań bazowych pochodzi od J.St. Mills, drugie zaś zostało sformułowane przez O. Neuratha.

Na zakończenie powyższej charakterystyki empiryzmu logicznego, chciał - bym przedstawić moim zdaniem główne założenia tej orientacji:

- I - nieodwołalną bazę, na której budowana jest nauka o zdania fenomenalistyczne.
- II - zakłada się tutaj, że zdania fenomenalistyczne posiadają swą znaczenie niezależnie od teorii.
- III - uważa się, że relacja między obserwacyjnym językiem przedmiotowym a rzeczywistością jest niejako "wymuszona" naturalnie, albo na mocy praw psychiki lub zdrowego rozsądku.
- IV - jedyną dopuszczalną modelem semantycznym teorii jest dziedzi- na przedmiotów obserwacyjnych.
- V - każda teoria jest przekładalna na zdania fizycznego języka przedmiotowego.

Przyjęcie przez pozytywistów takich założeń pociąga za sobą wiele kon - sekwenj. Rozpatrując zdanie "Widzę stół" abstrahuje się w tej koncep - cji od reguł kulturowych, od całego systemu wiedzy, którą posiada jedność - atka, a która to wiedza pozwala jej to powiedzieć. Traktuje się tutaj świat jako zbiór rzeczy, które posiadają etykiety - nazwy, które im - się przylepią w celu ich oznaczenia. Pomija się tutaj także rolę pod - miotu w poznaniu, charakteru procesu poznawczego, jak i naturę rzeczy - wistości, w której jest osadzony proces poznawczy.

3. Carnapowski system językowy C

Podstawowym pytaniem jakim rodzi się w momencie analiz systemów teore - tycznych nauki jest kwestia, czy każdy termin deskryptywny systemu ję - zykowego da się zdefiniować za pomocą terminów postrzeżeniowych. W pra - cy Carnapa z 1928 r. "Der Logische Aufbau der Welt" przekonanie takie miało miejsce, lecz już w pracy "Testability and Meaning" [4] autor są - dził jednak, że wprowadzenia nowych terminów za pomocą jedynie termi - nów postrzeżeniowych nie jest możliwe. Zaproponował dodatkową procedurę polegającą na użyciu tzw. par redukcyjnych.

Przez pary redukcyjne rozumiemy:

D e f i n i c j a 1

Zdanie uniwersalne kształtu

a/ $P_1^1 \rightarrow (P_2^1 \rightarrow P_3^1)$ nazwiemy z d a n i e m r e d u k c y j n y m dla predykatu

P_3^1 o ile $\sim (P_1^1 \wedge P_2^1)$ nie jest zdaniem obowiązującym

b/ parę zdań kształtu

$P_1^1 \rightarrow (P_2^1 \rightarrow P_3^1)$

$P_4^1 \rightarrow (P_5^1 \rightarrow \sim P_3^1)$

nazywamy parę redukcyjną dla predykatu P_3^1 , o ile nie jest zdaniem obowiązującym

$\sim [(P_1^1 \wedge P_2^1) \vee (P_4^1 \wedge P_5^1)]$

c/ $P_1^1 \rightarrow (P_3^1 \leftrightarrow P_2^1)$

dla predykatu P_3^1 , o ile $\forall (x) \sim P_1^1(x)$ nie jest zdaniem obowiązującym

Jeśli chcemy skonstruować pewien system językowy J, musimy przyjąć pewne terminy deskryptywne /położologiczne/ za terminy pierwotne. Duże znaczenie w nauce posiada możliwość wprowadzania pojęć za pomocą praw, tj. redukcji fizycznej. Owa problematyka wg Carnapa nie została zbyt poprawnie przeanalizowana w literaturze metodologicznej. Jeśli zatem chcemy wprowadzić do teorii pewien nowy termin teoretyczny T należy pamiętać, że:

a/ jeżeli zależy nam by ustalić znaczenie terminu T ostatecznie, to wprowadzamy go za pomocą definicji wyraźnych,

b/ jeżeli natomiast znaczenie terminu T chcemy wpięrow ustalić tylko dla niektórych przypadków, by móc później na podstawie uzyskanej wiedzy empirycznej, bardziej go charakteryzować stosując wówczas redukcję.

Wprowadzając pary redukcyjne Carnap rezygnuje z poglądu, iż teorie naukowe posiadają absolutystyczny, ponadczasowy charakter. Istnieją przecież takie, w których większość terminów teoretycznych wprowadzana jest poprzez pary redukcyjne.

Wiele też nauki posiada formę zdań czy to uniwersalnych, czy to agzytencjonalnych. W wypadku zdań nauki, chcemy by zdania te posiadały wysoki stopień potwierdzalności, jeśli nie weryfikacji. Jak przedstawia się problem ten w stosunku do tych nauk? Odpowiedzi na te pytania sformułować można następująco:

T w i e r d z e n i e 1

Niech S będzie dowolnym zdaniem uniwersalnym kształtu

$\forall (x) P_j^1(x)$

to potwierdzenie zdania S redukuje się nie o a ł k o w i c i e do potwierdzenia zdań pełnych od predykatu P_j^1 , a zatem do potwierdzenia predykatu P_j^1 . Potwierdzenie zdania $\sim S$ redukuje się o a ł k o w i c i e do potwierdzenia negacji jakiegokolwiek zdania pełnego od predykatu P_j^1 , a zatem do potwierdzenia predykatu P_j^1 .

T w i e r d z e n i e 2

Niech S będzie dowolnym zdaniem egzystencjonalnym kształtu

$$\exists (x) P_j^1(x)$$

to potwierdzenie zdania S redukuje się c a ł k o w i c i e do potwierdzenia jakiegokolwiek zdania pełnego od predykatu P_j^1 , a zatem do potwierdzenia predykatu P_j^1 . Potwierdzenie zdania $\sim S$ redukuje się n i e c a ł k o w i c i e do potwierdzenia negacji zdań pełnych od predykatu P_j^1 , a zatem do potwierdzenia predykatu P_j^1 .

Odpowiada to potoczny intuicjom, że:

- a/ zdanie uniwersalne nie podlega weryfikacji, lecz jedynie falsyfikacji,
- b/ zdanie egzyetencjalne podlega weryfikacji, lecz nie falsyfikacji

W początkowych okresach rozwoju refleksji teoriopoznawczej wydawało się że więkzość jeśli nie wszystkie prawdy nauki mogą być definiowane równoważnościowo /stosując tzw. definicje wyraźne/.

D e f i n i c j a 2

Przez definicję wyraźną predykatu jednoargumentowego $P_j^1(x)$ rozumiemy będziemy zdanie kształtu:

$$D: P_j^1(x) = \dots x \dots$$

gdzie w miejscu $\dots x \dots$ występuje funkcja zdaniowa zawierająca x jako jedyną zmienną wolną.

Podobnie postępujemy z predykatami wieloargumentowymi. Mówimy, że definicja D jest oparta na zbiorze X predykatów, jeśli każdy symbol deskryptywny występujący w definiensie definicji należy do zbioru X . Jeśli zatem system językowy zawiera zbiór predykatów X , to w oparciu o ten zbiór za pomocą łańcucha definicji możemy wprowadzić inne predykaty.

T w i e r d z e n i e 3

Jeśli predykat P_j^1 jest zdefiniowany za pomocą definicji D opartej na zbiorze X , wówczas predykat P_j^1 jest redukowalny do zbioru X . Jeśli D ma kształt molekularny, predykat P_j^1 jest całkowicie redukowalny do X , jeśli natomiast D ma kształt zasadniczo uogólniony, predykat P_j^1 jest niecałkowicie redukowalny do X .

Tak sformułowana definicja wydaje się jednak nieprzydatna przy definiowaniu takich pojęć jak *d y s p o z y c y j n e*: Są to predykaty przypisujące pewnym ciałom dyspozycję do reagowania w pewnych określonych warunkach w taki, a nie inny sposób. Pojęciami dyspozycyjnymi są takie terminy jak "rozpuszczalny", "widzialny", "inteligentny" czy "agresywny".

Niech P_1^2 i P_2^2 będą zdefiniowane następująco:

$P_1^2(t_1, x)$ - w czasie t_1 ciało x umieszczane zostaje w wodzie

$P_2^2(t_2, x)$ - w czasie t_2 ciało x rozpuszcza się

Stosując wcześniej wprowadzone pojęcie definicji wyrażonej mamy:

$$a/ P_1^1(x) \dots x \dots$$

$$b/ P_1^1(x) \equiv [P_1^2(t_1, x) \rightarrow P_2^2(t_2, x)]$$

Niech dalej ciało x będzie zepalką, którą nikt nie umieszczał w wodzie, a którą spalono doszczętnie. Zatem $P_1^1(x)$ jest definicyjnie równoważne:

$$[P_1^2(t_1, x) \rightarrow P_2^2(t_2, x)]$$

jest to jednak implikacja o fałszywym poprzedniku, zatem cała implikacja jest prawdziwa. A przecież wiadoma wszystkim jest, że zepalka jest ciałem nierozpuszczalnym w wodzie.

Przeto Carnap proponuje predykaty dyspozycyjne wprowadzać za pomocą następującej definicji:

$$V(x) \forall (t) \{ P_2^2(t, x) \rightarrow [P_1^1(x) \equiv P_2^2(t, x)] \}$$

Definicja tego kształtu jest czytana: jeśli ciało x w czasie t zostaje, np. umieszczone w wodzie to jeśli x jest rozpuszczalne, to x rozpuści się /jeśli nie jest rozpuszczalne, to nie rozpuści się/. Doszliśmy zatem do sformułowania definicji poprzez redukcję.

4. Sens empiryczny pojęć teoretycznych w systemie językowym C

W języku nauki, a w fizyce w szczególności, występują pojęcia w różnym stopniu abstrakcyjne. Część z nich to pojęcia o charakterze niejako elementarnym, których sens i znaczenie jest namacalne i oczywiste. Będące bezpośrednio uwarunkowane wynikami obserwacji czy doświadczenia. Są to pojęcia, które obok tego, że funkcjonują i są z pożytkiem wykorzystywane w codziennym doświadczeniu życiowym, są także akceptowane w nauce. Dotyczą bowiem własności rzeczy elementarnych doświadczalnych przez wszystkich. Obok nich występują pojęcia o charakterze bardziej abstrakcyjnym - by je móc zrozumieć należy odwołać się nie tylko do znajomości innych elementów składowych teorii, w skład której wchodzi to pojęcie, ale także dużej wyobraźni i intuicji. Obecnie interesować nas będą te pojęcia, które posiadają jak największy stopień abstrakcji. Powstaje pytanie, czy w ramach zaproponowanego i skonstruowanego przez Carnapa systemu językowego C możemy wprowadzić pojęcia o wysokim stopniu abstrakcji i jeśli tak - jaki jest ich status w tym systemie. Czy są one redukowalne całkowicie /może w części/ do pojęć elementarnych o charakterze postrzęzionym.

Oczywiście śledzą pojęcia elementarnymi, a tymi o najwyższym stopniu abstrakcji łatwiej wiele szczebli pośrednich/ jest rzeczą prawie niemożliwą podać definicję stopnia abstrakcyjności pojęcia/.

Dla przykładu podajemy ich kilka:

czerwony, zimny, twardy

kolor, temperatura, gęstość

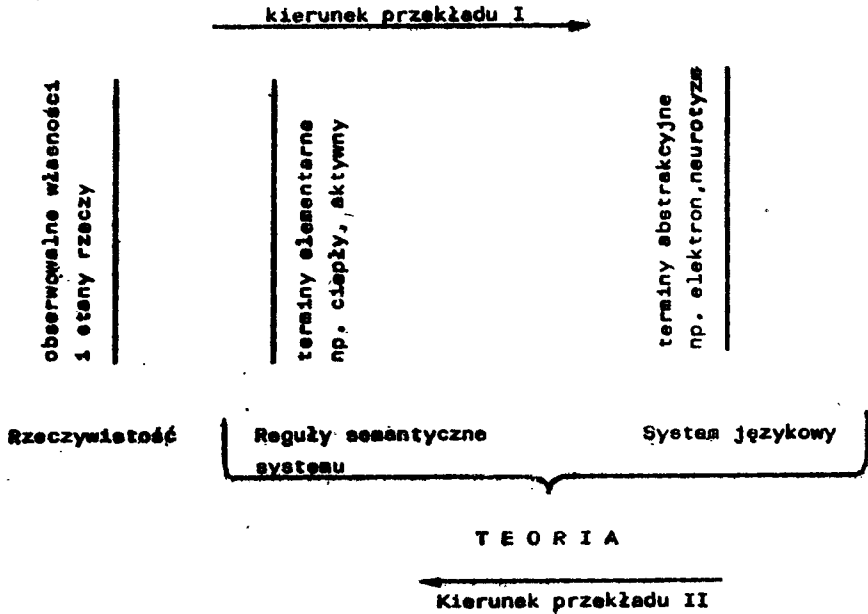
częstotliwość, fali, pole elektromagnetyczne, funkcja Ψ

Jeśli chcemy by jakikolwiek system językowy mógł funkcjonować jako język (nauki/fizyki czy socjologii), musi on posiadać określone reguły semantyczne. Ponieważ jednak w skład systemu wchodzi wzajemnie powiązane pojęcie nie trzeba wyznaczać reguł semantycznych dla każdego z nich z osobna. Obecnie postawimy najistotniejsze pytanie - które z terminów, abstrakcyjne czy elementarne musimy scharakteryzować przy pomocy reguł semantycznych?

Okazuje się jednak, że dla Carnapa postawione powyżej pytanie nie jest zasadnicze. Przyjmuje on *implicit*, iż wszystkie terminy - elementarne czy teoretyczne *muszą* być wyposażone w sens empiryczny. Termin teoretyczny jest przekładalny zatem na terminy elementarne, przy pomocy szeregu reguł *s.in.* za pomocą par redukcyjnych łańcuchów wprowadzających - oych. Rozpatrzmy więc dokładniej pierwszą propozycję - polega ona na przyjęciu za znaki pierwotne systemu, terminów elementarnych. Dależej terminy wprowadzamy albo na drodze definicji wyraźnych albo zdań redukcyjnych. Za pomocą tych metod, Carnap sądzi iż, uda się nadać sens empiryczny terminom abstrakcyjnym przy pomocy mniej abstrakcyjnych. Przy pomocy właśnie tej metody zrealizować możemy postulat bezpośredniego związku teorii z empirią.

Problem ten nie jest tak prosty jak sugerowano powyżej i komplikuje się w momencie przejścia do rozpatrywania funkcji praw nauki formułowanych w ramach systemu. Czy można sformułować wszystkie prawa przyrody w terminach elementarnych, a terminy abstrakcyjne traktować jako pewien ekonomicznie korzystny skrót w opisie klas terminów elementarnych? Druga propozycja polega na odwróceniu kolejności działań - rodzinę klas terminów teoretycznych oraz kilka praw przyjmujemy za znaki elementarne i aksjomaty systemu. Następnie za pomocą definicji wprowadzamy terminy o coraz mniejszym stopniu abstrakcji, kończąc na terminach elementarnych. W tym kierunku zmierzają wszystkie działania teoretyków. Konstruują oni w pierw abstrakcyjny rachunek formalny, nie zwracając uwagi na ograniczenia jakie stawiają fakty empiryczne czy zastany materiał myślowy, by dopiero później sformalizować i zakompletować swoje pomysły i koncepcje, a w końcu "sprawdzić" je w świecie faktów. Jakie wspólne cechy posiadają obie metody? Wydaje się, że cechą tą jest fakt nadawania sensu empirycznego, poprzez reguły semantyczne terminom elementarnym. Działania te polegają na wyposażeniu w sens empiryczny klasy terminów elementarnych i ów sens empiryczny próbuje się przenosić na pozostałe znaki systemu, w szczególności na terminy abstrakcyjne. Różni się natomiast tym, że w metodzie pierwszej w pewnym momencie jesteśmy zmuszeni korzystać obok definicji wyraźnych także z definicji warunkowych/tj. zdań redukcyjnych/. Metoda ta niejako "gubi" po drodze ową zupełność empiryczną w jaką są wyposażone na samym początku terminy elementarne przy pomocy reguł semantycznych. Jeśli natomiast za znaki pierwotne przyjmujemy terminy abstrakcyjne, to reguły semantyczne bezpośrednio ich nie dotyczą - a obejmują te terminy dopiero na samym końcu łańcuchów definicji. System językowy jest budowany niejako "od dachu", a dopiero w ostat-

wniej fazy opiera się na bazie obserwowalnych faktów. Schematycznie można to przedstawić następująco:



Zauważmy rzecz następującą - by zbudować poprawnie system teoretyczny czyni się to poprzez względnie precyzyjne konstruowanie systemu językowego, za pomocą którego wyrażana jest teoria. System językowy jest niejako "zawieszony w próżni" i dopiero w końcowym etapie jego formułowania zostaje oparty na rzeczywistości. Ponadto, dla Carnapa nie jest rzeczą obojętną jakim terminom/systemu zostaną przypisane reguły denotacji. Są to dla niego z s w s z e terminy elementarne. Nie będzie zatem rzeczą dziwną, że na nasze pytanie o odniesienie przedmiotowe dla terminów abstrakcyjnych Carnap nie jest w stanie odpowiedzieć. Daje on jedynie gwarancję, że terminy abstrakcyjne posiadają w większym lub mniejszym stopniu sens empiryczny./ Taki stan rzeczy zapewniamy nam "reguły przekładu" - definiowania/. Wydaje się, że w pracy "Testability and Meaning" Carnap nie jest w stanie dać żadnej konstruktywnej odpowiedzi na postawione powyżej pytanie, tak by była ona zgodna z neopozytywistyczną zasadą empiryzmu, która implikuje postulat sprawdzalności i potwierdzalności. A dzieje się tak dlatego, iż odpowiedź ta wiąże się z radykalną zmianą pozycji filozoficznej z porzuceniem koncepcji Koła Wiedzęńskiego na rzecz - albo realizmu teoretopoznawczego albo też instrumentalizmu w sposobie traktowania statusu pojęć teoretycznych. Carnap w swoich wcześniejszych pracach unika używania terminu "pojęcie teoretyczne" na rzecz pojęcia abstrakcyjne, które to mocniej jest związane ze składnią. Problematyka semantyczna bardzo rzadko pojawia się w jego pracach i dopiero kontakty z przedstawicielami polskiej szkoły

"lwowsko - warszawskiej", a szczególnie z A. Tarakia zwraca jego zainteresowania ku semantyce. W pracy "Foundations of Logic and Mathematics" [5] próbuje, z punktu widzenia empiryzmu logicznego, skrytykować realistyczne czy też instrumentalistyczne rozwiązania, lecz nie czyni tego w sposób przekonujący.

Argumenty jego przedstawiają się mniej więcej następująco:

oto mamy pewien bardzo abstrakcyjny język teorii fizyki, niech to będzie teoria T_m oparta na aksjomatach będących Maxwellowskimi równaniami pola elektromagnetycznego. Otóż istnieje dwójki sposób znalezienia jak mówi Carnap "intuicyjnego sensu abstrakcyjnych terminów i zdań teorii" - albo konstruuje się pewien model ilustrujący przebieg elektrodynamicznych (mikro)procesów na wzór i podobieństwo znanych dotąd fizykom makroprocesów, jak np. ruchu widzialnych ciał albo też twierdzi się, że teoria T_m jest "nieodstępna intuicyjnemu rozumieniu", jest to po prostu "czysty rachunek formalny" pozbawiony jakiegokolwiek odniesienia przedmiotowego. Zastrzeżenia Carnapa są następujące - jeśli chodzi o pierwszy sposób rozwiązania tego problemu wydaje się on niesfaktywny i posiada jedynie i wyłącznie wartości estetyczne czy dydaktyczne. My dodamy także, że rozwiązanie to nie ma zbyt wiele wspólnego z w pełni poprawną propozycją realistycznego sposobu traktowania tego problemu, ponieważ posiada wiele cech "naiwnego" realizmu, nie mówi się tutaj o realistycznie interpretowanej rzeczywistości, lecz o jej prymitywnych modelach. Nato - niestety drugiego rozwiązania polega na "całkowitym niezrozumieniu" funkcji teorii naukowych. Teoria nie może być czystym rachunkiem logicznym, musi posiadać sens empiryczny interpretowany regułami semantycznymi. I jeśli nawet byłoby tak, że jakaś teoria naukowa powstała wyłącznie jako wymysł teoretyka - to i tak w pewnym momencie musimy postawić pytanie - jak ma się ona do rzeczywistości /jak ją opisuje, wyjaśnia i przewiduje/. Carnap sądzi, że sens empiryczny teorii uzyskujemy poprzez interpretację semantyczną terminów elementarnych. Nie dziwny się zatem - powiada Carnap - że fizyk nie może nam odpowiedzieć na pytanie, jakie jest odniesienie przedmiotowe zastosowanego w jego teorii pojęcia A. "Fizyk wie jak posługiwać się w rachunku symbolami Ψ , by wprowadzić sprawdzalne w oparciu o obserwację przewidywania. Fizyk rozumie tedy symbol Ψ i prawa mechaniki kwantowej; choć nie może podać ich przekładu na język potoczny".

Postawmy obecnie drugą /obok pytania o naturę terminów używanych w nauce/ kwestię istotną w filozofii nauki, a dotyczącą statusu praw nauki. Przeanalizujemy charakterystykę tego problemu w systemie językowym C. Za punkt wyjścia posłużą tu procedura budowania zdań złożonych. Przez zdania złożone w logice rozumie się dwa typy zdań - molekularne i uogólnione. Zdanie molekularne to takie zdanie atomowe, które są łączone ze sobą za pomocą spójników. W logice mamy do czynienia z dwoma typami spójników międzyzdanowych:

a/ spójniki ekstensjonalne - charakteryzujące się tym, że wartość logiczna jakiegokolwiek zdania zbudowanego ze zdań atomowych i połączonych tymi spój-

- nikami zależy tylko i wyłącznie od wartości logicznej zdań atomowych,
- b/ spójniki intensjonalne - tworzą zdania, których wartość logiczna zależy nie tylko od wartości logicznej zdań składowych, ale też od ich kształtu. /Są to takie spójniki, jak np. implikacja ścisła Lewisa czy funktory modalne/.

Jest sprawą otwartą jakiego typu spójniki wprowadzać do systemu językowego. Choć jest rzeczą wiadomą, że tzw. "wielka logika" oparta jest na spójnikach ekstensjonalnych, i jak dotychczas wszystkie dotąd znane pojęcia formalne /m.in. prawdopodobieństwo warunkowe, które może być charakteryzowane funktorem modalnym o ile wystąpiło..../ dają się wyrazić przy pomocy spójników ekstensjonalnych.

Zdania molekularne /o ile predykaty pierwotne systemu C są obserwacyjnymi/ są całkowicie potwierdzalne, a jeśli ponadto dopuszcza się wyłącznie łańcuchy sprawdzeniowe to predykaty molekularne są obustronnie całkowicie sprawdzalne.

Zdania uniwersalne o ograniczonym zasięgu lub egzystencjalne odnoszące się do skończonej n-liczby przypadków dadzą się przedstawić jako skończone n - elementowe koniunkcje lub alternatywy - zatem posiadają ten sam charakter co zdania molekularne. Zdania takie są całkowicie potwierdzalne jeśli występujące w nich predykaty są całkowicie potwierdzalne, a w razie podjęcia decyzji o dopuszczeniu w języku C tylko łańcuchów wprowadzających - całkowicie sprawdzalne. /Język C ograniczony wyłącznie do zdań molekularnych nazywamy j ę z y k i e m m o l e k u l a r n y m /.

Język molekularny jak można łatwo pokazać spełnia wymogi potwierdzalności i sprawdzalności sformułowane w najbardziej skrajnej postaci. Nie jest zatem faktem dziwnym, że część filozofów nauki /przede wszystkim pozytywiści/ tęskni ograniczenia języka nauki tylko i wyłącznie do języka molekularnego. A to dlatego, iż podjęcie tej decyzji umożliwiło w przyszłości wyeliminowanie z rozważań metodologicznych problemu zdań uniwersalnych, pod które podpada nieskończona liczba przypadków. Problem ten zanika tylko pozornie - powstaje bowiem wówczas pytanie i to zasadnicze - co uczynić z prawami nauki, jak je interpretować by zadość uczynić swoim wyjściowym założeniom ?

Aby móc przystąpić do analizowania statusu praw nauki w ramach języka molekularnego należy podjąć jedną z następujących decyzji:

- albo sformułować tak prawa nauki by posiadały one charakter zdań molekularnych o skończonej n - liczbie przypadków /by się dały rozłożyć na n - członową koniunkcję zdań atomowych/
- albo traktować prawa nauki nie jako zdania oznajmujące o pewnych stanach rzeczy lecz jako reguły inferencji /np. F - reguły u Carnapa/, za pomocą których moglibyśmy wywodzić z pewnej skończonej liczby zdań molekularnych inne zdania molekularne.

Zwolennikiem pierwszego rozwiązania jest Russell, drugiego Wittgenstein. A. Carnap, w początkowym okresie swej działalności naukowej opowiadał

się za uznania za jedynie poprawny język molekularny /pod wpływem Macha i Russella/. Później kwestię wyboru i podjęcia decyzji pozostawia dobrą woli badacza, które jest wyznaczona chęcią zasprobowania /lub odrzucenia/ języka molekularnego na rzecz uogólnionego. Jakkolwiek wydaje się, że język uogólniony jest bliższy praktyce badawczej nauki i bardziej dogodny niż molekularny. Niech będzie nam dane dowolne zdanie uogólnione, języka C, które powstaje z produktywów molekularnych łączonych spójnikami i operatorami.

$$\text{Np. } \left[\forall (x_1) \forall (x_2) \exists (x_3) P_1^3 (x_1, x_2, x_3) \wedge \exists (x_4) P_2^1 (x_4) \right] \rightarrow \\ \rightarrow \left[\exists (x_4) P_3^2 (x_4) \wedge \forall (x_1) \forall (x_2) P_4^2 (x_1, x_2) \right]$$

Otóż każde takie zdanie da się sprowadzić do postaci normalnej, tj. zdanie gdzie w operandum nie występują żadne operatory oraz poprzedza je ciąg operatorów bez symbolu negacji.

$$\text{Np. } \forall (x_1) \forall (x_2) \exists (x_3) \exists (x_4) \left[P_1^3 (x_1, x_2, x_3) \wedge \right. \\ \left. \wedge P_2^1 (x_4) \rightarrow (P_3^1 (x_4) \rightarrow P_4^2 (x_1, x_2)) \right]$$

Poprzedzający operandum ciąg operatorów niech będzie podzielony w następujący sposób na pewne podciągi:

a/ w skład tego samego podciągu wchodzi tego samego rodzaju operatory i nazywać je będziemy zespołami operatorowymi,

b/ szeregujemy zespoły operatorowe.

Klasyfikacje zespołów operatorowych przeprowadzamy następująco, jeśli zespół operatorowy otwiera duży kwantyfikator oznaczać go będziemy jako U_1 , jeśli mały - E . Zdania zawierające tylko zdanie molekularne oznaczać będziemy U_0 , E_0 . Zdanie, które zawiera jeden lub więcej operatorów uniwersalnych oznaczać będziemy U_1 i podobnie zdanie z jednym lub więcej operatorów uniwersalnych oznaczać będziemy E_1 /bez operatorów uniwersalnych/.

Zdanie, które zawiera jako pierwszy operator uniwersalny, a później egzystencjalny lub uniwersalny oznaczać będziemy U_2 itd.

Następnie zdania szeregujemy według ilości zespołów operatorowych.

Schematycznie opisać to można w sposób następujący:

$$\begin{array}{l} U_0, E_0 \quad P_1^2 (x, y) \\ U_1 \quad \forall (x_1) \dots \forall (x_n) \quad P_1^n (x_1, \dots, x_n) \\ E_1 \quad \exists (x_1) \dots \exists (x_n) \quad P_1^n (x_1, \dots, x_n) \\ U_2 \quad \forall (x_1) \exists (x_2) \quad P_1^2 (x_1, x_2) \quad \text{i t d.} \\ E_2 \quad \exists (x_1) \forall (x_2) \quad P_1^2 (x_1, x_2) \quad \text{i t d.} \\ U_3 \quad \forall (x_1) \dots \forall (x_n) \exists (x_1) \dots \exists (x_n) \forall (x_1) \dots \\ \forall (x_n) \quad P_1^n (x_1, \dots, x_n) \end{array}$$

Ogólnie możemy stwierdzić, że każde dowolne E_1 oraz $\neg U_1$ są całkowicie potwierdzalne i sprawdzalne, pozostałe U_1 dla każdego $i > 1$ są tylko niecałkowicie potwierdzalne / i odpowiednio niecałkowicie sprawdzalne/.

Uzerecujmy poniższe języki, ze względu na wzrastającą liczbę zespołów operatorów:

J_0	: U_0, E_0	zdania molekularne
J_1	: U_1	$\forall (x) P_1^1(x)$
J_2	: E_1	$\exists (x) P_1^1(x)$
J_3	: U_2	$\forall (x) \exists (y) P_1^2(x, y)$
J_4	: E_2	$\exists (x) \forall (y) P_1^2(x, y)$
J_5	: U_3	$\forall (x) \exists (y) \forall (z) P_1^3(x, y, z)$
J_6	: E_3	$\exists (x) \forall (y) \exists (z) P_1^3(x, y, z)$
J_{∞}		dopuszcza się występowanie dowolnej liczby zespołów operatorowych

Przeanalizujmy poszczególne języki.

J_0 - niektórzy z filozofów nauki postulują ograniczenie języka nauki do języka molekularnego, np. Russell. Jednakże trudności w interpretacji praw nauki w tym języku skłaniają nas do jego odrzucenia. Bawiam w praktyce badawczej fizyka, prawa nigdy nie są traktowane jako wyłącznie sprawozdanie z zaobserwowanych faktów, ani też nie są traktowane jako reguły. /Traktuje się je jako zdarzenia, dopuszcza się przeprowadzenie na nich operacji ich wzajemnego łączenia w większe całości/.

Fakt, iż Carnap rezygnuje z próby sprawadzenia praw nauki do języka molekularnego na rzecz języka uogólnionego jest pierwszą zasadniczą próbą odejścia od stanowiska empirystów logicznych na rzecz n.in. instrumentalnego traktowania praw nauki.

J_1 a J_2 - Większość epistemologów opowieda się raczej za J_1 , a zdania kształtu E_1 raczej stara się wyeliminować ze swoich rozważań. Zdania należące do J_1 są kształtu:

$$\forall (x_1) \dots \forall (x_n) P_1^n(x_1, \dots, x_n)$$

i aby je móc zaliczyć jako prawa nauki, wystarczy znać metodę ich falsyfikacji /K.R.Popper/ natomiast J_2 to zdania kształtu

$$\exists (x_1) \dots \exists (x_n) P_1^n(x_1, \dots, x_n)$$

znaczące tyle, że np. łatwiejsze pewien przedmiot x_1 o własnościach, które dają mu predykat P_1 .

Przyjęcie coraz większej liczby zespołów operatorowych, które występują w zdaniu B, oddala je coraz bardziej od empirycznej bazy, tj. zdań atomowych. Oznacza to, że coraz bardziej pośrednie i niepewne

staje się potwierdzenie czy sprawdzenie zdania S czy jego negacji.

Po powyższych analizach możemy obecnie postawić pytanie - czy jest rzeczą możliwą formułowanie jakichkolwiek praw nauki w terminach elementarnych, a pojęcia abstrakcyjne uważać jedynie za wyrażenia "skrótowo-zastępcze"? Jeśli tak to osiągnięto by ideał nauki opartej na bezpośredniej empirii, ale przeczę temu powyższe rozważania. Podobnie uważa Carnap, iż jest faktem empirycznym niemożliwość zbudowania "rozległego i efektywnego" systemu naukowego w ten właśnie sposób. Analizując historię nauki można zauważyć, że do okresu tzw. przełomu teoretycznego większość terminów używanych w nauce /np. fizyce/ posiadało niski stopień abstrakcji i było bezpośrednio związane ze światem empirii /np. Arystoteleowska fizyka/ dopiero po tym okresie dominującą rolę w nauce zaczynają odgrywać pojęcia ogólne i dopiero wówczas nauki zaczynają się gwałtownie rozwijać /np. Galileuszowska fizyka/.

LITERATURA

1. Hempel C. G.: *The Theoreticians Dilemma*, w: *Minnesota Studies in the Philosophy of the Science Vol. II* Minneapolis 1959
2. Przełęcki M.: *W sprawie obserwacyjnej definiowalności terminów teoretycznych*, w: *Prace filozoficzne. Logika 5*, UBB Wrocław 1976
3. Kmita J.: *Uwagi o neopozytywistycznej teorii poznania*, w: *Człowiek i światopogląd 1976 nr 2*
4. Carnap R.: *Testability and Meaning*, w: R. Carnap: *Filozofia jako analiza języka nauki*, PWN 1969
5. Carnap R.: *Foundations of Logic and Mathematics*, w: *Ibidem*

ПРОБЛЕМА ДЕФИНИЦИИ ТЕОРЕТИЧЕСКИХ ПОНЯТИЙ В РАНИХ ТРУДАХ РУДОЛЬФА
КАРНАПА

Резюме

Предметом данной статьи является попытка реконструкции взглядов ведущего представителя логического эмпиризма Р.Карнапа на вопросу о познавательном статусе теоретических понятий. Вопрос этот является одним из наиболее важных в рассуждениях касающихся эпистемологии научного познания. Несмотря на многие усилия философов науки и логиков вопрос этот не решен удовлетворительно.

THE PROBLEM OF DEFINEABILITY OF THEORETICAL CONCEPTS IN EARLY
WORKS OF RUDOLF CARNAP

Summary

The subject matter of this paper is an attempt at reconstructing views of Rudolf Carnap, the leading representative of logic empiricism, on the cognitive status of theoretical concepts. The problem discussed in this paper is considered as one of the most important in considerations on epistemology of scientific cognizance. Despite many attempts on the part of philosophers of science and logicians, this problem has not been solved in a satisfactory way.

Waldemar Nowak

KONCEPCJA SYTUACJI SPOŁECZNO - ZAWODOWEJ KATEGORII ZAWODOWEJ

Celem artykułu jest uporządkowanie wiedzy na temat sytuacji społeczno - zawodowej oraz zaproponowanie koncepcji sytuacji społeczno - zawodowej, która mogłaby być wykorzystana w empirycznych badaniach konkretnej kategorii zawodowej, np. inżynierów absolwentów szkół technicznych.

E.H. Volkart dokonując oceny funkcjonowania pojęcia sytuacji na terenie socjologii skonstatował: "[...] czasem sytuacja wydaje się synonimem instytucji, sąsiedztwa czy grupy, kiedy indziej wskazuje oznacza wydarzenia, jednostkowe doświadczenie lub całkowiłą iluzję. Co więcej, w społecznym znaczeniu sytuacja zdaje się nie mieć granic, a w każdym razie są one trudne do ustalenia. Każda sytuacja jest tak ściśle związana z innymi, że przydatność tego rodzaju abstrakcji wydaje się często wątpliwa^{1/}. Stwierdzenia Volkarta dobrze oddają zasięg merytoryczny i praktyczny pojęcia sytuacji. Podobnie jak inni badacze, Volkart wskazuje na jego wieloznaczność, niedookreśloność i nieograniczoność. Sugeruje także małą przydatność teoretyczną i analityczną tego pojęcia w socjologii. Mimo tak sceptycznego stosunku socjolog amerykańskiego do pojęcia sytuacji jest ono coraz częściej wykorzystywane w rozmaitych publikacjach nie tylko socjologicznych. Daje się zauważyć wzmożone zainteresowanie badaczy, uprawiających różne dziedziny wiedzy, problematyką sytuacji i różnymi jej aspektami. Najczęstszym jednak sposobem jej rozwiązania jest traktowanie sytuacji jako czegoś powazechnie znanego i odwoływanie się do potocznego rozumienia tego pojęcia^{2/}. Są również prace, których autorzy przedstawiają różne warianty koncepcji sytuacji, przystosowując je do własnych potrzeb naukowych^{3/}.

Można ogólnie powiedzieć, że sytuacje tworzy dynamiczny spłot interakcji zachodzących w rzeczywistości przyrodniczej i społecznej. Sytuacje powstają w wyniku zderzenia przyrody z człowiekiem, człowieka z człowiekiem./ zderzenia występuje w czasie społecznym i przestrzeni społecznej/ człowieka z rzeczą, rzeczy z rzeczą itp.

Ściślej mówiąc, sytuacje utkane są z zachowań, powstałych w wyniku różnorodnych napięć, rozgrywających się w obrębie całej rzeczywistości. Zachowania są zdeterminowane prawami przyrodniczymi, społecznymi i historycznymi. Każda sytuacja przebiega w procesie historycznym stanowiącym jej zasadnicze łożysko. Jest osadzona w określonych i zmiennych warunkach społecznych, ekonomicznych, politycznych i kulturowych. Spośród wszystkich sytuacji najwyraźniejsze są te, które rozgrywają się między



ludźmi. One to stanowią przede wszystkim przedmiot zainteresowań różnych nauk.

Sytuacja jest przez nas rozumiana jako dynamiczny układ zewnętrznych i wewnętrznych odniesień pewnej klasy elementów warunkujący ich zachowanie w określonej przestrzeni społecznej oraz w określonym przedziale czasu. Struktura sytuacji natomiast stanowi zmienny i wielopłaszczyznowy układ dialektycznie powiązanych między sobą elementów. W najwięcej - szym uproszczeniu są nimi: uczestnicy sytuacji /podmioty i przedmioty sytuacji/, rama sytuacyjna/ mające rozgrywanie sytuacji/, kontakt sytuacyjny /warunki i determinanty sytuacji/, treść sytuacji i czas przebiegu sytuacji. Ważnym elementem jest dla nas podmiot sytuacji. W większości koncepcji ufundowana są na odpowiedniej koncepcji człowieka. Idzie mianowicie o to, czy jest on podmiotem, czy też przedmiotem sytuacji, czy jest jej współkonstruktorem, ogniwem zasadniczym, czy też biernym wykonawcą jej poleceń^{4/}. Rozumiany człowiek jako podmiot sytuacji, jako jej podstawowe ogniwo. Człowieka traktujemy również jako "homo movens" /określenie Dariusza Niklasa/, jako wędrującego po sytuacyjnej przestrzeni społecznej skombinowanej z szeregu społecznych wariantów sytuacyjnych, ukonstytuowanych na systemie ról, które są do odegrania na scenie społecznej.

Przestrzeń sytuacyjna składa się z sytuacji nowych, skonstruowanych przez podmiot i zastanych sytuacji standardowych, w które musi się on wpisać. Wydaje się, że nowe sytuacje mają "luźną" strukturę. Podmiot musi nadać elementom ją tworzącym odpowiednią hierarchię i odpowiednie znaczenie, musi ustalić wewnętrzną porządek.

Sytuacje standardowe mają strukturę już ustaloną. Wyznacza ona scenariusz zachowań, który ma często charakter wyłączny i obowiązujący. W obszarze strukturalnym powinno być zestawione miejsce na aktywność i inwencję jednostki. W przeciwnym razie potencjał intelektualny i fizyczny, jakim dysponuje indywidualum, zostaje zmarnowany bądź dewaluuje się. Zadaniem jednostki jest dynamizowanie sytuacji stereotypowych i spetryfikowanych, przeformułowanie ich struktury.

Obok wymienionych wyżej elementów w skład sytuacji wchodzi tzw. elementy obiektywne/zewnętrzne/ stanowiące przede wszystkim fragment otoczenia lub środowiska i subiektywne /wewnętrzne/ tkwiące w człowieku. Można też mówić o obiektywnych i subiektywnych czynnikach sytuacji. Przez czynniki obiektywne rozumie się układ ludzi i rzeczy, przez subiektywne - cechy jednostkowego, subiektywnego ich odbioru. A. Gurycka, czynniki subiektywne nazywa subobrazem. Stanowią one post sytuacyjny odbiór różnych elementów sytuacji obiektywnej^{5/}.

Max Weber napisał, że zadaniem nauk społecznych jest intelektualne ujęcie życia które/zycia/ składa się z poszczególnych sytuacji i wydarzeń^{6/}. Można ująć więc życie społeczne jako zespół organizowanych i nieorganizowanych, podmiotowych i przedmiotowych, statycznych i dynamicznych standardowych i wariabilnych, starych i nowych, zewnętrznych i wewnętrznych, obiektywnych i subiektywnych sytuacji, w które uwikłani są ludzie.

Idąc dalej, proponujemy ujęcie życia jako ciągu systemowo pojmowanych sytuacji. Sądzymy bowiem - podobnie jak M.R. Cohen - że sytuacje społeczne są systemem, składającym się z wielu wzajemnie determinujących się czynników. Zmiana któregośkolwiek z czynników powoduje mutację całego porządku czynnikowego w systemie ^{7/}. W takim porządku analitycznym sytuacjami podstawowymi i nadrzędnymi wobec innych są sytuacje życiowe, ^{8/} zachodzące w wewnętrznym i zewnętrznym systemie rzeczywistości społecznej. "System wewnętrzny - pisze R.M. MacIver - jest kompleksem pragnień i motywacji, system zewnętrzny jest kompleksem czynników środowiskowych w zakresie, w jakim stanowią one środki, szanse, przeszkody i warunki, do których wewnętrzny system jest przystosowany" ^{9/}. Choć system wewnętrzny jest spójny w stosunku do siebie, oba systemy tworzą jedną całość /single coherence/.

Sądzymy, że zarówno systemowi wewnętrznemu, jak i zewnętrznemu odpowiada określona sytuacja. System wewnętrzny powołuje sytuację wewnętrzną, w której można rozpoznać jego specyfikę; system zewnętrzny - sytuację zewnętrzną, w której kryje się istota systemu zewnętrznego. Albo inaczej: zderzenie człowieka z systemem wewnętrznym powoduje sytuacje wewnętrzne, natomiast konfrontacja z systemem zewnętrznym - sytuacje zewnętrzne. Przez sytuacje wewnętrzne rozumiemy te zachowania ludzkie mające miejsce w określonej przestrzeni społecznej i określonym czasie, które zostały wywołane przez wewnętrzny układ odniesień. Natomiast zewnętrzne to te, które powołał zewnętrzny układ odniesień.

Po uwagach dotyczących ogólnego pojęcia sytuacji przejdziemy do zaprezentowania ujęć sytuacji zawodowej i społecznej, z jakimi spotykamy się w literaturze socjologicznej.

Zacniemy od sytuacji pracy, którą traktujemy jako nadrzędną wobec sytuacji zawodowej. Analizę pojęcia sytuacji pracy przeprowadził D. McGregor ^{10/}

Jest ono bardzo przydatne przy penetracji zachowania jednostki w organizacji przemysłowej. Zdaniem McGregora sytuację pracy tworzą racjonalne działania jednostki wyznaczone przez treść i charakter pracy oraz zespół czynników, warunków i okoliczności, w jakich praca przebiega. Autor odwołał się do psychologicznej koncepcji kar i nagród oraz do teorii potrzeb A. Masłowe. Kary i nagrody zaspokajające odpowiednie potrzeby stanowią dla McGregora podstawowe elementy sytuacji. Nagrody zostały rozdzielone na nagrody wewnętrzne i zewnętrzne. Te pierwsze dotyczą, np. autonomii w pracy, wykorzystania wiedzy i umiejętności zawodowych, realizacji ideałów zawodowych, możliwości rozwiązywania problemów, wewnętrznej satysfakcji z wykonywanej pracy. Drugie natomiast mieszczą w sobie zarobki, karierę, prestiż, stosunki z przełożonymi. Nagrody wewnętrzne /kontrolowane przez jednostkę/ nakierowane są na cel wewnętrzny i uruchamiają mechanizm samooceny, zewnętrzne/kontrolowane przez przedsiębiorstwa/- ocenę zewnętrzną, dokonywaną przez organizację przedsiębiorstwa. Nagrody wewnętrzne zaspokajają potrzeby z wyższych partii hierarchii

ustalonej przez A. Masłowa, np. samorealizacji, rozwoju osobistego, wiedzy i rozumienia rzeczywistości i estetyczna. Nagrody zewnętrzne zaspokajają potrzeby fizjologiczne, bezpieczeństwa, przynależności i uznania społecznego ^{11/}.

W polskiej literaturze socjologicznej koncepcję sytuacji pracy zgłosiły A. Buchner-Jeziorska i A. Wojciechowska - Cieślak. Propozycja ta powstała w wyniku inspiracji rozwiązaniami A. Zaleznika i innych, choć autorki rezygnują z niektórych terminów wprowadzonych przez wyżej wymienionych autorów. I tak na przykład zamiast terminu "nagrody" używają pojęcia "czynniki", ekskusnie uważając, że jest ono bardziej odpowiednie i adekwatne, ponieważ nie jest zabarwione semantycznie i emocjonalnie. Podział na elementy wewnętrzne i zewnętrzne został utrzymany. Przedmiotem rozważań autorek jest sytuacja pracy pracowników umysłowych. Składają się na nią czynniki zewnętrzne i wewnętrzne. Czynniki wewnętrzne dotyczą charakteru pracy, a więc obejmują typ i zakres obowiązków, posiadanych uprawnień, stopień trudności i zmienności zadań oraz uciążliwość pracy. Zewnętrzne są uwarunkowane miejscem zajmowanym przez jednostkę w strukturze organizacyjnej przedsiębiorstwa.

Za czynniki zewnętrzne uznano: rozpiętość kierowania, charakter pracy podległego zespołu, strukturę społeczno - zawodową zespołu podwładnych, wymagania i styl kierowania bezpośredniego zwierzchnika, system bodźców /ekonomicznych/ adresowanych do kierowników ^{12/}.

Odmienne zestawienie składników sytuacji zaproponowały autorki analizując zadowolenie z pracy pracowników umysłowych. W tym wypadku również została zachowana zasadnicza linia podziału na czynniki zewnętrzne i wewnętrzne, ale zmieniono ich zawartość merytoryczną. Podobnie jak to zrobił McGregor, czynnikami wewnętrznymi autorki ustanowiły hierarchię potrzeb Masłowa. Oto one: potrzeba stałości /poczucie stałości na zajmowanym stanowisku/, potrzeba przynależności /możliwość pomagania ludziom z racji zajmowanego stanowiska/, potrzeba uznania/poważenie w zakładzie pracy, poważanie poza zakładem pracy/, potrzeba autonomii/możliwość kierowanie i instruowanie ludzi, możliwość niezależnego myślenia i działania/, potrzeba samorealizacji / możliwość rozwoju indywidualnego, zdobywania nowych doświadczeń, możliwości wykorzystania kwalifikacji zawodowych/^{13/}.

Czynniki zewnętrzne sytuacji to: współpraca z bezpośrednim przełożonym, współpraca z podwładnymi, współpraca z innymi działami, charakter pracy, zarobki, organizacja pracy w przedsiębiorstwie, atmosfera pracy w przedsiębiorstwie, możliwość awansu ^{14/}.

Autorki traktują czynniki sytuacyjne dość swobodnie, dopasowując ich skład do poszczególnych wątków merytorycznych. Wymagała tego coraz to inne problematyka, której nie można było rozwiązać stosując ciągle ten sam zestaw "zmiennych sytuacyjnych". Stąd zaprezentowano kilka zespołów "zmiennych sytuacyjnych", których przydatność praktyczna jest niewątpliwa. Przy analizie zachowań organizacyjnych Buchner - Jeziorska i Wojciechowska - Cieślak zastosowały jeszcze inny zbiór "zmiennych sytuacji", a mianowicie: niektóre strukturalne cechy organizacji przemysłowej

waj oraz pozycję i rolę organizacyjną ^{15/}.

Projekt sytuacji zawodowej przedstawił C.J. Bernard. Rezygnuje on również z podziału na nagrody, wymienia zaś czynniki sytuacji występujące w następujących obszarach pracy: konkretnym stanowisku pracy, przedsiębiorstwie jako całości organizacyjnej oraz zewnętrznym w stosunku do przedsiębiorstwa. Każdemu z wymienionych platform /płaszczyzn/ odpowiada ją następujące elementy sytuacji: rodzaj wykonywanej pracy, fizyczne i techniczne warunki pracy, uzyskiwane świadczenia materialne, stosunki międzyludzkie i obraz własnej osoby ^{16/}.

Zajmijmy się teraz sytuacją społeczną. Jej definicję spotykamy w pracy B. Miaszala "Zagadnienia społecznego uczestnictwa i współdziałania". Punktem wyjścia swoich rozważań Miaszał uczynił myśl, według której to czy jednostka aktywnie uczestniczy w życiu społecznym, czy po prostu bierna i nie współdziała z innymi jednostkami, zależy od dwóch czynników: "od obiektywnej sytuacji społecznej, w jakiej się ta jednostka znajduje oraz od odbicia owej sytuacji w uświśle tej jednostki" ^{17/}. Oba te elementy brane łącznie autor nazywa "sytuacją społeczną jednostki". Na "sytuację społeczną jednostki" składają się dwie sytuacje: sytuacja obiektywna i subiektywna. "Przez obiektywną sytuację - powiada Miaszał - rozumiemy zespół elementów wyznaczających potencjalne możliwości działania jednostki oraz określających jej pozycję społeczną" ^{18/}. Sytuacja subiektywna jest wynikiem interioryzacji "zobiektywizowanych warunków", w jakich znajduje się jednostka.

Trafne jest spostrzeżenie autora "Grup rówieśniczych młodzieży" mówiące o tym, że na przykład pozycja, rola społeczna i zawodowe należą zarówno do sytuacji obiektywnej, jak i subiektywnej.

Według Miaszala do klasycznych składników sytuacji obiektywnej należą: wiek, płeć, cykl życiowy i rodzinny, stan zdrowia, pochodzenie społeczne /pozycja klasowa i sytuacja zawodowa rodziców/, dziedzictwo kulturowe, miejsce zamieszkania, pozycja ekonomiczna, poziom wykształcenia, profil zawodowy, obciążenie pracą, czas wolny, możliwość sukcesu społecznego, możliwość twórczego działania, dostęp do przywilejów i ułatwień społecznych ^{19/}. Wymienione składniki tworzą "syndromatyczną zmianę" określoną przez Miaszala "sytuacją społeczną jednostki".

Na zakończenie tej części tekstu przytoczmy ujęcie sytuacji społeczno-zawodowej, które dał H. Grabowski. Jak już wyżej wspomnieliśmy, brakuje tu należy do tej orientacji, które nie konstruuje własnej koncepcji sytuacji, a odwołuje się do jej potocznego rozumienia. Ustalenia teoretyczne sprawdzają się do wyodrębnienia zmiennych, za pomocą których została przeprowadzona analiza sytuacji społeczno-zawodowej absolwentów uczelni wychowawstwa fizycznego. Są nimi: wysokość zarobków, nagrody i odznaczenia, podnoszenie kwalifikacji i renowacja wiedzy, własna twórczość publicystyczna, działalność społeczna po ukończeniu studiów, zadowolenie z pracy ^{20/}.

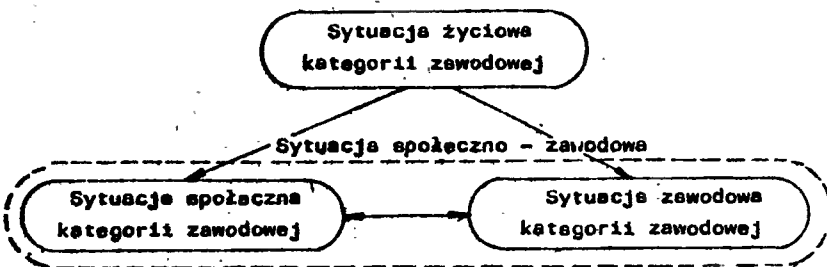
Wydaje się, że dla przedstawienia pełnego obrazu sytuacji społeczno-zawodowej lista zmiennych jest niewystarczająca. Trzeba dodać jednak,

że te zmienne, które Grabowski wymienił, zostały wykorzystane prawidłowo.

Proponujemy trzy ujęcia sytuacji społeczno - zawodowej określonej kategorii zawodowej. Pierwsze jest ujęciem "fotograficznym" i statystycznym. W tym rozumieniu sytuacja społeczno - zawodowa stanowi "fotografię" faktów socjologicznych, inaczej mówiąc, pojmujemy sytuację społeczno - zawodową jako "sfotografowany" inwentarz faktów socjologicznych, którym porządek nadeń "fotografujący socjolog". W drugim - sytuacja społeczno - zawodowa jest rozumiana jako miejsce i sposób zachowania członków określonej kategorii zawodowej w określonym czasie i przestrzeni społecznej. W trzecim ujęciu wyżej wymienioną sytuację traktujemy jako pojęcie analityczne, za pomocą którego można zanalizować wyznaczoną kategorię zawodową.

Nasza propozycja definicji przedstawia się następująco: sytuacja społeczno - zawodowa to dynamiczny układ czynników /zewnętrznych i wewnętrznych/ determinujący zachowanie określonej kategorii zawodowej we względnie wyodrębnionej przestrzeni społecznej oraz w ustalonej przedziale czasu.

Sytuację nadrzędną wobec społeczno - zawodowej jest sytuacja życiowa kategorii zawodowej. Natomiast sytuacja społeczna i zawodowa są jej głównymi członkami:



Sytuację społeczno - zawodową traktujemy jako całość, ale dokonujemy umownie rozbicia porządkującego na sytuację społeczną i zawodową w celu lepszego ich rozpoznania. Trzeba dodać, że są one ze sobą nierozdzielnie związane, są uwikłane we wzajemne relacje. Jedna jest zamieszczona w drugiej i wzajemnie się determinują. Posługując się językiem systemowym można powiedzieć, że sytuacja społeczna ma się do zawodowej tak jak całość do części i odwrotnie; jak część do całości. Rozpoznać sytuację społeczno - zawodową to zrekonstruować całokształt relacji i powiązań między obiema tymi sytuacjami cząstkowymi.

Przez sytuację społeczną kategorii zawodowej rozumiemy system czynników wyznaczających pozazawodową działalność jednostki. Czynniki są: wiek, płeć, pochodzenie społeczne, miejsce zamieszkania, wyposażenie gospodarstw domowych w artykuły trwałej konsumpcji, rozmiary i sposób spędzania wolnego czasu, możliwość sukcesu społecznego, poziom wykształ-

czenia, aktywność społeczno-polityczna^{21/}. W sytuacji społecznej zamieszczaamy również sytuację rodzinną i sytuację kulturalną.

Sytuacja rodzinna skombinowana jest z następujących czynników: zawód i wykształcenie współmałżonka, ilość dzieci, czas na zajęcia domowe, czas dla współmałżonka i dzieci, warunki mieszkaniowe. Natomiast na sytuację kulturalną składają się takie czynniki, jak: partycypacja w wykorzystanych dziedzinach sztuki, częstotliwość korzystania z instytucji kulturalnych, ze środków masowego przekazu, wybór literatury i czasopiśmiennictwa

Przez sytuację zawodową kategorii zawodowej rozumiemy system czynników wyznaczających zawodową działalność jednostki. Sytuację zawodową zajmujemy się nieco bliżej.

Zdaniem B. Sadaja na proces rozwoju zawodowego człowieka składa się: rozwój zainteresowań danym zawodem; rozwój motywacji i dojrzenia do wyboru tego, a nie innego zawodu; problem samej decyzji wyboru zawodu; przyswajanie wiedzy i umiejętności zawodowych; przyswajanie etyki zawodowej oraz proces wiązania się z zawodem. Wymienione wyżej zjawiska tworzą to, co Sadaja nazywa "profesjonalizacją jednostki", a którą konstruuje trzy stadia: stadium wstępnej profesjonalizacji /zainteresowania wybranym zawodem, rozwój motywacji wyboru zawodu, wybór zawodu/; stadium profesjonalizacji teoretycznej /obejmuje czas studiów/ oraz stadium profesjonalizacji praktycznej /podjęcie pracy w zawodzie/^{22/}.

Korzystając z różnicowania Sadaja proponujemy wyodrębnić trzy typy sytuacji zawodowej: sytuację wstępnej profesjonalizacji, sytuację profesjonalizacji teoretycznej /łącznie nazwiemy obie te sytuacje sytuacją uczniowską i studencką/ oraz sytuację praktyczną, stricte zawodową.

Każdej z nich przyporządkujemy odpowiedni zespół czynników. W skład sytuacji wstępnej profesjonalizacji i sytuacji profesjonalizacji teoretycznej wchodzi następujące czynniki: typ ukończonej szkoły średniej, motywacja wyboru zawodu, kierunku studiów i uczelni wyższej, terminowość ukończenia studiów, adaptacja w środowisku studenckim, trudności w nauce, ocena programu, zadowolenie i niezadowolenie z wyboru kierunku studiów i uczelni, przynależność do organizacji politycznych, społecznych i sportowych, praktyki zawodowe, stosunki między studentami i między studentami a nauczycielami akademickimi itp.

Czynnikami składającymi się na sytuację profesjonalizacji praktycznej są: motywacja wyboru miejsca pracy, pośrednictwo przy wyborze miejsca zatrudnienia, przebieg stażu pracy, stanowisko, adaptacja zawodowa, możliwości realizacji ambicji i aspiracji, awans, kariera, świadczenia materialne, wykorzystanie kwalifikacji zawodowych, stosunki międzyludzkie, zadowolenie i niezadowolenie z pracy, udział w organizacjach politycznych i społecznych itp.

PRZYPISY

1. E.H. Volkart: *Social Behavior and Personality, Contributions of W.I. Thomas to Theory and Social Research*. New York 1951
Cyt. za: J. Szaeki: *Socjologia Williama Isaaca Thomasa, Studia Socjologiczne* 1974 nr 4
2. Zob. np. Z. Janowska: *Sytuacja społeczna - zawodowa absolwentów Wydziału Włókienniczego i Chemicznego Politechniki Łódzkiej, Życie Szkoły Wyższej* 1968 nr 1 ; M. Grabowski: *Studia o sytuacji społeczno-zawodowa absolwentów uczelni wychowania fizycznego*, Warszawa 1977; *Sytuacja społeczno - zawodowa absolwentów Technikum Włókienniczego w Zgierzcu oraz ich przydatność w przemyśle wełniarskim w okresie 25-letnia*, Łódź 1971
3. Zob. np. A. Buchner - Jaziorska, A. Wojciechowska - Cieślak: *Społeczna sytuacja pracy w przemyśle, Pracownicy umysłowi*. Warszawa 1977; X. Głazczyńska: *Psychologiczne badania motywacji w środowisku pracy*. Warszawa 1971
4. Elżbieta Paszkiewicz wyróżnia dwa sposoby widzenia sytuacji przez ludzi. W pierwszym widać się ludzie, którzy mają tendencję do spostrzegania większości sytuacji jako takich, w których wyniki ich działalności zależą od nich samych, a tym samym spostrzegają siebie jako "panujących nad sytuacją" i tacy, którzy mają tendencję do spostrzegania większości sytuacji jako takich, w których wyniki ich działalności nie zależą od nich, lecz od czegoś wobec nich zewnętrznego, a tym samym spostrzegają siebie jako "nie panujących nad sytuacją". Idzie tu również o umiejscowienie "poczucia kontroli" /locus of control/ jednostki.
W pierwszym sposobie widzenia mamy do czynienia z "poczuciem wewnętrznej kontroli" /internal locus of control/ i "poczuciem zewnętrznej kontroli" /external locus of control/ Zob. E. Paszkiewicz: "Ja" a zachowanie, *Psychologia Wychowawcza* 1974 nr 4, s. 201
Można również wyodrębnić, w znacznym uproszczeniu, dwie generalne postawy wobec sytuacji. Dotyczą one wzajemnych relacji między ludźmi a sytuacją. Chodzi w nich o to, czy impuls aktywności, jej kierunek i energia pochodzi od sytuacji, czy od człowieka. Pierwsza zakłada, że bodźca wysyła ku ludziom sytuacja, którzy je przyjmują i realizują, podporządkowując się jej głównym założeniom. Druga natomiast głosi, że to ludzie wysyłają impulsy ku sytuacji tworząc ją od nowa albo przekształcając jej starą strukturę.
5. A. Gurycka : *Ocena dorobku dotychczasowych prac nad analizą i modelowaniem sytuacji wychowawczych, w: Sytuacje aktywizujące społecznie. Analiza psychologiczna sytuacji wychowawczych /Próby i refleksje/. Pod red. A. Guryckiej. Zeszyty Naukowe Instytutu Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, 2. 5 Warszawa 1975*
6. Zob. T. Abel: *Podstawy teorii socjologicznej. Przedmowa opatrzył J. Szczepański. Tłum. A. Bentkowska, Warszawa 1977, s. 74 - 75*

7. Por. M.R. Cohen: Reason and Nature. Harcourt, Brace and World. New York 1931, s. 252. Zob. też T. Abel op.cit. s. 268 - 269
8. Wychodzimy poza rozróżnienie T. Tomaszewskiego, według którego istnieją dwa podstawowe typy sytuacji: egzystencjalne i behawioralne. Sytuacje życiowe mieszczą się w egzystencjalnych. Proponujemy traktować sytuacje życiowe szerzej jako zasadniczy typ sytuacji stanowiący trzon sytuacji w ogóle. Zob. T. Tomaszewski: Człowiek w sytuacji, w: Psychologia, Warszawa 1975, s. 17 - 36
9. R.M. MacIver: Is Sociology a Natural Science "Proceedings of the American Sociological Society", 1931, t. 25, nr 2, s. 33. Cyt. za: B. Misztal: Zagadnienia społecznego uczestnictwa i współdziałania. Analiza w świetle teorii i badań socjologicznych, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1977, s. 31
10. D. McGregor: The Professional Manager, New York 1967
11. Nieco inaczej traktują nagrody jako elementy sytuacji pracy A. Zalesnik, F. Roethlisberger, C.R. Christensen, autorzy pracy Motivation, Productivity and Satisfaction of Workers, Boston 1959. Podstawą do wyróżnienia nagród jest podmiot je przydzielający, a mianowicie: czy jest to przedsiębiorstwo /nagrody zewnętrzne/, czy grupa robocza/ nagrody wewnętrzne/. Zagadnienie to szerzej omawiają A. Buchner - Jezioro, A. Wojciechowska - Cieślak w książce Społeczna sytuacja pracy w przemyśle, op. cit. s. 24
12. A. Buchner - Jezioro, A. Wojciechowska - Cieślak, op.cit., s. 25
13. Tamże, s. 108
14. Tamże, s. 111
15. Tamże, s. 291
16. C.J. Bernard: The Functions of Executive. Cambridge Mass, 1960. Referujemy za A. Buchner - Jezioro i A. Wojciechowską - Cieślak op. cit., s. 25
17. B. Misztal, op. cit., s. 227
18. Tamże, s. 227
19. Tamże, s. 228-239
20. H. Grabowski, op.cit., s. 32
21. Większość czynników jest zbliżona z ustaleniami Misztala, op.cit.
22. B. Sadaj: Problemy kształcenia zawodowego młodzieży w toku studiów wyższych / na przykładzie zawodu inżyniera rolnika/. Warszawa 1970, s. 10

КОНЦЕПЦИЯ СОЦИАЛЬНО-ПРОФЕССИОНАЛЬНОГО ПОЛОЖЕНИЯ ПРОФЕССИОНАЛЬНОЙ КАТЕГОРИИ**Резюме**

Целью статьи является подведение итогов исследований по теме социально-профессионального положения и предложение концепции социально-профессионального положения, которая может быть использована в эмпирических исследованиях конкретной профессиональной категории например инженеров, выпускников технических школ.

**A CONCEPT OF SOCIO-PROFESSIONAL SITUATION OF PROFESSIONAL
CATEGORY****Summary**

The purpose of the paper is to order the knowledge on the subject of socio-professional situation as well as to suggest a concept of socio-professional situation which may be used in empirical tests on an actual professional category, e.g. engineers, graduates of technical schools.

Wiesław Skowroński

ZARYS POLSKIEJ POLITYKI ROZBROJENIOWEJ W 35 - LECIU PRL

Artykuł przedstawia w ogólnym zarysie polskie propozycje rozbrojenia wysuwane na forum międzynarodowym od chwili przystąpienia PRL do ONZ czyli od 16.X.1945 roku. Propozycje te dotyczyły zarówno rozbrojenia strategicznego, jak i regionalnego, łącząc najczęściej w swą treść obie te tendencje. Propozycje rozbrojenia świadczą pozytywnie o aktywności polskiej na arenie międzynarodowej, a podpisane dotychczas porozumienia o celowości podejmowania tego typu inicjatyw.

Polska będąc krajem, który szczególnie boleśnie odczuł skutki II wojny światowej, niemal od początku swego istnienia wykazywała inicjatywy zmierzające do redukcji zbrojeń w celu zapobieżenia nowemu konfliktowi zbrojnemu. Podpisując 16.X.1945 roku Kartę NZ Polska w deklaracji nowego rządu uznawała sprawę rozbrojenia za niezwykle istotną w zapewnieniu pokoju na całym świecie.^{1/} Dależa polska polityka zagraniczna była zgodna ze stanowiskiem zajęтым przez stronę polską w chwili przystąpienia do ONZ. Już na I sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ delegacja polska poparła propozycje radzieckie dotyczące redukcji zbrojeń. Jednocześnie wysunięto nowe propozycje wobec państw członkowskich ONZ. Mówiły one o dobrowolnym wyzrenczeniu się przez te państwa broni strategicznych i innych broni masowej ząglądy.

Uchwały w tej sprawie zostałyby podjęte przez parlamenty zainteresowanych państw. Postulowano także, aby energię atomową wykorzystać dla dobra ludzkości, dla jej rozwoju i postępu. Nadzór i kontrolę nad jej pokojowym wykorzystaniem sprawowałaby Organizacja Narodów Zjednoczonych.^{2/}

Sukcesem międzynarodowych inicjatyw dotyczących rozbrojeń było podjęcie przez Zgromadzenie Ogólne NZ 24.I.1946 roku uchwały stawiającej poza prawem użycie broni atomowej. Polska stojąc na stanowisku koniecznego zakazu produkcji broni masowej ząglądy oraz zniszczenia istniejących już jej zapasów, poparła projekt radziecki z 19.III.1946 roku, mówiący o zakazie jej stosowania i produkcji. Obie delegacje projekt ten poparły ponownie 14.XII.1946 roku podkreślając konieczność zniszczenia istniejących już zapasów tej broni.^{3/}

Kolejna polska propozycja dotycząca redukcji zbrojeń oraz zakazu użycia broni atomowej miała miejsce na VII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ w 1952 roku. W myśl propozycji polskiej redukcję zbrojeń objęte zostałyby przede wszystkim wielkie mocarstwa.^{4/}

Był to jednak okres niesprzyjający rozmowom pokojowym i rozbrojeniu-

wym. Lata 1947 - 1952 to okres szczególnie napiętej sytuacji w stosunkach międzynarodowych, okres zianaj wojny. Stany Zjednoczone wraz ze swoimi sojusznikami zamknęły państwa socjalistyczne blokadą gospodarczą, zwiększyły wyraźnie nacisk polityczny i ideologiczny. Przystąpiły one także do tworzenia bloków militarnych wokół państw socjalistycznych. Tak więc, okres lat 1947 - 1952 był okresem rozbudowy potencjału nuklearnego mocarstw światowych. ^{5/}

W tej atmosferze rozmowy rozbrojeniowe kończyły się niepowodzeniem, mimo że kilkakrotnie ponawiane były próby ich wznowienia.

Polskie propozycje rozbrojeniowe związane były z rejonem Europy środkowej jako tym punktem świata, gdzie przeciwstawne sobie ugrupowania polityczne i militarne najbardziej są skupione. Tak więc bezpieczeństwo naszego kraju wymagało zwiększonej aktywności dyplomacji polskiej. Działalność jej zmierzała do zwołania europejskiej konferencji w sprawie zbiorowego bezpieczeństwa. Propozycja zwołania takiej konferencji wysunął kilkakrotnie w latach 1952 - 1953. rząd ZSRR i spotkały się one z poparciem ze strony rządu polskiego. Obrzużył to trzy kolejne oświadczenia z 9 marca, 8 sierpnia i 16 listopada 1954 roku, w których rząd nasz spróbował całkowicie przeprosić radzieckie zacierające do podpisania przez państwa europejskie porozumienia o bezpieczeństwie zbiorowym. ^{6/}

Wzrastające napięcie międzynarodowe, przyjęcie RFN do Paktu Północnoatlantyckiego było bezpośrednią przyczyną powstania kilku koncepcji rozbrojeniowych dotyczących rejonu Europy środkowej. Jedną z propozycji był plan premiera Wlk. Brytanii A. Edena, wysunięty 18 lipca 1955 roku proponujący wielkim mocarstwom utworzenie w Europie strefy zdeilitaryzowanej między Wschodem i Zachodem. W wyniku nacisku RFN rząd Wielkiej Brytanii wycofał się propozycję. ^{7/}

Inną propozycję był plan przedstawiony przez rząd radziecki 8 marca 1957 roku w Komisji Rozbrojeniowej ONZ. W myśl założeń tego planu USA, ZSRR, Wlk. Brytania, Francja powinny wyraźnie określić ilość wojsk, jakie mogłaby być utrzymywana w tej części Europy, które zostałaby uznana za strefę zdeilitaryzowaną. W strefie tej zakazano by również utrzymywania jakiegokolwiek broni atomowej i wodorowej. ^{8/}

Polaki plan utworzenia strefy bezatomowej w Europie Środkowej nawiązywał do propozycji radzieckiej i brytyjskiej. W dniu 2 października 1957 roku na XII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ polski minister spraw zagranicznych Adam Rapacki w imieniu rządu polskiego wystąpił z propozycją zakazu produkowania i magazynowania broni atomowej na terenie obu państw niemieckich, które łącznie z Polską tworzyłyby strefę wolną od zbrojeń nuklearnych. ^{9/}

Propozycje polskie zyskały poparcie krajów socjalistycznych, co znalazło wyraz w wystąpieniach przedstawicieli Czechosłowacji, NRD, ZSRR, na forum międzynarodowym. Wśród krajów kapitalistycznych jedynie Wlk. Brytania i Szwecja wykazały zainteresowanie planem, natomiast RFN i Francja odniosły się do niego negatywnie. ^{10/}

W memorandum wysłanym przez rząd polski 14 lutego 1958 roku propozycje polskie zostały skonkretyzowane. Zgodnie z ideą stworzenia strefy

bezatomowej postulowano aby utworzono ją na terytorium PRL, NRD, CSRS, RFN. Na obszarach wymienionych krajów istniałby bezwzględny zakaz produkcji, magazynowania i użycia broni jądrowej. Porozumienie nakładałoby jednocześnie na państwa dysponujące tą bronią zakaz użycia jej przeciwko państwom określonego obszaru. Zakaz ten objęłby również wyrzutnie rakietowe.^{11/}

Tak więc, polski plan poprzez demilitaryzację broni jądrowej wazeli - kiego typu z określonego terytorium, łączył w sobie tendencje do rozbrojenia strategicznego i regionalnego. Aktywność dyplomacji polskiej w tym okresie nie była przypadkowa. Szybka remilitaryzacja RFN oraz jej dążenie do posiadania broni jądrowej, stanowiły istotne zagrożenie bezpieczeństwa Polski. Mimo licznych protestów opinii publicznej w Polsce, NRD i Czechosłowacji, parlament zachodnoniemiecki 25 marca 1958 roku podjął uchwałę o atomowym uzbrojeniu Bundeswehry. Spotkanie w Pradze w dniach 10-12 kwietnia ministrów spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji i NRD poświęcone było temu właśnie problemowi. Ministrowie krytycznie ocenili uchwałę Bundestagu jako przynoszącą szkodę procesowi odprężenia, podkreślając jednocześnie znaczenie polskich propozycji rozbrojeniowych.^{12/}

Mimo odrzucenia przez państwa zachodnie polskich propozycji rozbrojeniowych idea utworzenia stref bezatomowych w Europie Środkowej ciągle pozostawała aktualna. Na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w 1960 roku plan polski został poszerzony o nowe propozycje. W myśl jednej z nich państwa dysponujące bronią nuklearną powinny zadeklarować się, że nie prześlą jej innym państwom oraz nie udzielą im pomocy w podejmowaniu własnej produkcji.

Państwa nie posiadające broni jądrowej powinny zobowiązać się, że nie podejmą żadnych prób zaimplementacji do jej osiągnięcia.^{13/}

Postulowano również nie zwiększenia ilości baz wojskowych i rakiet.^{14/}

Konsekwentnie popierając ideę utworzenia strefy bezatomowej rząd polski wystosował memorandum do Genewskiego Komitetu Rozbrojeniowego, przedstawione 28.III.1962 roku przez ministra spraw zagranicznych A. Repackiego. Plan ten pokrywał się w ogólnych zarysach z propozycjami wcześniejszymi, zawierał jednak kilka nowych akcentów. W bardziej ścisły sposób łączył rozbrojenie nuklearne z rozbrojeniem konwencjonalnym. Proces ten przebiegałby w dwóch zasadniczych etapach od zamrożenia zbrojeń w pierwszym etapie aż do dezatomizacji w drugim. Plan ten był niejako odpowiedzią na obawy mocarstw zachodnich sugerujących, że samo tylko rozbrojenie nuklearne zachwiałoby panującą równowagę sił.^{15/}

Polskie propozycje rozbrojeniowe, mimo że nie przyniosły konkretnych korzyści państwom Europy Środkowej, to jednak przyczyniły się do podjęcia podobnych rozmów w stosunku do innych rejonów świata. Rezultatem ich było podpisanie w dniu 1.XII.1959 roku układu o demilitaryzacji Antarktydy. Ponadto na XVI sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w dniu 24.XI.1961 przyjęto rezolucję o dezatomizacji Afryki.^{16/} Oba te przykłady świadczą dobitnie o dążeniu narodów do zahamowania wyścigu zbrojeń i osłabienia napięcia międzynarodowego. Tendencja do tworzenia stref bezatomowych wiąże się także z troską o zapewnienie bezpieczeństwa własnego kraju, gdyż przez

fakt nie posiadania i nie gromadzenia na swym terytorium broni jądrowej w mniejszym stopniu jest on narażony na nuklearny atak nieprzyjaciela.

W roku 1963 Polska wystąpiła z nową inicjatywą rozbrojeniową - nie rezygnując z wcześniejszych planów zaproponowała zamrożenie zbrojeń w Europie Środkowej. Po ogólnej przedstawieniu tej propozycji 28 grudnia 1963 roku dyplomacja polska rozpoczęła rozmowy i konsultacje z przedstawicielami zainteresowanych stron. W ich rezultacie 24 lutego 1964 roku rząd polski przedłożył memorandum proponując zamrożenie zbrojeń jądrowych i termojądrowych w Europie Środkowej.^{17/} Polski plan obejmował terytorium PRL, CSRS, NRD, i RFN i przewidywał możliwość przystąpienia do tego układu także innych państw. Zobowiązaniami obejmował mocarstwa nuklearne a więc: USA, ZSRR, Wielką Brytanię i Francję. Dotyczył także Belgii, Kanady i Holandii, których wojska stacjonowały w tym okresie na terytorium RFN. Plan polski przewidywał, że państwa dysponujące bronią nuklearną przyjmą na siebie zobowiązania niedostarczenia broni jądrowej i termojądrowej na określone terytorium objęte układem. Z drugiej strony państwa objęte strefą zamrożenia zobowiążą się do nieprodukcowania i nie -
sprowadzania i nieprzekazywania tych broni.^{18/}

Propozycja polska nie naruszała bezpieczeństwa któregośkolwiek z państw, nie podważała panującego stosunku sił. Zmierzały do zahamowania wyścigu zbrojeń i zwiększenie bezpieczeństwa międzynarodowego. Nie zwiększenie ilości broni jądrowej, w tym także głowic nuklearnych w Europie stworzyłoby korzystną atmosferę do dalszych rozmów rozbrojeniowych. Polska propozycja spotkała się z zainteresowaniem międzynarodowej opinii publicznej, która bardzo pozytywnie oceniła wkład rządu PRL w umocnienie pokoju i bezpieczeństwa światowego.^{19/}

Inicjatywy polskie zostały jednak odrzucone przez państwa NATO, które wniósłoby cały szereg zastrzeżeń odnoszących się do możliwości ich realizacji. Głównym zarzutem stawianym przez mocarstwa zachodnie było ich zdaniem naruszenie przez projekt panującej równowagi sił. Poza tym, poruszano także problemy związane z wielkością terytorium jakie obejmować miała strefa objęta porozumieniem oraz zagadnienia niemożliwości kontroli wprowadzonych w życie umów.^{20/}

Zdecydowanie negatywne stanowisko zajął rząd RFN dążący w tym okresie do zjednoczenia Niemiec. Dopiero zjednoczenie mogłoby się stać podstawą rozbrojenia i odprężenia. Powtórzono także zarzuty dotyczące zachwiania równowagi sił i problemu kontroli. Strona polska zdecydowanie odrzuciła te zarzuty akcentując przede wszystkim konieczność oddzielenia problemu rozbrojenia od zagadnień związanych z istnieniem dwu państw niemieckich.^{21/}

Idea tworzenia stref bezatomowych budziła w tym okresie wielkie zainteresowanie i zyskiwała sobie coraz więcej zwolenników. Znalazło to swój wyraz na genewskiej konferencji rozbrojeniowej w 1963 roku; kiedy 13 spośród 17 państw wyraziło swoje zdecydowane poparcie dla tworzenia takich stref.^{22/}

Aktywność polska w dziedzinie rozbrojenia strategicznego ułatwiła podpisanie układu w 1963 roku, mówiąc o zakazie doświadczeń nuklearnych w atmosferze, w kosmosie i pod wodą. Rząd polski poparł także propozycje radzieckie dotyczące podpisania układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Układ ten podpisany został 1 lipca 1968 roku.^{23/}

Delezyjnym etapem w rokowaniach rozbrojeniowych było podpisanie konwencji o zakazie badań, produkcji i magazynowania broni chemicznej i bakteriologicznej.^{24/} Udział w opracowaniu raportu traktującego o skutkach użycia tej broni miała również Polska. Ważnym etapem było podpisanie traktatu o zakazie umieszczania broni jądrowej na dnie mórz i oceanów w dniu 11.II.1971.^{25/}

Działalność Polski na arenie międzynarodowej sprowadzała się zawsze do popierania wszelkich inicjatyw pokojowych. Wyrazem tego może być projekt polskiej rezolucji przyjętej 28 listopada 1975 roku przez Komitet Polityczny Zgromadzenia Ogólnego ONZ, która wzywała wszystkie państwa do apotęgowania swych wysiłków zmierzających do usunięcia z arsenałów wszystkich armii świata broni chemicznej.^{26/}

W roku 1977 nad światem zawiązała groźba wprowadzenia i produkcji przez USA nowego rodzaju broni masowej zęglady - broni neutronowej. Broni ta po przeprowadzeniu nad nią odpowiednich badań miała zostać włączona do uzbrojenia wojsk NATO. Ponieważ wprowadzenie jej stworzyłoby nową sytuację międzynarodową decyzja w tej sprawie została przez prezydenta USA odroczone. Jednocześnie uzasadniano potrzebę wprowadzenia jej względami bezpieczeństwa USA oraz koniecznością modernizacji broni jądrowej.^{27/}

Stanowisko pozostałych państw członkowskich NATO było w tej kwestii zróżnicowane. Dość powszechny był pogląd, że wprowadzenie broni neutronowej będzie sygnałem dla rozpoczęcia nowego wyścigu zbrojeń. Zdecydowanie negatywne stanowisko zajęły Norwegia, Dania, Holandia i Islandia wypowiadając się przeciwko umieszczeniu jej w Europie Środkowej. Republika Federalna Niemiec nie zajęła oficjalnie stanowiska zrzucając tym samym ciężar decyzji na rząd USA. Siły wojskowe RFN dążyły jednak wyraźnie do posiadania tej broni starając się jednocześnie zapewnić sobie prawo decydowania o jej użyciu.^{28/}

Produkcja broni neutronowej zakłóciłaby niewątpliwie proces odprężenia. Podkreślić należy także, że działania jej jest w porównaniu z innymi broniąmi wyjątkowo niehumanitarne, mimo że trudno jest mówić o humanitarnym działaniu jakiegokolwiek broni masowej zęglady.

Biorąc pod uwagę powyższe fakty Związek Radziecki zaproponował wzajemne wyrzeczenie się produkcji broni neutronowej.^{29/} Propozycja ta poparte została przez postępowe siły na całym świecie. Po naciskiem międzynarodowej opinii publicznej oraz części społeczeństwa amerykańskiego 7 kwietnia 1978 roku prezydent J.Carter złożył oświadczenie o odłożeniu produkcji broni z głowicami neutronowymi.

Rząd PRL konsekwentnie popierał wszelkie próby zmierzające do powstrzymania USA w produkcji broni neutronowej. Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych PRL w dniu 16 marca 1978 r. poparła projekt konwencji, wysunięty 9 marca 1978 roku na Konferencji Komitetu Rozbrojeniowego w Ge-

newie o zakazie produkcji, gromadzenia, rozmieszczania i użycia broni neutronowej.^{30/}

Nie bez znaczenia były również masowe protesty społeczeństwa polskiego wzywające do zaprzestania wyścigu zbrojeń. Tak więc rząd i społeczeństwo PRL zajęły w kwestii produkcji broni neutronowej stanowisko jednoznaczne. Podobne stanowisko zajmuje Polska w kwestii rozbrojenia regionalnego.

Od roku 1973 przedstawiciele naszego kraju biorą czynny udział w rokowaniach wiedeńskich prowadzonych pomiędzy państwami Układu Warszawskiego a NATO. Rozmowy te mają niezwykle ważny charakter biorąc pod uwagę, że Europa jest częścią świata, w której stacjonuje największa ilość wojsk i gdzie znajduje się najwięcej urządzeń o charakterze militarnym. Jest oczywiste, że każde państwo zainteresowane rozbrojeniem zmierza do tego, aby zabezpieczyć własne bezpieczeństwo. Propozycje polskie wychodziły naprzeciw takim właśnie tendencjom.

W odpowiedzi na notę sekretarza generalnego ONZ z kwietnia 1978 roku rząd PRL przedstawił swój plan kierując się zasadą nieingerencji w wewnętrzne sprawy państw sąsiednich oraz zasadą popierania współpracy politycznej i gospodarczej. W myśl założeń tego planu rozmowy dotyczące rozbrojenia powinny toczyć się tam, gdzie istnieje najbardziej realne niebezpieczeństwo wybuchu zbrojnego konfliktu. Udział w nich powinny brać wszystkie zainteresowane strony.^{31/}

Propozycje polskie przewidywały zmniejszenie, ograniczenie i redukcję sił zbrojnych oraz broni jądrowych w określonym regionie. Dotyczyły także tworzenia stref bezatomowych. Według założeń tego planu nastąpiłoby redukcja sił zbrojnych w Europie Środkowej oraz likwidacja baz wojskowych na obcych terytoriach. Redukcje te objąć powinny wszystkich uczestników rokowania. Plan polski podkreślał znaczenie porozumień regionalnych dla zachowania pokoju światowego i zaniejszenia groźby wybuchu konfliktu nuklearnego.^{32/}

Propozycje krajów socjalistycznych, a więc Polski, ZSRR, Czechosłowacji i NRD wysunięta w czasie trwania XV rundy rokowań w Wiedniu w dniu 8 czerwca 1978 roku przewidywała:

- 1/ Zmniejszenie liczby wojsk krajów socjalistycznych o 105 tys. żołnierzy, a krajów kapitalistycznych o 91 tys.
- 2/ Redukcję przez ZSRR 1000 czołgów i 250 pojazdów bojowych, a przez USA 1000 głowic nuklearnych i 90 środków ich przenoszenia.^{33/}

Tak więc propozycje wysunięte przez cztery kraje socjalistyczne nie naruszały panującej równowagi sił i nie zaniejszały bezpieczeństwa żadnej z negocjujących stron. Połączono w nich także rozbrojenie konwencjonalne z rozbrojeniem nuklearnym wychodząc naprzeciw sugestiom państw NATO.

Poniżej takiego stanowiska rozmowy wiedeńskie znajdują się w Impasie. Chcąc go przełamać, Leonid Breżniew w dniu 5 października 1979 roku przemawiając w Berlinie na uroczystościach z okazji 30. rocznicy NRD wysunął nowe propozycje rozbrojeniowe.^{34/} Przewiduje one jednostronne wycofanie z terytorium NRD w przeciągu 12 miesięcy 20 tys. żołnierzy radzieckich, 1000 czołgów i innego sprzętu wojskowego. ZSRR wyraził także gotowość zaniejszenia ilości broni jądrowej średniego zasięgu rozmieszczonego

w zachodniej części państwa radzieckiego, pod warunkiem jednak, nie rozmieszczenia dodatkowych broni jądrowych podobnego zasięgu przez państwa NATO w Europie zachodniej. Propozycja ta nie została jednak dotąd przyjęta i w dniu 12 grudnia 1979 roku ministrowie obrony i spraw zagranicznych państw NATO na sesji w Brukseli podjęli decyzję o rozmieszczeniu w krajach Europy zachodniej nowej amerykańskiej broni jądrowej, a mianowicie rakiet typu Pershing i Cruise.^{35/} Podjęta przez państwa zachodnie decyzja w bardzo poważnym stopniu uniemożliwiła postęp rokowań wiedeńskich i przyczyniła się do wzrostu napięcia międzynarodowego. W takiej niekorzystnej atmosferze rozpoczęła się w Wiedniu w dniu 31 stycznia 1980 roku XX runda rokowań w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej.^{36/}

Na forum międzynarodowym Polska niejednokrotnie dawała wyraz swemu poparciu dla idei zwołania Światowej Konferencji Rozbrojeniowej, która stwarza możliwość osiągnięcia porozumienia dotyczącego rozbrojenia. Przy początkowej obojętności państw kapitalistycznych-ZSRR przedstawił tę propozycję w 1965 roku i ponowił w 1971 roku i dopiero w 1972 roku na XIX sesji Komitetu Politycznego Zgromadzenia Ogólnego ONZ większość delegacji poparła inicjatywę zwołania konferencji. Na XXVII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ powołano Komitet Przygotowawczy konferencji składającej się z 31 członków, a jego wiceprzewodniczącym został przedstawiciel Polski w ONZ.^{37/}

W maju 1974 roku rząd polski udzielając odpowiedzi na notę Sekretarza Generalnego ONZ określił cele jakie winny przyświecać uczestnikom konferencji. Podkreślono wówczas, że niezwykle ważne jest oświadczenie wszystkich zagadnień związanych z rozbrojeniem zarówno regionalnym, jak i w skali światowej. Uczestnictwo poszczególnych państw musi być równoprawne, a negocjacje dotyczyć powinny zarówno broni jądrowej, jak i konwencjonalnej.^{38/}

W następnym okresie Polska niejednokrotnie potwierdzała swoje stanowisko w kwestii rozbrojenia. W 1976 roku rząd PRL poparł propozycje państw niezaangażowanych, które na konferencji w Colombo wystąpiły z projektem zwołania specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ dotyczącej problemów rozbrojeniowych.^{39/}

W dniu 19 kwietnia 1977 roku rząd PRL w swym oświadczeniu stwierdził, że przygotowywana sesja specjalna ONZ doprowadzić powinna do ustalenia zasad przyszłego rozbrojenia tak, aby nie zmniejszały one bezpieczeństwa jakiegokolwiek z negocjujących stron. Rozbrojenia nie powinno także prowadzić do jednostronnych korzyści militarnych.^{40/}

W sesji specjalnej ONZ, która odbywała się w maju i czerwcu 1978 roku uczestniczyło 145 delegacji i zakończyła się ona sukcesem sił postępowych. Przyjęto na niej deklarację dotyczącą rozbrojenia oraz ustalono zasady rokowań rozbrojeniowych. W czasie trwania obrad sesji przedstawiciele delegacji szeregu państw m.in. wiceprezydent USA W.Mondale, prezydent Francji W.Giscard d'Estaing, ówczesny premier Wlk. Brytanii J.Callaghan oraz kanclerz RFN H.Schmidt udzielili poparcia dla koncepcji tworzenia regionalnych stref bezatomowych. Polskie koncepcje rozbrojeniowe ponownie zyskały więc aktualność.^{41/}

Olbrzymie znaczenie dla zachowania pokoju miały rozpoczęte 17.XI. 1969 roku w Helsinkach rokowanie rozbrojeniowe pomiędzy USA i ZSRR znana pod nazwą SALT /Strategie Armaments Limitation Talks/. Dotyczą one rozbrojenia w dziedzinie broni raketowo-jądrowej, bombowców strategicznych, okrętów podwodnych o napędzie atomowym oraz systemów zwalczania tych broni. Rezultatem tych rozmów było podpisanie układów o redukcji systemów obrony przeciwraketowej ABM - Anti Ballistic-Missiles. Także 26.V.1972 roku w Moskwie podpisano układ o ograniczeniu zbrojeń ofensywnych ICBM - Inter-Ballistic-Missiles.^{42/}

Umocnieniu pokoju służą także spotkania przedstawicieli obu wielkich mocarstw, które odbyły się w 1974 i 1975 roku.

Ostatnie spotkanie w czerwcu 1979 roku w Wiedniu pomiędzy prezydentem USA J.Carterem i I sekretarzem KCKPZR L.Breżniewem zakończyło się podpisaniem następnego układu o ograniczeniu zbrojeń ofensywnych, znanego jako układ SALT II. Ustalił on pułap arsenałów strategicznych rakiet i pocisków wielogłowicowych oraz zamroził na pewien okres rozwijanie wszelkich nowych systemów.^{43/}

Mimo że podpisane porozumienie nie kładzie całkowicie kresu wyścigowi zbrojeń to stanowi jednak pewien etap na drodze do rozbrojenia. Utrzymanie pokoju zależy niewątpliwie w znacznej mierze od porozumień między światowymi potęgami nuklearnymi.

Istotą porozumienia pomiędzy USA a ZSRR było i jest utrzymanie równowagi sił pomiędzy dwoma mocarstwami. Porozumienie zmierza więc do zahamowania wyścigu zbrojeń, a przestrzeganie jego zasad możliwe będzie dzięki systemowi satelitalnemu obydwu stron.

Rokowania ta według zapowiedzi L.Breżniewa i J.Cartera zmierzać będą do redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej. Atmosfera wytworzona w wyniku porozumień w Wiedniu stwarza niewątpliwie takie możliwości.

Optymizmem napawa również fakt, że obie strony uznały za celowe po wejściu w życie porozumienia SALT II kontynuowania rozmów zmierzających do zaprzestania produkcji broni jądrowej i jednoczesnego zmniejszania istniejących już zapasów.^{44/}

Mimo że w czasie rozmów stanowiska obu partnerów nie są i nie mogą być zgodne i jednowyślne, to jednak fakt bezpośredniej wymiany myśli i poglądów poprawia niewątpliwie atmosferę międzynarodową. Wyrażenie przez obie strony przekonania, że wojna nuklearna byłaby katastrofą dla ludzkości uzasadnia konieczność prowadzenia tego typu rokowań. Obie strony uznały również, że konflikt nie jest nieunikniony, a najważniejszym zadaniem współczesnego świata jest powstrzymanie wyścigu zbrojeń i zapobieżenie wybuchowi wojny. Dokumenty podpisane przez przywódców obu wielkich mocarstw odpowiadają interesom nie tylko USA i ZSRR, ale ludzkości całego świata. Dowodem tego jest coraz silniejsza działalność w USA ruchu społecznego zmierzającego do wywarcia presji na Kongres, aby ratyfikował układ SALT II.^{45/}

W związku z podpisaniem układu rząd PRL wydał oświadczenie, w którym czytamy: "Polska wyraża nadzieję, że porozumienie to prowadzi do dalszego ograniczenia zbrojeń, przyczyni się do postępu w innych rokowaniach rozbrojeniowych, osiągnięcia porozumienia w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej, jak również zahamowania wyścigu zbrojeń w tym w dziedzinach nie objętych dotychczas żadnymi rokowaniami."^{46/}

Tak więc rząd PRL udzielił porozumieniu całkowitego poparcia, podkreślając, że jego szybka ratyfikacja leży w interesie całej ludzkości. Stwierdzono również, że rząd PRL w dalszym ciągu nie będzie szczędził wysiłków zmierzających do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na świecie.

Polityka zagraniczna naszego kraju oparta jest na kierunkach wytyczonych przez kolejne zjazdy PZPR. Brały one zawsze pod uwagę konkretną rzeczywistość i zmieniającą się stale sytuację międzynarodową. O jej prawidłowych założeniach świadczą sukcesy polskiej polityki zagranicznej odnośzone na forum międzynarodowym. Szczególnie istotne zmiany zaszły pomiędzy V i VI Zjazdem PZPR. W okresie tym miało miejsce rozwiązanie problemu dwu państw niemieckich, które po podpisaniu dwustronnego porozumienia przyjęte zostały do ONZ oraz porozumień pomiędzy ZSRR i RFN oraz PRL i RFN. Podpisano wówczas także czterostronne porozumienie w sprawie Berlina Zachodniego.^{47/}

Kontakty pomiędzy krajami socjalistycznymi a kapitalistycznymi znacznie wzrosły, a narody Europy poparły zgodnie ideę zwołania europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy.

Olbryzmie znaczenie dla spraw wewnętrznych naszego kraju, a także dla jego polityki zagranicznej miał VI Zjazd PZPR, który zebrał się 6 grudnia 1971 roku.^{48/} Wytoczył on program ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami wspólnoty socjalistycznej, a także postępowymi krajami Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Dążył on także do nawiązania przyjaznych kontaktów z krajami kapitalistycznymi opierając się na zasadach pokojowego współistnienia. Zjazd uchwalił także rezolucję dotyczącą bezpieczeństwa i zachowania pokoju w Europie.^{49/}

Kolejny VII Zjazd PZPR w grudniu 1976 roku dokonał podsumowania i oceny polityki zagranicznej Polski w ostatnich latach.^{50/} Stwierdzono z zadowoleniem wzrost pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Przyczynił się do tego aktywny udział w przygotowaniu i przebiegu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i wkład w opracowanie Aktu Końcowego Konferencji. W rezolucji VII Zjazdu podkreślono konieczność dalszego dążenia do rozbrojenia, a w szczególności do redukcji zbrojeń w Europie Środkowej. Wskazano, że należy dążyć do całkowitego zakazu prób z bronią jądrową i działać na rzecz jej nierozprzestrzeniania.^{51/}

Postanowienia tego Zjazdu nawiązują więc do całości kształtu polskiej polityki zagranicznej po II wojnie światowej. Jeszcze raz stanowisko to zostało potwierdzone przez VIII Zjazd PZPR w dniach 11-15 lutego 1980 r. W referacie Biura Politycznego KC PZPR, w wypowiedziach uczestników Zjazdu podkreślano dążenie naszego kraju do ograniczenia wyścigu zbrojeń, do -

wiła o tym rezolucja Zjazdu "O zachowanie pokoju, o przerwanie wyścigu zbrojeń i kontynuację polityki odprężenia".

Propozycja zwołania w Warszawie europejskiej konferencji poświęconej problemom odprężenia i rozbrojenia świadczy o dążeniu Polski do utrwalenia pokoju w Europie i na świecie.^{52/}

Słuszny niewątpliwie jest także pogląd mówiący o tym, że chcąc utrzymać pokój należy go najpierw zaszczerpić w umysłach ludzkich. Celowi temu ma służyć przyjęta na XXXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ 15 gru-

dnia 1978r. "Deklaracja o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju."^{53/} Po raz pierwszy z projektem takiej deklaracji wystąpił Edward Gierek 10 października 1974 r. w czasie trwania obrad XXIX sesji ONZ. Projekt ten zyskał wielu zwolenników i niemal powszechnie został zaakceptowany.

O tym jak wielką wagę przywiązuje się w naszym kraju do odprężenia jest poświadczane społeczeństwu polekłego do narodów świata podjęte podczas manifestacji w 40-lecie wybuchu II wojny światowej w Gdańsku w dniu 1 września 1979r. Odpowiednia uchwała w tej sprawie podjęta została przez Komisję Spraw Zagranicznych PRL w dniu 6 września 1979 roku.^{54/}

Polska polityka rozbrojeniowa od chwili jej powstania aż do chwili obecnej jest nieustannie rozwijana i wzbogacana o nowe myśli. Doświadczenia minionych lat i dotychczasowe osiągnięcia świadczą o celowości i potrzebie podejmowania różnorodnych inicjatyw rozbrojeniowych. Ich kontynuacja będzie niewątpliwie jednym z głównych celów polskiej polityki zagranicznej w przyszłości.

PRZYPISY

1. Zbiór Dokumentów, PISM, 1/1945, poz.5, s.45
2. Z.Pawluczuk; Wkład PRL w międzynarodową politykę rozbrojeniową, Acta Universitatis Nicolai Copernici, zeszyt 87, 1978, s.102
3. Zbiór Dokumentów, PISM, 2/1951, s.293-327
4. Zbiór Dokumentów, PISM, 1/1955, s.1-15
5. J.Lider: Z historii rokowań rozbrojeniowych, w: Rozbrojenie /szkice i rozprawy/, PISM W-wa 1966, s.53-54
6. Zbiór dokumentów, PISM, 2/1954, s.519-527, nr 7-8, s.1604-1610, nr 11, s.3000-3003
7. A.Skowroński: Polskie inicjatywy w sprawie utworzenia strefy beza - tomowej i zamrożenia zbrojeń jądrowych w Europie Środkowej, w: Roz - brojenie /szkice i rozprawy/ op.cit.s.101
8. Tamże, s.102
9. Zbiór Dokumentów, PISM, 10/1957, s.273-287, nr 12, s.761-796
10. A.Skowroński: Polskie inicjatywy, s.104
11. Zbiór Dokumentów, PISM, 2/1958, s.383; tamże 10/1960 s.1245-1272 i 1273-1288, A.Skowroński: Rozwój idei stref bezatomowych, Sprawy Międzynarodowe, 10/1963, s.19-43
12. A.Skowroński: Polska a problem Niemiec, 1945-1965, W-wa 1967, s.143
13. Zbiór dokumentów, PISM, 10/1960, s.1273-1288 i 1624-1664
14. Z.Pawluczuk: Wkład PRL, s.104
15. A.Skowroński: Rozwój idei stref bezatomowych, s.19-42
16. Z.Pawluczuk: Wkład PRL, s.104-105
17. Tekst memorandum, Trybuna Ludu z 6 marca 1964 roku
18. Zbiór Dokumentów, PISM, 3/1964, poz.5, s.305-309
19. A.Skowroński: Polska propozycja zamrożenia zbrojeń jądrowych i ter - mojądrowych w Europie Środkowej, Sprawy Międzynarodowe, 3/1964, s.18-33, K.Małcużyński, Dyskusja wokół planu Gomułki, Sprawy Międzynarodowe, 8/1964, s.16-49
20. Trybuna Ludu z 14 czerwca 1964 roku
21. Trybuna Ludu z 18 czerwca 1964 roku
22. A.Skowroński: Rozwój idei stref bezatomowych, op.cit.s.401
23. Z.Pawluczuk: Wkład PRL, s.107
24. Zbiór Dokumentów, PISM, 6/1970, poz.105, s.1057-1059
25. Z.Pawluczuk: Wkład PRL, s.107
26. Trybuna Ludu z 29 listopada 1975 roku
27. A.Skowroński: Dylemat broni neutronowej. Sprawy Międzynarodowe, 4/1976, s. 25-41
28. Tamże, s.25-41
29. Trybuna Ludu z 27 grudnia 1971 roku
30. Z.Pawluczuk: Wkład PRL, s.108
31. Z.Pawluczuk: Polskie inicjatywy rozbrojeniowe, s.390
32. Tamże, s.391
33. Tamże, s.392, tamże na ten temat H.Jarószek: Problematyka rozbroje - niowa w ONZ oraz działalność Polski na rzecz rozbrojenia, Sprawy

- Międzynarodowe 7/1974, s.65-73
34. Trybuna Ludu z 8 października 1979 roku
 35. Trybuna Ludu z 13 i 14 grudnia 1979 roku
 36. Trybuna Ludu z 5 lutego 1980 roku
 37. Z.Pawluczuk: Polskie inicjatywy rozbrojeniowe, s.393
 38. Tamże, s.393-394
 39. Trybuna Ludu z 19 kwietnia 1977 roku
 40. Z.Pawluczuk: Polskie inicjatywy, s.394 i 404
 41. Z.Pawluczuk: Wkład PRL, s. 107
 42. Tamże, s.107-108
 43. Trybuna Ludu z 12 czerwca 1979 roku i 19 czerwca 1979 roku
 44. Trybuna Ludu z 19 czerwca 1979 roku
 45. Trybuna Ludu z 25 czerwca 1979 roku
 46. Trybuna Ludu z 20 czerwca 1979 roku
 47. Tekst układu PRL i RFN, Trybuna Ludu z 8 grudnia 1970 roku, także R.Rybicki: Status prawny Berlina Zachodniego, W-wa 1972
 48. VI Zjazd PZPR 6-11 grudnia 1971. Podstawowe materiały i dokumenty W-wa 1972, s.148
 49. Tamże, s.298
 50. VII Zjazd PZPR 8-12 grudnia 1975 r. Stenogram, W-wa 1976, s.53 i n.
 51. Tamże, s. 784
 52. Trybuna Ludu z 12 i 18 lutego 1980 roku
 53. Trybuna Ludu z 1 października 1978 roku
 54. Trybuna Ludu z 3,7 i 10 września 1979 roku

ОБЪЕЗ ПОЛИТИКИ ПОЛЬСКОЙ НАРОДНОЙ РЕСПУБЛИКИ ПО РАЗОРУЖЕНИЮ ЗА 35 ЛЕТ

Резюме

Статья дает общий обзор предложений Польши по разоружению выдвигаемых на международной арене с момента вступления страны в состав ООН т.е. с 16.X.1945 года. Эти предложения касались проблем стратегического и регионального разоружения объединяя чаще всего обе эти тенденции. Предложения по разоружению положительно свидетельствуют об активности Польши на международной арене, а подписанные до настоящего времени соглашения подтверждают целесообразность такой деятельности.

AN OUTLINE OF DISARMAMENT POLICY OF THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC
DURING 35 YEARS

Summary

The paper presents, in a general way, Polish disarmament proposals made on the international forum since the accession of Poland to the UNO on October 16, 1945. The proposals included both strategic and regional disarmament, most often connecting these two tendencies. The disarmament proposals depict the Polish activity on the international forum in a positive way, and the agreements which have been signed so far show the purposefulness of taking initiatives of that kind.



Tomasz Nowakowski

POLITYKA PÓLNOČNA POLSKI W LATACH 1356 - 1364 NA TŁE JEJ
SYTUACJI WEWNĘTRZNEJ

W latach 1355/56 dokonał się w polityce polskiej zwrot polegający na polepszeniu stosunków między Kazimierzem Wielkim a panującym w Czechach Karolem IV oraz podjęciu kroków antykrzyżackich. Jego konsekwencją było rozluźnienie związków Polski z Węgrami. Autor stara się w artykule udowodnić, że przyczyniły się do tego nie tylko zmiany w sytuacji międzynarodowej lecz także zmiana układu sił w rządzącej Polsce elicie władzy. Lata 1356 - 1364 były okresem, w którym na najwyższych urzędach znaleźli się przedstawiciele przeciwnego Andegawenom stronnictwa luksemburskiego. W sojuszu z cesarzem zamierzali oni doprowadzić do odzyskania przez Polskę Pomorza Gdańskiego. Próby te nie zakończyły się powodzeniem z powodu niesprzyjającej sytuacji międzynarodowej. Nie udało się też całkowicie wyeliminować z gry politycznej stronnictwa andegawenńskiego.

1. Wstęp

Mimo wielu lat badań nie wszystkie elementy polityki zagranicznej Polski w czasach Kazimierza Wielkiego zostały dostatecznie wyjaśnione. Wiadomo, że przez cały okres swego długiego panowania władca ten planował odzyskanie Pomorza Gdańskiego. Zdając sobie jednak sprawę z niedostatecznego potencjału Polski, nigdy nie zdecydował się na jedyny skuteczny krok - wojnę. Nie ulega także wątpliwości, że w latach 1356 - 1360 doszło do znacznego zaostrzenia stosunków polsko - krzyżackich, do czego przyczyniły się również niektóre posunięcia Polski. Wydarzenia te znalazły swoje miejsce zarówno w syntezach historii Polski i monografiach czasów Kazimierza Wielkiego, jak i w pracach poświęconych poszczególnym kierunkom jego polityki. Przyczyny podjęcia kursu antykrzyżackiego i następnie jego porzucenia nie zostały jednak w dostatecznym stopniu zbadane.^{1/} Z tego powodu cel-taki postawił sobie autor niniejszego artykułu.

Interesujący nas okres nie pozostawił po sobie wielu źródeł, a nieliczne wzmianki dotyczące polityki zagranicznej zostały już wielokrotnie wykorzystane. W tej sytuacji każde opracowanie najmniejszego nawet fragmentu polityki musi uwzględniać w znacznym stopniu także jej pozostałe kierunki. Z tego też powodu więcej miejsca, niż mogłoby się to wydawać konieczne, zajmują w niniejszej pracy stosunki Polski z sąsiednimi państwami oraz jej problemy wewnętrzne. Również te względy powodują, że niektóre z wysuniętych przez autora też znajdują w większym stopniu swoje oparcie w argumentach logicznych niż bezpośrednich przekazach źródeł. Autor ma jednak nadzieję, że badania innych historyków pozwolą wiele z

przedstawionych też uprawdopodobnić. Zdaje sobie także sprawę z tego, że niektóre z nich wypadnie odrzucić.

2. Zewnętrzne przyczyny porozumienia polsko-czeskiego w 1356 r.

Lata 1355-1356 obfitowały w wydarzenia polityczne dużej wagi. Po długim okresie wojen polsko - litewskich, przerywanych nietrwałymi rozejmami, od 1356 r. notujemy wyraźną poprawę stosunków z Litwą. Zewnętrznym wyrazem zawartego w tym roku przymierza stało się wkrótce małżeństwo Kazimierza Bogusławowicza z Koeną Olgierdówną, któremu patronował król Polski.^{2/} Niezależnie od swego znaczenia w polityce wschodniej było ono pierwszym od 1343 r. dowodem żywego zainteresowania Polski sprawami Pomorza Zachodniego. Również w 1356r. nastąpiło uregulowanie stosunków z Brandenburgią.^{3/} Być może jednak najważniejszym wydarzeniem politycznym w tym roku było odnowienie sojuszu Kazimierza Wielkiego z Karolem IV.^{4/} Obraz polityczny tych lat dopełnia układ króla z Siemowitem mazowieckim zawarty 27 grudnia 1355 r.^{5/}

Uzasadniony więc będzie wniosek, że w 1355/56r. dyplomacja polska dokonała szeregu posunięć, a pogorszenie stosunków z Zakonem było jedynie elementem ogólnej reorientacji polityki.^{6/} Jak się wydaje, poznanie przyczyn tej reorientacji pozwoli na wyjaśnienie motywów, jakie kierowały królem Kazimierzem gdy podejmował kroki antykrzyżackie. Przyczyn tych w pierwszym rzędzie należy szukać na gruncie stosunków międzynarodowych. Zasadniczym elementem zmienionej sytuacji Polski był niewątpliwie sojusz z Czechami. Wyjaśnienie jego genezy stać się więc może kluczem do rozwiązania problemu polityki krzyżackiej.

Na wiele lat przed wydarzeniami 1356 r., w nieznanych okolicznościach, Bolesław płocki zapisał swoje księstwo Kazimierzowi Wielkiemu na wypadek bezpotomnej śmierci.^{7/} Nastąpiła ona niespodziewanie w 1351 r., co nie oznaczało jednak natychmiastowego włączenia ziemi płockiej do królestwa polskiego. Pretensje do spadku po zmarłym wysunęli bowiem Siemowit i Kazimierz, synowie Trojdena, najbliżsi krewni zmarłego, którzy nie wyrazili wcześniej zgody na ten zapis.^{8/} Król Polski musiał uwzględnić ich pretensje i zgodzić się na rozwiązanie kompromisowe, gdyż konflikt z Trojdenowiczami mógł doprowadzić do ich zbliżenia z Karolem IV, co zakończyłoby się rozszerzeniem wpływów czeskich na Mazowszu. Prawa do ziemi płockiej dawał Karolowi IV hold lenny, złożony mu niegdyś przez zmarłego Bolesława. W wypadku konfliktu Kazimierza z Trojdenowiczami mogło dojść także do interwencji Zakonu, zainteresowanego w utrzymaniu dotychczasowego układu sił na Mazowszu. Wyrazem tego kompromisu jest dokument z 1351r. stanowiący umowę między królem i księżętami Siemowitem i Kazimierzem oraz społeczeństwem ziemi płockiej, zawartą za pośrednictwem czynników kościelnych.^{9/} Charakter umowy nadają dokumentowi zobowiązania króla polskiego. Przyrzeka on między innymi, że uwolni mieszkańców ziemi płockiej oraz księząt Siemowita i Kazimierza od zwierzchnictwa Karola IV. Gdyby nie udało się mu tego dokonać, obiecuje zwrócić księżętom ziemię płocką, otrzymując w zamian Sochaczew z okolicą, który otrzymali od

niego jako lenno.^{10/}

Dokument z 1351 r. nie przynosi żadnych wiadomości o stosunku lennym Trojdenowiców do króla polskiego z ich ziem dziedzicznych. Pierwszą bezpośrednią informację o nim przynoszą dopiero dokumenty wznowienia hołdu przez Siemowita z 27 grudnia 1355 r. Wyszczególniają one wzajemne zobowiązania polityczne, które w swych podstawowych punktach były niewątpliwie zawarte już w umowie lennej, zspewne obowiązującej od 1350r. Sprowadzają się one do pomocy przeciw wszystkim wrogom, z których imiennie wymieniono Litwę, podkreślając w ten sposób niebezpieczeństwo grożące ze strony wschodniego sąsiada.^{11/}

Nie ulega wątpliwości, że utrzymanie politycznych wpływów Polski na Mazowszu było uzależnione od wypełnienia podjętych przez Kazimierza Wielkiego w latach 1350 - 1355 zobowiązań. Usunięcia zwierzchnictwa Karola IV nad ziemią płocką zapewniało Kazimierzowi utrzymanie jej w bezpośrednim władaniu. Niezmiernie ważne było zabezpieczenie ziem Mazowsza przed najazdami litewskimi. Niepowodzenie w tej kwestii prowadziło do zbliżenia Siemowita z Zakonem, stanowiącym największą w tym rejonie potęgę militarną, a znajdującym się w stałym konflikcie z Litwą. Podjęcie aktywnej polityki luksemburskiej i litewskiej przez Polskę było więc przynajmniej po części, uwarunkowane jej stosunkami z Mazowszem.^{12/}

Można doszukać się jeszcze innych przyczyn. Na początku lat pięćdziesiątych doszło do zbliżenia między Ludwikiem węgierskim i Karolem IV. Mimo swego koniunkturalnego charakteru wywarło ono wyraźny wpływ na politykę zagraniczną Polski. W maju 1353r., w Budzie, wystąpił Ludwik dwa dokumenty, na mocy których zrzekł się swoich praw do księstwa jaworowsko-świędnickiego. Zobowiązał się także do udzielenia pomocy królowi czeskiemu przeciw każdemu, kto w posiadaniu tego księstwa byłby mu zagrażał. Zrzekł się ponadto w imieniu swoich i Kazimierza Wielkiego wszelkich praw do Byczyny i Kluczborka w zamian za rezygnację Karola IV z jego praw do zwierzchnictwa lennego nad księstwem płockim. Przynależał także nakłonić króla polskiego do potwierdzenia w terminie czterech miesięcy tych porozumień i wystawienia osobnych dokumentów.^{13/} Do dosłownego zrealizowania zobowiązań Ludwika nie doszło. Nie dotrzymał Kazimierz terminów wystawienia dokumentów przewidzianych umowami w Budzie^{14/} oraz wysunął szereg pretencji finansowych, które Karol IV zmuszony był uznać przed uzyskaniem dokumentów rezygnacyjnych strony polskiej.^{15/} Warunki te były więc korzystniejszą dla Polski niż przewidywały to zobowiązanie Ludwika. Wystawienie przez niego dokumentów już w 1353 r. było równoznaczane z wywarcieniem presji na Kazimierza. Dawał przecież w ten sposób do zrozumienia, że nie popiera roszczeń polskich do Śląska i w ewentualnym konflikcie dyplomatycznym lub zbrojnym stanie po stronie Karola IV.

Wpływ na zbliżenie polsko-czeskie wywarła także polityka Zakonu krzyżackiego. W 1355r., podczas wyprawy Kazimierza na Ruś, dokonali Krzyżacy zbrojnego napadu na Mazowsze w celu zmuszenia go do odwrotu.^{16/} Wspomniane porozumienie z Karolem IV z maja 1356 r. można więc uznać za odpowiedź Kazimierza Wielkiego na tę akcję. Nie należy jednak widzieć w niej jedynej przyczyny zbliżenia polsko-czeskiego.^{17/} Przed 1356 r. doszło do innych,

niewątpliwie równie ważnych wydarzeń, działających na rzecz tego zbliżenia. Istniało ponadto już od 1348 r. porozumienie, na mocy którego Karol IV zobowiązany był do udzielenia Polsce pomocy w wojnie z Zakonem. Trudno sądzić, aby podobne porozumienie mogło zabezpieczyć Polskę przed wrogimi poczynaniami Krzyżaków w przyszłości. Podróży Kazimierza do Pragi musiały przywieszać więc inne cele.

Treść układów praskich jest znana dzięki zachowanym dokumentom. Regulowały one przede wszystkim sporne kwestie terytorialne na zasadzie status quo. Uwzględnił także Karol IV pretencje finansowe Kazimierza. Te porozumienia stanowiły podstawę odnowienia dawniejszego układu sojuszniczego, którego postanowienia o współdziałaniu wojskowym zostały do- kładnie sprecyzowane. Jako ewentualnych przeciwników w przyszłej wojnie układ z 1356 r. wymieniał Brandenburgię i Zakon krzyżacki.^{18/} Tekst dokumentu został w znacznej części oparty na wcześniejszych, podobnych układach z 1341 i 1348 r., lecz całkowicie odmienny kontekst polityczny nadawał mu nowego znaczenia.^{19/} Rezygnacja z pretencji terytorialnych przez obie strony pozwala sądzić, że układy praskie były wyrazem chęci obu stron do współdziałania politycznego. Nie została jeszcze całkowicie usunięta nieufność do siebie obu władców i dlatego Karol IV zastrzegł sobie pe- wien okres czasu na wystawienie dokumentu rezygnacyjnego. Chciał w ten sposób upewnić się, że polityka Kazimierza nie jest tylko posunięciem tak- tycznym zmierzającym do osiągnięcia jednostronnych korzyści. Dokument ten został ostatecznie wystawiony w 1360 r.^{20/}

Z powyższych uwag wypływa wniosek, że zbliżenie polsko - czeskie w 1356 r. było uwarunkowane sytuacją międzynarodową, kształtującą się czę- ściowo niezależnie od działań polityki polskiej. Wrogie wystąpienie Za- konu w 1355 r. było tylko jednym z jej elementów. Do naszych rozważań na- leży jednak w tym miejscu włączyć pewne fakty spoza kręgu spraw między - narodowych.

3. Zwolennicy orientacji luksemburskiej w Polsce i ich wpływ na poro- zumienie polsko-czeskie 1356 r.

Kazimierz nie realizował polityki zagranicznej sam. Wiemy, że jego polityka węgierska miała oparcie w liczny i wpływowy stronnictwie an- degawenckim. Współczesny i niechętny Andagawonom kronikarz z przekąsem stwierdził, że było ono finansowane przez króla węgierskiego.^{21/} Z po- parciem tego stronnictwa prowadził Kazimierz politykę sojuszu z Węgrami w pierwszej połowie swego panowania.^{22/} Zdaje się jednak nie ulegać wąt- pliwości, że istniało w Polsce także stronnictwo dążące do zacieśnienia związków Polski z Luksemburgami.^{23/} Określenie jego składu osobowego i zbadanie chociaż w ogólnych zarysach działalności postawiłoby w zupełnie nowym świetle niektóre fragmenty polityki Kazimierza Wielkiego. Charak- ter bazy źródłowej nie ułatwia tego zadania. Panowanie Kazimierza Wiel- kiego nie opisuje żadne większe, współczesne kronika, a dokumenty nie pozwalają na zebranie zbyt wielu przekonujących dowodów działalności stronnictwa. Z tego względu celowe będzie zastosowanie metody retrogre- sywnej.

Dzięki obszernej relacji Janka z Czarnkowa znane są nam stosun-

kowo dokładnie wydorzenia, które miały miejsce w ostatnich latach panowania Ludwika i w najbliższym czasie po jego śmierci. Opierając się na tej podstawie, uzupełnionej danymi z dość licznych dokumentów, badania J. Dąbrowskiego i W. Moszczońskiej ustaliły w ogólnych zarysach skład i politykę działających w tym okresie stronnictw^{24/}, a wyniki tych badań zostały powszechnie zaakceptowane.^{25/} Nową więc z powodzeniem posłużyć za punkt wyjścia do naszych rozwiązań.

Jeden z działających wówczas obozów politycznych skupiony był wokół starosty wielkopolskiego, Domarata z Pierzchna herbu Grzymała. Dotyczył on do wprowadzenia Zygmunta Luksemburskiego na tron polski po śmierci Ludwika.^{26/} Nietrudno zauważyć, że tron zwolenników Zygmunta i połączników Domarata stanowili członkowie spowinowaconych ze sobą rodów Grzymalitów,^{27/} Leszczyców^{28/} i częściowo Pałuków.^{29/} Daty związków małżeńskich między nimi wyznaczają więc czas powstania całego ugrupowania. Początki związków rodzinnych Leszczyców z Pałukami sięgają jeszcze końca XIII w. Przyniosły one długotrwałą współpracę tych rodów, dostrzeżalną przez następne kilkadziesiąt lat.^{30/} W czasie wojny domowej w Wielkopolsce po stronie Domarata stanęły już tylko niektóre rodziny rodu Pałuków. Świeższej daty była współpraca Leszczyców z Grzymalitami. Co prawda należeli oni do jednego obozu politycznego już w początkach XIV w.^{31/} lecz o silniejszych więzach można mówić dopiero od około 1330 r., gdyż wówczas zostało zawarte małżeństwo Wita ze Smogorzowa herbu Leszczyca z córką Mikołaja herbu Bogoria,^{32/} którego ród od początku XIV w. związany był z Grzymalitami.^{33/} Tak zadzierżgnięte więzy zostały umocnione około 1360 r. związkiem rodzinnym przywódców Leszczyców i Grzymalitów: Wojciecha z Kościelca i Domarata z Pierzchna.^{34/} W rezultacie najbardziej prawdopodobnym terminem ukształtowania się tego obozu politycznego wydaje się być koniec pierwszej połowy XIV w.

W dotychczasowych badaniach nie próbowano ustalić czasu powstania luksemburskiej orientacji samego Domarata i całego stronnictwa.^{35/} Można jednak w tej kwestii dokonać kilku spostrzeżeń. Domarat został starostą wielkopolskim w połowie 1377 r., co ówczesna opinia publiczna uznała za wynagrodzenie zasług w ratowaniu Węgrów podczas rzezi krakowskiej w grudniu roku poprzedniego.^{36/} Uzasadnienie to, być może wystarczające dla współczesnych, nie wyjaśnia powierzenia kluczowego stanowiska politycznego przedstawicielowi rodu znajdującego się przez pierwszy okres rządów Ludwika w opozycji. Nie daje się przecież takiego stutu do ręki swemu przeciwnikowi. Zresztą udział Domarata w wypadkach krakowskich świadczy o jego pobycie na dworze już uprzednio.^{37/} Zauważyć także trzeba, że również na rok 1377 przypada mianowanie Grzymality, Piotra Hali - chy - starostą kujawskim.^{38/} Powrót przedstawicieli tego rodu do łask u dworu, mimo przewodzenia opozycji w latach poprzednich,^{39/} można wyjaśnić tylko w kontekście całej sytuacji politycznej. Składało się na nie porozumienie dotychczasowych antagonistów: Andegawenów i Luksemburgów, przypięczętowane układem małżeńskim Zygmunta z Marią,^{40/} i śmierć w początkach 1377 r. Kazimierza Bogusławica, kandydata na tron polski wysuwanego przez przeciwników sukcesji andegawenkiej.^{41/} Te wydarzenia

stanowiły podstawę zbliżenia politycznego całego stronnictwa do dworu. Z faktów tych wynika, że początek orientacji luksemburskiej Domarata można datować przynajmniej na lata 1374-1376.

Domarata z Pierzchna nie był jednak prekursorem polityki umocnienia pozycji Polski przy pomocy związania się sojuszem z Luksemburgami. Taką orientację polityczną reprezentował już Janusz Suchywiłk, bliski krewny Domarata, zwany przez niego stryjcem. Nie ulega wątpliwości, że działając w ostatnich latach panowania Kazimierza Wielkiego stronnictwo, które dążyło do zapewnienia tronu polskiego Kazimierzowi Bogusławicowi, wnukowi królewskiemu, na arenie międzynarodowej szukało, nie bez rezultatów, poparcia cesarza Karola IV. Przywódcą tego stronnictwa był właśnie Janusz, ówczesny kanclerz krakowski, mający poparcie części episkopatu i niektórych kręgów społeczeństwa wielkopolskiego.^{42/} Domarata realizował więc jedynie w kilka lat później politykę swego współrodowca, który pod koniec życia wycofał się już z czynnej działalności na tym polu koncentrując się na sprawach kościelnych. Osobę Kazimierza Bogusławica, zmarłego kandydata na tron, zastąpiła jedynie inna kandydatura, posiadająca zresztą podobną wymowę polityczną.^{43/} W tej sytuacji początki orientacji luksemburskiej tego stronnictwa można datować przynajmniej na 1369r., kiedy to nastąpiła adopcja Każka przez Kazimierza Wielkiego, co było równoznaczne ze wskazaniem go na swego następcę.^{44/}

Nie na podstawie aby sądzić, że stronnictwo to zawdzięczało poparcie cesarza dla swoich planów pośrednictwu książąt pomorskich. Wręcz przeciwnie, można mniemać, że wysunięcie osoby księcia słupskiego jako kandydata na tron polski było wynikiem orientacji luksemburskiej tego stronnictwa, ukształtowanej już w momencie jego powstania. W źródłach zachowały się bowiem pochodzące z tego okresu ślady kontaktów niektórych członków rodów Leszczyńców i Grzymaliów z Karolem IV. I tak z 1349 r. pochodzi suplika Karola IV do papieża o prepozyturę poznańską dla Jana z Ostrowa herbu Leszczyńcy, długoletniego dziekana włocławskiego, w której został on nazwany jego kapłanem.^{45/} Podobna suplika cesarza z 1365 r. poleca na godności duchowne Mikołaja z Margonina herbu Grzymała, syna sędziego poznańskiego Przeciawa.^{46/}

Dane te pozwalają przyjąć istnienie około połowy XIVw. obozu politycznego, opartego na związkach rodzinnych kilku rodów/Leszczyńcy, Grzymalicy, częściowo Bogoriowie, Pałucy/, którego członkowie utrzymywali kontakty z Karolem IV. Około 1370 r. obóz ten stanowił zasadniczą część tzw. stronnictwa legitymistów, które usiłowało osadzić na tronie polskim Kazimierza Bogusławica po śmierci Ludwika.^{47/} Gdy doszło do porozumienia Andegawenów i Luksemburgów i gdy przestała w grę wchodzić kandydatura Każka, doszło do zmiany programu politycznego tego obozu. W porozumieniu z królem zaczął on dążyć do zapewnienia tronu polskiego Zygmuntovi, Luksemburkowi. Z tego okresu swej działalności jest on znany pod nazwą stronnictwa Domarata, pochodzącą od imienia ówczesnego przywódcy. Stałym elementem polityki tego obozu było więc już od momentu jego powstania dążenie do oparcia polskiej polityki zagranicznej na sojuszu z Czechami i panującą tam dynastią Luksemburgów.^{48/} Potwierdzeniem powyższych spostrzeżeń są

także wydarzenia polityczne w roku 1356 i następnym. Zanim jednak przejdziemy do ich omówienia należy spróbować odnaleźć zwolenników podobnych tendencji politycznych także wśród innych kręgów społeczeństwa.

Istnieją wiadomości źródłowe o związku wojewody sandomierskiego Jana Jury herbu Leliwa z cesarzem Karłem IV. W 1354 r. udał się Jan w poselstwie /razem z Czechem, Czankiem z Lipy/ do niego aż do Włoch, i w zamian za oddane mu tam usługi, otrzymał dwa starostwa na Spisz.^{49/} Poświadczenie ich było oczywiście uzależnione od aktualnego stanu stosunków polsko-czeskich, co czyniło Jana zwolennikiem współpracy z Czechami. Takie postawę stanowi jaskrawy kontrast ze znaną nam wypowiedzią jego wódcy-rodowca Spytka z Helaszyna, który nie wahał się wobec całego dworu Karola IV kwestionować prawa cesarstwa do zwierzchnictwa nad światem chrześcijańskim.^{50/} Źródła zdają się także świadczyć o istnieniu związków między Karolem IV a wojewodą poznańskim Maciejem Borkowicem. Podstawą ich były zapewne śląskie koligacje rodzinne Macieja.^{51/} Te same względy zdecydowały o sympatiach luksemburskich Sięgniwa, syna Włocłaja z Gręboazowa herbu Niczuja, podkanclerzego krakowskiego w latach 1333-1343, posiadacza wysokich godności duchownych.^{52/} Pogorszenie stosunków polsko-czeskich i wojna w latach 1345 - 1348 przyczyniły się do pozbawienia go podkanclerstwa, lecz po 1356r., mimo iż nie objął dawnego urzędu, począł wykonywać pewne zlecenia królewskie w sprawach politycznych.^{53/} Podane wyżej przykłady nie wyczerpują wszystkich wzmianek źródłowych.^{54/} Wypadało w tym miejscu skoncentrować się jedynie na jednostkach wybitnych, których rola polityczna nie może być kwestionowana. Ponieważ stwierdzić możemy sympatie luksemburskie u przedstawicieli wielu rodów, należy sądzić, że baza społeczna zwolenników orientacji luksemburskiej musiała być dość szeroka.

W świetle powyższych uwag uzasadniono będzie twierdzenie, że przy czynny zawarcia układów praktycznych w 1356 r. leżały nie tylko w zmianie sytuacji międzynarodowej. Wzrost wpływów tych kręgów społeczeństwa, które nie były związane z tradycyjną polityką andegawenską, miał tu również duże znaczenie. Nie znamy składu otoczenia królewskiego w podróży do Pragi. Na decyzje Kazimierza w tej sprawie mogli mieć wpływ arcybiskup Jarosław i Janusz Suchywik, którzy przed samym jego wyjazdem przebywali w Krakowie.^{55/}

O widze zawartych porozumień miała zdecydować dopiero ich realizacja. Zanim jednak można było dostrzec ich rezultaty na arenie międzynarodowej wpłynęły one na sytuację w Polsce.

W 1356 r. zaszyły poważne zmiany na najwyższych urządach, które należało rozpatrywać w związku z nowym kursem polityki zagranicznej Polski. Wspomniany wyżej jako zwolennik orientacji luksemburskiej, wojewoda sandomierski Jan Jura właśnie w 1356 r. został kasztelanem krakowskim, po śmierci Spytka z Helaszyna.^{56/} Wkrótce potem, 16 grudnia 1356 r., zmarł długoletni kanclerz krakowski Zbigniew, jeden z najbliższych doradców Kazimierza i współtwórca polityki polskiej; jeszcze w czasach Władysława Łokietka. Jego między innymi dziełem był sojusz polsko-węgierski i układy sukcesyjne Kazimierza z andegawenami.^{57/} Następce jego został wczes-

niej tu wspomniany Janusz Suchywilk, reprezentant zwolenników sojuszu z Luksemburgami.^{53/} W 1356 r. przestali więc wywierać wpływ na króla dwaj dostojnicy, "których radami od młodzieńczego wieku Kazimierz się kierował."^{59/} a ich następcy byli zwolennikami odmiennej linii politycznej. Z dawnych doradców pozostał przy życiu jedynie Jarosław Bogoriś, od 1342r. arcybiskup gnieźnieński.^{60/} Spowinowacony jednak z wielkopolakami Grzymalitami i kujawskimi Leszczycami ulegał ich wpływowi tym łatwiej, że z racji swej godności zainteresowany był w usaktywnieniu polskiej polityki północnej, do której prowadził sojusz z Luksemburgami.^{61/} Problemy wewnętrzne Wielkopolski stały się mu bliskie po osiedleniu się niektórych członków rodu Bogoriów w tej dzielnicy.^{62/} Największym wzmocnieniem siły stronnictwa luksemburskiego było jednak poślubienie przez Kazimierza Wielkiego praskiej mieszczki, Mrystyny Rokiczanki.^{63/}

Lata następne przyniosły jeszcze nominację Wojciecha z Kościelca herbu Leszczyca na palacę kujawską /1357 r./^{64/} i Przeciąwa z Gułtów na palacę kaliską /początek 1360 r./.^{65/} Rezultatem układów praskich był także powrót do kraju skazanego za zabójstwo na benicję Macieja Borkowica, który pozostał nadal wojewodą poznańskim.^{66/} W wyniku tych zmian zwolennicy orientacji luksemburskiej stali się już w 1357r. najznaczącą siłą polityczną.^{67/} Nie oznacza to wcale, że stanowili oni jedno stronnictwo. Na to miało zasługi jedynie grupe składająca się z rodów Grzymalitów, Leszczyców i częściowo Bogoriów i Pałuków, skupiona wokół arcybiskupa Jarosława i kanclerza krakowskiego Janusza. W tym okresie stanowiła ona najbardziej wpływową grupę w całej elicie władzy. Sukces ten zawdzięczało to stronnictwo powodzeniu w realizacji swego programu w polityce wewnętrznej^{68/} oraz poparciu swej koncepcji polityki zagranicznej przez część Małopolan i osłabienie w ten sposób wpływów zwolenników Andegawenów. Nie istniał już w tym czasie jednolity front możnych małopoleńskich. Zwolennicy Andegawenów znaleźli się w mniejszości. Dalszy kierunek polityki polskiej zależał od tego, czy stronnictwo andegawenowskie zdoła odzyskać utracone pozycje oraz czy polityka sojuszu z Czechami przyniesie w najbliższych latach spodziewane korzyści Polsce.

Istnieją więc podstawy aby stwierdzić, że polityka sojuszu z Karolem IV rozpoczęta przez Kazimierza Wielkiego podróżą do Pragi niezależnie od swych uwarunkowań międzynarodowych, opierała się na konkretnej sile politycznej w kraju: na stronnictwie luksemburskim. Przedstawione wyżej zmiany w elicie władzy spowodowały, że politykę zagraniczną Polski od roku 1356 możemy uznać za realizację programu nowych kręgów.^{69/} Potwierdzeniem tych spostrzeżeń jest reorientacja polityki polskiej dokonana w 1356 r.

Rozważania nad celami polityki polskiej były dotychczas z konieczności jedynie dedukcją z wydarzeń politycznych, co przy braku źródeł dotyczących panowania Kazimierza Wielkiego było jednoznaczne z mniej lub bardziej prawdopodobnymi domysłami. Powyższe ustalenia stwarzają możliwość częściowej weryfikacji tych domysłów przez zbadanie programów politycznych stronnictw znajdujących się u władzy lub, co jest bardziej możliwe, przez zbadanie ideologii politycznej tej części społeczeństwa, na

której się one opierają. Na tych zagadnieniach skupiamy więc teraz swoją uwagę sądząc, że pozwoli nam to poznać cele polityki polskiej, zwłaszcza - cza cele antykrzyżackich kroków podjętych w latach 1356-1364.^{70/}

4. Ideologiczne uwarunkowanie orientacji politycznej stronnictwa luksemburskiego

Począwszy od drugiej połowy XIII w., trwała nieustanna rywalizacja Mało- i Wielkopolski o przodownictwo w realizacji idei zjednoczenia, a następnie o przywództwo w zjednoczonym już państwie.^{71/} Na tym gruncie wykształciły się dwie odmienne koncepcje polityki zagranicznej Polski.^{72/} Podstawę koncepcji małopolskiej stanowił sojuz z Węgrami, który miał zapewnić bezpieczeństwo przed najazdami wschodnich sąsiadów, a od 1340 r. także możliwość ekspansji politycznej na Rusi. Sojuz ten w pierwszej połowie XIV w. stanowił również oparcie dla Polski na arenie międzynarodowej zabezpieczając ją przed roszczeniami Luksemburgów do korony.

Tak jasnej i logicznej koncepcji nie potrafiła sobie wypracować Wielkopolska. Możemy wprawdzie mówić o ukształtowaniu się odrębnej ideologii wielkopolskiej, której zasadniczymi cechami były ugruntowane w końcu XIII w. przekonania o wyższości tej dzielnicy i jej prawie do pierwszeństwa w zjednoczonym państwie oraz zrodzone w toku walk z Zakonem powszechna wrogość do Krzyżaków. W przeciwieństwie jednak do Małopolski nie doszło do sformułowania jednego programu politycznego.

Kłęska w działaniach wojennych z Zakonem i pokój kaliski, który odsuwał następną konfrontację na czas nieograniczony, uzmysłowiły wszystkim, że jedynie poparcie militarne jednej z potęg o znaczeniu międzynarodowym może doprowadzić do odzyskania Pomorza Gdańskiego. Bez wydatnej pomocy militarnej i szerokiego poparcia dyplomatycznego Polska nie była w stanie odzyskać utraconych ziem, ze względu na utrzymującą się przez całe panowanie Kazimierza Wielkiego dysproporcję sił. W tym miejscu rozchodziły się jednak drogi Wielkopolski. Istniały u niej w tej dzielnicy dwie zasadnicze orientacje polityczne. Przedstawiciele pierwszej z nich zamierzali do oparcie polityki polskiej na sojuszu i współpracy z Luksemburgami. Oczywiście konsekwencją tego stanowiska było uznanie konieczności rezygnacji ze Śląska.^{73/} Przedstawiciele drugiej orientacji widzieli przyszłość polityki polskiej w sojuszu z Wittelsbachami panującymi w Marchii Brandenburskiej. Trzon tego stronnictwa stanowiły rody Dolliwów i Nałęczów, a dodatnią stroną tego kierunku była możliwość podnoszenia sprawy Śląska.^{74/}

Możemy więc przyjąć, że sojuz z Czechami nie miał dla stronnictwa luksemburskiego wartości samostannej. W zamysle jego przywódców oparcie na nim polityki polskiej miało zapewnić utrwalenie przewagi tego stronnictwa wewnątrz kraju. Na arenie międzynarodowej miał on doprowadzić do odzyskania przez Polskę Pomorza Gdańskiego, czego nie był w stanie zapewnić dotychczasowy sojuz z Anglią.^{75/}

W takim oświetleniu porozumienie praskie możemy uznać za pierwszy krok w próbie politycznej izolacji Zakonu. Celem parapektywicznym było niewątpliwie zbrojne odzyskanie utraconych ziem. Wszystkie następne posunięcia antykrzyżackie miały do tego celu doprowadzić. Wśród nich pierwsze miejsce wysuwa się cała polityka litewska. Jej też wypadnie poświęcić teraz więcej uwagi.

5. Próby utworzenia antykrzyżackiego sojuszu polsko-czesko-litewskiego w latach 1356-1363

Ważność problemu litewskiego w tym okresie wynikała nie tylko z planowania akcji militarnej przeciw Zakonowi, w czasie której należało zapewnić współdziałanie Litwy lub przynajmniej pokój na wschodniej granicy Polski, lecz także z całokształtu sytuacji międzynarodowej - z konieczności utrwalenia wpływów polskich na Mazowszu.

Narzuciły się dwie, wykluczające się nawzajem drogi rozwiązania problemu litewskiego. Pierwsza to zbrojne pokonanie przeciwnika. Miała ona jednak wiele stron ujemnych, z których najważniejsza to konieczność przez naczenia na ten cel znacznych funduszy i poprawienie sytuacji wojskowej Zakonu, potencjalnego przeciwnika Polaki. Druga droga: porozumienie polityczne i ewentualny sojusz przeciw Krzyżakom, dawała wyraźne korzyści stronie polskiej, chociaż nie była wolna od mankamentów. Narząża bowiem na potępienie w oczach opinii europejskiej i oznaczała konieczność wyrzeczenia się nowych nabytków na Rusi.

Należy sądzić, że niezależnie od widocznych korzyści wynikających z wyboru drugiej z przedstawionych możliwości, zadecydował nacisk zwoleńników orientacji luksemburskiej, a w szczególności stronictwa luksemburskiego. Można nawet podążyć do udziału w tym samego arcybiskupa Jarosława. Negatywne stanowisko polskiej hierarchii kościelnej wobec militarne go zaangażowania się w wojnę z Litwą przekazało nam współczesne źródło. W liście do papieża z połowy 1356r. Kazimierz donosił o braku poparcia duchowieństwa w jego wysiłkach.^{76/} Przyczyną rezerwy czynników kościelnych była, jak możemy się domyślać, konieczność finansowania wypraw przez podatki obciążające całe duchowieństwo^{77/} i brak sukcesów w krzewieniu katolicyzmu tą drogą.

Zasadnicze decyzje o nowej polityce litewskiej zapadły podczas podróży Kazimierza Wielkiego po Wielkopolsce i Kujawach we wrześniu 1356r.^{78/} Bezpośrednio z Kujaw udał się Kazimierz z towarzyszącymi mu osobami na wschodnie pogranicze. Po odbytych tam rozmowach, zawarł z książętami litewskimi sojusz wojskowy skierowany przeciw Krzyżakom. Wiadomość o nim czerpiemy jedynie z listu papieskiego z dnia 24 stycznia 1357r., skierowanego do Kazimierza na skutek skargi Zakonu,^{79/} lecz wszystko przemawia za tym, że podane w nim fakty są zgodne z rzeczywistością.^{80/} Nie może być więc wątpliwości, że celem sojuszu było zapewnienie pomocy Litwy w planowanej wojnie z Krzyżakami o Pomorzanie Gdańskie.

W literaturze przemawia pogląd, że zawarcie porozumienia antykrzyżackiego oznaczało podporządkowanie polską wyprawę na Włodzimierz Wołyński. H. Paszkiewicz, który najpełniej pogląd ten uzasadnił, oparł się na prze-

kiezie tzw. Spominków o Ciołkach, zawierających wiadomość o śmierci rycerza Stanisława w walkach toczonych pod Włodzimierzem wołyńskim w 1356r.^{82/} Miały one rzekomo miejsce w październiku i listopadzie tego roku, co wydaje się potwierdzać przerwa w itinerarium królewskim, uzasadniona, według tego uczonego, wyprawą wojskową. Ustalenia te nawiązują jednak szereg wątpliwości. Wiadomości o wyprawie nie potwierdzają inne źródła, a Spominki o Ciołkach śmierć Stanisława przypisują Tatarom, a nie Litwinom,^{83/} co na pewno nie mogło mieć miejsca w 1356r.^{84/} Nie jest także zgodna z rękopisem podanym w przekazie wiadomość o posiadaniu przez Polskę Włodzimierza.^{85/} Wyprawie przeciw Litwie w 1356 r. przeczą także względy chronologiczne.^{86/} Wszystkie te trudności znikną, gdy przyjmiesz rok 1356 za termin odbycia wyprawy. Zarówno posiadanie Włodzimierza, jak i pobyt króla w tym miesiącu są poświadczane dokumentami.^{87/} Data tych wydarzeń nasuwa myśl o pomyłce jaką mógł popełnić kopiata przepisujący Spominki. Przekonuje do tego przypuszczenia fakt, że rok 1356 jako data śmierci Stanisława występuje tylko w jednym z dwu kodeksów^{88/}, drugi posiada niewątpliwie mylną datę 1376/, a oba stanowią kopię tego samego przekazu.^{89/} Widocznie już w oryginalne data te były częściowo zatarta.

Interwencja krzyżacka w kurii papieskiej, która doprowadziła do wysłania przez papieża wspomnianego już pisma z 24 stycznia 1357 r. musiała wzbudzić zaniepokojenie w Polsce. Wiadomość o sojuszu z poganami, skierowanym przeciw Zakonowi, mogła po rozpowszechnieniu jej na dworach europejskich, pogorszyć stosunki z cesarzem, który na pewno nie zechciałby brać udziału w takim sojuszu. Jak się wydaje, było to głównym celem akcji Zakonu. Odpowiedź dyplomacji polskiej zmierzała więc do zatarcia złego wrażenia jakie musiała wyrzucić wiadomość rozpowszechniana przez Krzyżaków. W końcu 1357r. Kazimierz, niejako w odpowiedzi na list papieski, skierował do Awinionu suplikę, w której prosił papieża między innymi o to, aby nakłonił cesarza Karola IV i króla węgierskiego Ludwika do wzięcia wspólnie z nim w opiekę nowo ochrzczonych na Litwie, sugerując w ten sposób, że kontakty z Litwinami zmierzały do rozszerzenia wiary katolickiej. W tej samej suplice prosił także król o przyłączenie zchryścianionych ziem do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego pod względem kościelnym.^{90/}

Występując z taką supliką musiał Kazimierz już wcześniej otrzymać od książąt litewskich jakieś obietnice dotyczące chrztu. Nastąpiło to prawdopodobnie jesienią 1357 r., bezpośrednio przed wysłaniem supliki do Awinionu.^{91/}

Jak się wydaje, aktywny udział w tych posunięciach brali przedstawiciele sfronictwa luksemburskiego. W okresie tym możemy zauważyć dwukrotny pobyt arcybiskupa Jarosława w Krakowie. Pierwszy przypadek ma miejsce na przełomie lutego i marca 1357 r., co można wiązać z naradami nad treścią bulli papieskiej ze stycznia tego roku,^{92/} drugi w listopadzie, można łączyć z udziałem w redagowaniu wspomnianej supliki do papieża.^{93/} Stałe miejsce w otoczeniu królewskim zajmował już Janusz Suchywilk.^{94/} Wprost niezwykle częste są kontakty króla z możnymi wielkopolskimi, których nie sposób tłumaczyć jedynie sprawami wewnętrznymi.^{95/} Nie wyklucza to oczy-

wiedzie udziału możnych małopolejskich i ich poparcia dla nowej polityki litewskiej. Decydujące znaczenie musiał mieć jednak Jarosław.

Przedstawiony wyżej związek obozu luksemburskiego z polityką litewską Polski w tym okresie pozwala wyjaśnić dość niezwykły fakt wciągnięcia cesarza Karola IV w sprawę chrystianizacji. Polska nigdy w podobnej sprawie nie występowała do cesarza, co jest zupełnie zrozumiałe. W wypadku powodzenia planów uzyskałby on znaczne korzyści polityczne, nie mówiąc o wzroście prestiżu. Stronnictwo luksemburskie widziało przyszłość antykrzyżackiej polityki w sojuszu z Karolem IV, starało się więc go zaangażować w przedsięwzięcie skierowane niedwuznacznie przeciw Zakonowi.^{96/} Udział jego w tym przedsięwzięciu został pomyślany jako jeszcze jeden środek nacisku na Zakon.^{97/} Stronnictwo andegawenskie, obawiając się osłabienia swojej pozycji w wypadku powodzenia planu pokojowej chrystianizacji Litwy z udziałem cesarza, uzyskało przynajmniej formalne uwzględnienie interesów Ludwika. Sformułowanie supliki Kazimierza zapewniło uzyskanie także przez niego pisma papieskiego, polecającego jego opiece katolików litewskich, co dawało mu w przyszłości możliwość ingerencji w sprawę litewską.^{98/}

Tymczasem próba uzyskania protekcji cesarza nad porozumieniem z Litwą dała niezamierzone rezultaty. Karol IV nawiązał bezpośrednie kontakty z księżętami litewskimi za pośrednictwem członka Zakonu Krzyżackiego Henryka von Plawe i uzyskawszy potwierdzenie gotowości przyjęcia chrztu, przejął inicjatywę w swoje ręce. Onia 24 kwietnia 1358 r. wystosował do księząt litewskich bullę, w której wezwał ich do przyjęcia chrztu wraz z poddanymi oraz wziął wszystkich pod swoją opiekę, zapewniając pozostawienie dawnych przywilejów.^{99/} Prawa Kazimierza Wielkiego jako inicjatora całego przedsięwzięcia zostały jedynie formalnie uwzględnione przez zaproszenie go na ceremonię chrztu do Wrocławia.^{100/} Nie doszła ona jednak do skutku, gdyż księżęta litewscy zażądali przez posłańców uprzedniego spełnienia ich warunków politycznych. Przewidywały one zwrot terytoriów zagarniętych przez Krzyżaków i przeniesienie Zakonu.^{101/} Żądania te przekraczały znacznie możliwości cesarza, zrozumiałe jest więc, że potraktowane zostały jako drwiny z powagi jego majestatu i spowodowały wycofanie się go z akcji na Litwie.

Wydarzenia te nie wpłynęły w najmniejszym stopniu na kierunek polskiej polityki zagranicznej. Wręcz przeciwnie, niepowodzenie tego planu spowodowało podjęcie przez Polskę jeszcze jednej inicjatywy umocnienia sojuszu. W tym mniej więcej czasie, już po niepowodzeniu akcji cesarza, Polska wysunęła projekt małżeństwa Kazimierza Bogusławowicza, wnuka królewskiego z Kencą Olgierdówną, które znacząco front litewsko-polsko - pomorski skierowany przeciw Krzyżakom.^{102/} Inicjatywę tego związku, ze względu na towarzyszący mu progres polityczny, należy przypisać kręgom stronnictwa luksemburskiego. W grę wchodził sam Jarosław lub kanclerz Janusz. Związek ten, w myśl jego promotorów, miał doprowadzić do rozszerzenia wpływów kościoła gnieźnieńskiego na Litwę i umocnienia sojuszu antykrzyżackiego. Daleszą konsekwencją tych poczynań miało być w zamyśle arcybiskupa Jarosława i jego otoczenia przywrócenie zwierzchnictwa do -

tropolii gnieźnieńskiej nad biskupstwami kamińskim i chełmińskim.^{103/}

Równocześnie z krokami politycznymi podjął Kazimierz Wielki w porozumieniu z Litwą przygotowania militarne. W połowie 1360 r. rozpoczęto budowę zamku w Rejgrodzie, leżącym na pograniczu Zakonu i Litwy. Krzyżacy, po nieudanych próbach odwiedzenia Kazimierza od kontynuowania ludowej zorganizowali wyprawę wojskową, która zniszczyła rozpoczęte roboty.^{104/} Zastanawiać musi brak kontrakcji ze strony Polski. W literaturze tłumaczy się go niedostatecznym potencjałem militarnym, który nie pozwalał na wojnę z Zakonem.^{105/} Skoro jednak nie uważał Kazimierz tego za przeszkodę w 1356r., kiedy rozpoczął antykrzyżacki kurs polityki, nie mogło to być przeszkodą także w cztery lata później. Nie nastąpiło w tym okresie jakiegoś widocznego osłabienia Polski i nie zalieniły się też jej stosunki z Mazowszem,^{106/} Litwą i Pomorzem. Jedynym logicznym wytłumaczeniem wydaje się być stanowisko Karola IV. Na jego pomoc i poparcie Polska liczyła. Przyczyną rezerwy cesarza wobec planów Polski było nie tyle niepewność chrystianizacji Litwy w 1358r., ile świeże osłabienie stosunków czesko-węgierskich. Polska musiała poczekać na wyjaśnienie sytuacji.^{107/}

6. Zmiany w sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej Polski w latach 1363-1366 i ich wpływ na rezygnację z polityki antykrzyżackiej

Konflikt Ludwika węgierskiego z Karolem IV był już wielokrotnie opisywany i nie ma potrzeby jeszcze raz odtwarzać jego przebiegu.^{108/} Pewnego wyjaśnienia wymaga jedynie rola w nim Kazimierza Wielkiego. Jak się wydaje, właściwie scharakteryzował ją R. Grodecki. Jego zdaniem Kazimierz nie miał zamiaru angażować się po jednej ze stron, zachowując dla siebie rolę rozjemcy. Swe wyjątkowe stosunki z Węgrami podkreślił jedynie odwołaniem sojuszu obronnego, nie wymieniającego Karola IV jako ewentualnego przeciwnika.^{109/} W literaturze wymienia się różne przyczyny takiego stanowiska Polski. Jedną z tych propozycji nie usuwa wszystkich wątpliwości.^{110/} Znikną one dopiero wówczas, gdy uwzględnimy istnienie w Polsce stronnictwa luksemburskiego. Jego to wpływ spowodował, że Kazimierz nie zdecydował się na zbrojne wystąpienie po stronie Węgier, lecz podjął rolę mediatora, mimo iż jedną z przyczyn konfliktu była słowna obraza jego siostry.^{111/} Co więcej, jeszcze przed zawarciem pokoju zaproponował cesarzowi rękę swej wnuczki Elżbiety, siostry Kazimierza Bogusławowicza.^{112/} Propozycja została przyjęta i już 21 maja 1363 r., a więc jeszcze przed ostatecznym pogodzeniem się zwaśnionych stron, arcybiskup Jarosław udzielił w Krakowie ślubu młodej parze. Projekt małżeństwa mógł wyjść jedynie z kręgu stronnictwa luksemburskiego. Celowość tego kroku stała się jasna tylko wówczas, gdy przyjmiemy, że miał on na celu umocnienie sojuszu polsko-czeskiego, a jego projektodawcy nie zamierzali nigdy występować przeciw Luksemburgom.^{113/}

Wydarzenie lat 1363/64 można uznać za zakończenie pierwszego etapu działalności stronnictwa luksemburskiego w Polsce, w którym stanowiło ono najsilniejsze ugrupowanie wywierające decydujący wpływ na politykę państwa. W latach tych zaszły zmiany w elicie rządzącej, które przyniosły wyrównanie sił rywalizujących stronnictw. W końcu 1363 r. zmarł kaszte-

lan krakowski Jan Jura, przywódca małopolskich zwolenników orientacji luksemburskiej.^{114/} Następcą jego został wprawdzie należący do rodu Leliwiców Jan z Melezyna, który wazakże nie dorównywał mu zdolnościami i nie był w stanie odgrywać takiej roli jak jego poprzednik.^{115/} Nie wywierało już wpływu na Kazimierza Wielkiego Krystyna Rokiczanka. W rezultacie tych zmian domeną wpływów luksemburskich w otoczeniu królewskim pozostała jedynie kancelaria.^{116/} Powyższe uwagi stanowią jednocześnie odpowiedź na pytanie dlaczego w latach następnych nie była kontynuowana realizacja planów antykrzyżackich stronnictwa luksemburskiego.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na rozpatrzenie polityki tego stronnictwa w latach następnych, nie mniej jednak konieczne wydaje się poświęcenie jej kilku z konieczności szkicowych uwag. Jeszcze w latach 1363-1364, a więc po zażegnaniu konfliktu węgiersko - czeskiego podjął Kazimierz kolejne kroki antykrzyżackie,^{117/} co wskazywałoby na próbę kontynuowania dotychczasowej polityki. Jednak w latach następnych całą jego uwagę skupiła wojna z Litwą. Nie jest dostatecznie jasne, czy była ona wynikiem zmiany sytuacji międzynarodowej na Wschodzie, czy też przejawem wzrostu znaczenia możnych małopolskich.^{118/} W każdym razie niewątpliwym rezultatem tego stanu rzeczy było polepszenie się stosunków polsko-krzyżackich. Wrogie kroki obu stron zupełnie zostały poniechane po wizycie króla w Malborku, w 1366r.^{119/} Nie jest pewne, czy charakter akcji antykrzyżackiej miały nabytki terytorialne Polski na północy. Część badaczy skłania się ku poglądowi, że do konfrontacji z Luksemburgami zmierzał Kazimierz w ostatnich latach swego panowania i przeciw nim skierowana była aktywność Polski w tym kierunku. Wiązać to się mogło z pogorszeniem stosunków węgiersko-czeskich.^{120/} Pewne fakty zdają się temu przeczyć. Projekt sukcesji Kazimierza Bogusławowicza był de facto skierowany przeciw Andegawenom i niewątpliwie wzmacniał pozycję Luksemburgów w Polsce. Na wystąpienie przeciw nim nie pozwalała także sytuacja na wschodniej granicy.^{121/} Pokój z Zakonem również nie był pewny. Te niedostatecznie jeszcze zbadane meandry polityki Kazimierza Wielkiego w ostatnich latach panowania były, jak się wydaje, spowodowane rywalizacją różnych, reprezentujących odmienne koncepcje polityczne, ugrupowań w polskiej elicie władzy z których żadne nie zdołało zdobyć na dworze dominującej pozycji i wyeliminować konkurentów. Stronnictwo luksemburskie skoncentrowało swoje wysiłki na sprawie sukcesji i osiągnęło na tej drodze pewne sukcesy, które jednak nie doprowadziły do podważenia pozycji Andegawenów.

Sytuacja międzynarodowa w tych latach nie sprzyjała dalszym krokom antykrzyżackim. Polska była za słaba militarnie, by osiągnąć sukces w wojnie z Zakonem, bez wydatnego militarne wsparcia ze strony sąsiadów, którzy nie byli w tym samym stopniu co Polska zainteresowani w wojnie z Krzyżakami. Z tego powodu antykrzyżackie posunięcia z lat 1356-1364 pozostały jedynie epizodem bez poważniejszych rezultatów i nie przerodziły się w konflikt zbrojny.

Wyjaśnienie wymaga jeszcze rola króla w rywalizacji różnych stronnictw i tendencji. W tej sprawie skuzani jesteśmy na domysły. Wydeje się że zmierzał on do pewnego usamodzielnienia swej polityki i wyjścia spod

kurateli Andegawenów Sojusz z Luksemburgami dawał mu nieco większą swobodę manewrów politycznych i zapewne dlatego nie przeciwstawiał się wzrostowi sił stronnictwa luksemburskiego.¹²² Można jednak wątpić, czy podejmowane przez niego kroki antykrzyżackie wynikały z rzeczywistej chęci doprowadzenia do konfrontacji zbrojnej. Raczej należy przypuścić, że podejmował je pod naciskiem opinii publicznej, która nie chciała pogodzić się ze stratami terytorialnymi. Podobnie wyglądała zapewne sprawa sukcesyjna. Pojawienie się kandydatury Kazimierza Rogusławowicza było królowi na rękę, gdyż mógł wywierać na Ludwika większą presję chociażby w sprawie ruskiej. Wątpić należy, czy zdecydowałby się zerwać układy sukcesyjne by doprowadzić do objęcia tronu przez swego wnuka

7. Zakończenie

Próba ustalenia przyczyn kroków antykrzyżackich podjętych w latach 1356-1364 przez Kazimierza Wielkiego ujawniła niezwykle skomplikowane tło tej decyzji. Wydaje się pewne, w świetle zaprezentowanych wyżej uwag, że kroki te stanowiły jeden z przejawów zwrotu w polityce polskiej dokonanego w latach 1355/56. Wpływ sytuacji międzynarodowej na ten zwrot wydaje się niewątpliwy. Zbieżność czasowa ze zmianami w elicie rządzącej w Polsce pozwala uznać za bardzo prawdopodobne stwierdzenie, że nie bez znaczenia dla polityki zagranicznej były zmiany w sytuacji wewnętrznej. Jedynie one w dostatecznym stopniu tłumaczą odejście od dotychczasowej linii politycznej. O ile można sądzić z uzyskanych pośrednią drogą danych, celem zwrotu w polityce zagranicznej było izolacja polityczna Zakonu krzyżackiego, a w dalszym etapie, zbrojne odzyskanie Pomorza Gdańskiego z poparciem cesarza Karola IV. Jak się wydają, na niespodziewanie tego planu złożyły się niekorzystne zmiany w sytuacji międzynarodowej i zmniejszenie się wpływów zwolenników orientacji luksemburskiej. W dalszej kolejności odegrał tu rolę wzrost znaczenia sprawy sukcesyjnej, która stała się głównym problemem polityki rywalizujących stronnictw uniemożliwiając podjęcie konsekwentnej polityki zagranicznej. Skład stronnictwa luksemburskiego i jego udział w poszczególnych posunięciach politycznych omawianego okresu traktuję jako propozycję, która wymaga przedyskutowania. Uważam, że pilną potrzebą jest opracowanie składu i działalności innych stronnictw oraz ich wpływu na politykę zagraniczną. Pozwoli to niewątpliwie w wielu kwestiach zweryfikować wyniki niniejszej pracy.

PRZYPISY

1. Paszkiewicz: *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925, s. 138 i nn. 193 i nn., widzi je we wrogich poczynaniach Zakonu krzyżackiego w latach poprzednich, szczególnie w akcji zbrojnej na Mazowszu. Pogląd ten znalazł się w *Historii Polski*, t.I.cz.1, pod red. H. Łowmiańskiego, Warszawa 1958, s. 549 i n./autor Z.Kaczmarczyk/. Nie podaje przyczyn autor ostatniego całościowego opracowania polityki zagranicznej Polski tego okresu - K.Jasiński: *Kazimierz Wielki jako polityk*. Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego w Toruniu, nr 24; 1970, s.12-23; tenże *Śląsk w polityce Kazimierza Wielkiego*, Sprawozdanie Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Serja A, t. 26; 1971, s. 56-58
2. Suplika Kazimierza Wielkiego o dyspensę: *Monumenta Poloniae Vaticana*, wyd.J.Praednik /dalej: MPV/, t.III, Kraków 1914, nr 393, z datą 27 lipca 1360r. Poprawę stosunków litewsko-polskich począwszy od 1356 r. przyjmuje zgodnie cała literatura, zob.H.Paszkiewicz: *Polityka ruska*, s.194 i nn.; Z.Kaczmarczyk: *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1964, s. 99 i nn.; ostatnio J.Wyrozumski: *Historia Polski do roku 1808*, Warszawa 1978, s. 229
3. H. Paszkiewicz: *Polityka ruska*, s. 194 i n.
4. *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, wyd.J.Zakrzewski /dalej: KDW/, t. III, Poznań 1867, nr 1340; *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*, ed.B.Mendl /dalej: Reg.Boh./, pars VI, nr 327, 328, 331, 340
5. *Iura Masoviae Terrestria*, wyd.J.Sawicki, t.I, Warszawa 1972, /dalej: *Iura Mas.*/, nr 13
6. *Przełomowe znaczenie wydarzeń z 1356r. przepisują*: O.Hulecki: *Kazimierz Wielki 1333-1370*, w: *Historia polityczna Polski*, cz.1, Kraków 1920, s.349 i nn.; H.Paszkiewicz: *Polityka ruska*, s.193 i nn.; Z. Kaczmarczyk: *Kazimierz Wielki*, Warszawa 1948, s.164; tenże: *Polska czasów Kazimierza*, s.99. Trwałym elementem polityki polskiej pozostały jedynie stosunki z Węgrami
7. Fakt ten nie budził nigdy wątpliwości gdyż został przekazany przez dokument z 1355r./*Iura Mas.*1, nr 13/. Sporna jest jedynie data tego wydarzenia. Na lata 1349-1350 ustala je H.Paszkiewicz /w sprawie zhołdowania Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego, *Przegląd Historyczny*, t.24;1924, s.10/, Z.Nojciechowski: *Państwo polskie w wiekach średnich*, Poznań 1948, s.151, określa je: po 1346 r., natomiast ostatnio A.Swieżawski: *Polityka mazowiecka Kazimierza Wielkiego*, *Rocznik Mazowiecki*, t.III; 1970, s.172 i n., przesunął je na początek piętego dziesięciolecia. Ujęcie stosunków polsko-mazowieckich w niniejszej pracy odbiega w niektórych kwestiach od dotychczasowych poglądów. Brak miejsca, jak również luźny związek z tematem, nie pozwala autorowi dokładniej udokumentować swoich twierdzeń, które szerzej zostaną zaprezentowane w osobnym artykule.

6. Stosunki między Bolesławem płockim a Trojdenowicami były przez cały czas bardzo złe i trudno przypuścić, aby mogli oni dojść w tej sprawie do porozumienia. Sformułowania niżej omawianego dokumentu z 1351f. świadczą o tym, że dopiero wówczas otrzymał Kazimierz Wielki ich zgodę na objęcie ziemi płockiej w posiadanie.
9. Iura Mas. I, nr 10. O roli duchowieństwa zdaje się świadczyć obecność arcybiskupa Jarosława i biskupa płockiego Klemensa na liście świadków dokumentu oraz przywieszenie przez nich pieczęci / twierdził tak już J.Korytkowski; Jarosław Bogorie Skotnicki: Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, t.11: 1881, s.146/. Zainteresowania arcybiskupa sprawami mazowieckimi dowodzi mediacja w sprawie Siewowita z biskupem poznańskim, zakończoną ugodą z 1350 r. /KDW III, nr 1301/, udział w załatwianiu wewnętrznych problemów Mazowsza /Kodex dyplomatyczny księstwa mazowieckiego, wyd.T.J.Łubomirski, Warszawa 1862, dalej: KKM, nr 68; Iura Mas.I.nr 9/ oraz uczestnictwo w polityce mazowieckiej Kazimierza Wielkiego /Iura Mas. I, nr 17, 18,19,20/
10. Nadanie Sochaczewa w lenno musiało być jednym z warunków zawartej umowy, gdyż należał on do zmarłego Bolesława /O.Balzar: Królestwo Polskie, 1295-1370, Lwów 1920, t.III.s.174 i nn. w przypisie, uważa, że Sochaczew należał do Kazimierza Wielkiego, co nie jest zgodne z dokumentami KKM nr 67,70,71/. Stenowitko, ono ze strony króla rekompensatę za rezygnację z ziemi płockiej przez Siewowita i Kazimierza wspomnianą na początku dokumentu /tak samo już O.Balzar, Królestwo Polskie. III, s.174 i nn./
11. Iura Mas. I, nr 13,14. Pozostałe zobowiązania Kazimierza nie mają znaczenia dla tematu niniejszej pracy.
12. Związek polityki mazowieckiej z układami prażskimi 1356 r i zbliżeniem polsko-czeskim, podkreślali także; O.Halecki: Kazimierz Wielki, s.347 i n.; J.Łębowski w: Dzieje Polski średniowiecznej, t.II, Kraków 1926, s. 62
13. Iura Mas. I, nr 11
14. Dopiero jesienią 1354 r. wysłał Kazimierz poselstwo do Pragi w osobach wojewody sandomierskiego Jana Jury i Czenka z Lipy /pełnomocnictwo wyu. V. Hruby w: Archivum Coronae Regni Bohemae - dalej:ACRB - t.II.Praha 1935, nr 78; z błędną datą 1348r./J.Łębowski, w: Dzieje Polski średniowiecznej, s.64 i n., 70 i n., podkreśla, że porozumienie Ludwika z Karolem IV nie wpłynęło na politykę Kazimierza Wielkiego w sposób decydujący, gdyż nie została zakończona wojna handlowa.Dopiero niepowodzenie wyprawy przeciw Litwie z 1355 r. zmusiło Kazimierza do porozumienia z Luksemburgami. W zamiarach króla polskiego leżało, zdaniem tego badacza, wywarcie nacisku na Krzyżaków by w ten sposób umożliwić sobie dalszą ekspansję na Rusi.Nie jest zgodny z tą wersją przebieg wydarzeń gdyż porozumienie z Karolem IV rozpoczęło pokojowe stosunki z Litwą - zob.niżej.
15. Reg.Boh.VI, nr 331, 340

16. *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae... ex tabularis Vaticanae*, wyd. A. Theiner, t. I, Romae 1860, nr 769 /dalej: VMPL/
17. Jak H. Paszkiewicz: *Polityka ruska*, s. 193 i n. Zob. także p. 1 i 14
18. KDW III, nr 1340; Reg. Boh. VI, nr 327, 328, 331, 340
19. H. Paszkiewicz: *Polityka ruska*, s. 195; J. Dąbrowski w: *Historia Śląska*, t. I, pod red. St. Kutrzeby, Kraków 1933, s. 496 i n.; Z. Kaczmarczyk: *Polska czasów Kazimierza*, s. 98. W średniowiecznej dyplomacji przy ustalaniu tekstów traktatów powszechnie było wykorzystywanie starszych dokumetów - por. A. Gąsiorowski. *Dokumenty traktatów polsko - krzyżackich w XIV-XV w.* Archeion, t. 66, 1978, s. 181-182
20. Reg. Boh. VII, nr 589; zob. także: KDW III, nr 1439
21. Janko z Czarnkowa: *Monumenta Poloniae Historica* /dalej: MPH/, t. II, Warszawa 1961, s. 638
22. J. Dąbrowski: *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, Kraków 1914, s. 107 i n. 191 i nn.; tenże w: *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. II, s. 133 i n.; Z. Kaczmarczyk: *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, t. I, Poznań 1939, s. 142, W. Dworzaczek: *Leliwici Tarnowscy*, Warszawa 1971, s. 71 i nn.
23. J. Dąbrowski w: *Dzieje Polski średniowiecznej*, s. 135 i nn.; J. Sieradzki: *Polska wieku XIV. Studium z czasów Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1959, s. 43 i nn. Pierwszy z cytowanych historyków za członków tego stronnictwa uważa jedynie Janusza Suchywilka, Janke z Czarnkowa i Henryka Kropelin, a co za tym idzie przypisuje mu niewielki wpływ na politykę polską. Drugi, nie wypowiadając się dokładniej w sprawie składu, zdaje się nadawać większe znaczenie tej grupie, szczególnie w ostatnich latach panowania Kazimierza. Niniejsze uwagi mają na celu jedynie uwypuklenie wpływu stronnictwa luksemburskiego na politykę zagraniczną Polski i niewątpliwie nie mogą zastąpić całościowego opracowania jego działalności i składu osobowego.
24. J. Dąbrowski: *Ostatnie lata*, zwłaszcza rozdziały VIII, XI, XII; W. Moszczeńska: *Rola polityczna rycerstwa wielkopolskiego w czasie bezkrólestwa po Ludwiku Wielkim*, *Przegląd Historyczny*, t. 25; 1925, s. 99 i nn., 105 i nn.
25. G. Labuda w: *Dzieje Wielkopolski*, t. I, Poznań 1969, s. 310 i nn.; J. Bieniak: *Epilog zabiegów Siemiowite IV o koronę polską*, *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia IX*, s. 71 i n.
26. KDW III, nr 1802; 1803; Janko z Czarnkowa: MPH II, s. 721, 723 i n., 725 i n., 727, 729 i wiele innych. Zob. także W. Moszczeńska: *Rola polityczna*, s. 103-106; K. Tymieniecki: *Donarut, Polski Słownik Biograficzny* /dalej: PSB/, t. V, s. 306; G. Labuda w: *Dzieje Wielkopolski*, s. 310. W polityce swej Donarut wspierany był przez całe stronnictwo - zob. przypisy następne. W literaturze akcentuje się raczej fakt udziału jego w poparciach w sprawach wewnętrznych.
27. Janko z Czarnkowa: MPH II, s. 728; W. Moszczeńska: *Rola polityczna*, s. 121-123
28. Janko z Czarnkowa: MPH II, s. 728, 742; W. Moszczeńska: *Rola polityczna*, s. 86, 123. Zob. także KDW III, nr 1753, 1754, z 1378 r.

29. Janko z Czarnkowa: MPH II, s. 728, 740, 744, 748; W. Moszczańska: Rola polityczna, s. 123 i n. Była to linia Pałuków pochodząca z Szaradowa, utrzymująca dobre stosunki z Leszczycami z Kościelca. Czynny udział w walkach po stronie Domarata brał Andrzej, kasztelan kamieński i jego syn Wojciech, następca na tym urzędzie. Nic nie wiemy natomiast o udziale w walkach Macieja, drugiego syna Andrzeja, chociaż jego kontakty z Leszczycami są poświadczona w źródłach/KDW III, nr 1844/.
- W literaturze mylnie identyfikuje się Andrzeja z Wojciechem /W. Moszczańska: Rola polityczna, s. 123 i n.; A. Gęsiorowski; Urzędnicy wielkopolscy 1385 - 1500. Spisy, Poznań 1968, s. 53, nr 161/. Popierał także Zygmunta Luksemburskiego przywódcę rodu Pałuków, Sędziwój z Szubina /Janko z Czarnkowa: MPH II, s. 721, 723, 736; KDW III, 1802/, chociaż nie zaangażował się w walkach wewnętrznych usiłując doprowadzić do porozumienia między Domaratem i jego przeciwnikami /Janko z Czarnkowa: MPH II, s. 733 i n./. W roli rozjemców wystąpili także przedstawiciele rodu Bogoriów, związani zarówno z Domaratem, jak i jego przeciwnikami /tamże, loc. cit./
30. W. Semkowicz: Ród Pałuków, Rozprawy Akademii Umiajętności, Wydział hist. - fil., t. 49; 1907, s. 194 i n.; J. Bianiak: Wielkopolska, Kujawy, ziemia łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300 - 1306, Toruń 1969, s. 73 - 76, 168
31. Tamże, s. 69 i nn. /Leszcyce/, s. 175 /Grzymalicy/
32. KDW II, nr 1118; Z. Wdowiszewski: Ród Bogoriów w wiekach średnich, Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, t. 9; 1930, s. 38 /zalicza Wita do rodu Łodziów/. W sprawie przynależności zob. J. Bianiak Wielkopolska, s. 239. Zob. Także KDW III, nr 1371, 1375; zamiana woi przez Wojciecha z Kościelca herbu Leszcyce z arcybiskupem Jarosławem Bogorią /1350 r./
33. Przez ojca Janusza Suchywilka. Zob. T. Nowakowski: Statut wielkopolski Kazimierza Wielkiego, Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego / w druku/
34. Janko z Czarnkowa: MPH II, s. 742. W kronice Wojciech określony jest jako "socer" Domarata, co może oznaczać zarówno teścia, jak i zięć. Data związku małżeńskiego nie jest znana lecz względy chronologiczne wskazują na termin przyjęty w tekście. W 1360 r. Hektor z Pakości herbu Leszcyce zawarł umowę z klaszturem św. Jana w Gnieźnie, świadkami "której byli Grzymalicy: Przeclaw z Gułtów, wojewoda kaliską i Mikołaj, sędzia poznański /KDW III, nr 1477/, co niezależnie od związków małżeńskich świadczy o współpracy tych rodów.
35. K. Tymieniecki: Domarata, s. 306, datuje początki jego związku z "partią luksemburską" dopiero na lipiec 1382 r. - złożenie hołdu Zygmuntowi przez starostów. Jest to jednak raczej luźna przypuszczenie nie posiadające większego uzasadnienia

36. Janko z Czarnkowa: MPH II, s. 676, a za nim cała literatura
37. K. Tymieniecki: Omerat, s. 305, datuje jego pobyt na dworze od czasu powrotu z Awinionu w 1373 r.
38. Janko z Czarnkowa: MPH II, s. 677 i n.; J. Bienenk, M. Byska: Małochs Piotr herbu Grzymała, PSB, t. XIX, s. 452
39. Nawet arcybiskup Janusz podjął współpracę z dworem wręczając Łudwikowi w Sandomierzu 200 grzywien na wyprawę litewską w imieniu episkopatu - Janko z Czarnkowa: MPH II, s. 678. Ten i inne dowody współpracy tłumaczy się wynikiem zjednania arcybiskupa nominacją Omerata - por. J. Dąbrowski: Ostatnie lata, s. 214, 369; W. Mośczenińska: Rola polityczna, s. 60
40. Z. Nowak: Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego do roku 1411, Toruń 1964, s. 28 i nn.
41. Ten fakt jako powód ustępstw legitymistów przyjmuje O. Halecki: O genezie i znaczeniu rządów andegaweńskich w Polsce, Kwartalnik Historyczny, R. 35: 1921, s. 59
42. Z obszerniej literatury wymienić tu można jedynie prace najważniejsze: J. Dąbrowski: Ostatnie lata, s. 171, 176 - 177, 213 - 216; O. Balzer: Królestwo Polskie, t. III, s. 125; O. Halecki: O genezie, s. 52; J. Dąbrowski: Polityka andegaweńska Kazimierza Wielkiego, Kwartalnik Historyczny, R. 36: 1922, s. 25 i nn.; W. Mośczenińska: Rola polityczna, s. 88, 91 i nn.; S. Nowogrodzki: Pomorze Zachodnie a Polska w latach 1323 - 1370, Rocznik Gdański, t. 9 - 10; 1937, s. 75; J. Siemradzki: Polska wieku XIV, s. 41 i nn.; G. Labuda w: Dzieje Wielkopolski, s. 309. Osobista styczność Janusza z Karolem IV są poświadczone przez Janka z Czarnkowa: MPH II, s. 653, który wspomina poparcie cesarza dla jego kandydatury na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Pierwszym ich śladem jest poparcie staroś Janusza o kanonię krakowską przez Adelajdę, żonę Kazimierza Wielkiego w 1354 r. /MPV, t. III, nr 360/. Sympatia episkopatu dla Kazimierza Bogusławowicza ma, przynajmniej po części, uzasadnienie w powiązaniach rodzinnych biskupów. Arcybiskup Jarosław należał do rodu Bogoriów, biskupem włocławskim był Zbysław Pałuka, natomiast biskup krakowski Florian wiele lat współpracował z Januszem Suchywilkiem w kancelarii. O jego przynależności do stronnictwa legitymistów zob. ostatnio Z. Budkowa: Mikołaj Florian, PSB, t. XXI, s. 601
43. S. Seolka: Rok 1366. W pięciowiekowej rocznicy, Kraków 1886, s. 84 i n.
44. Za twórcę projektu adopcji i zapisu uważa się Janusza Suchywilka. Zob. J. Dąbrowski: Ostatnie lata, s. 176, 214; W. Mośczenińska: Rola polityczna, s. 57. W sprawie dety tego wydarzenia ostatnio głos zabierał K. Jesiński: Zjazd na Mazowszu w kwietniu 1369 r., Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia IX, s. 59 i nn.
45. MPV III, nr 331. Zwróciła na ten fakt uwagę już W. Mośczenińska: Rola polityczna, s. 66
46. MPV III, nr 472, 490. Również w 1371 r. zawdzięczał Mikołaj poparcie cesarza nominację na godności duchowne - Monumenta Vaticana res gestae Bohemicae illustrantia, t. IV, wyd. K. Stloukal, Praha 1949

- /dalej: HW Boh./, nr 3. W 1363 r. rodzony brat Mikołaja, Janko z Margonina, poległ w bitwie po stronie Domaręta. - Janko z Czarnkowa: MPH II, s. 745. Ojciec Mikołaje i Janku - Przecław, sędzia poznański, pi-sze się zwykle z Prusinowa, lecz w 1365 r. występuje jako dziedzic Margonina /H. Paszkiewicz: Polityka ruska, s. 227, p. 4/
47. Odrębnym zagadnieniem jest czas wykrytowania się kandydatury Kazimierza Bogusławowicza na tron polski. Wydaje się, że stronnictwo luksemburskie wiązało z nim pewną nadzieję już około 1360 r., chociaż oficjalnym potwierdzeniem jego uprawnień była dopiero adopcja.
48. Aby uniknąć nieporozumień terminologicznych stronnictwem bądź "obozem luksemburskim" będziemy nazywali w dalszej części pracy członków rodów Leszczyńców, Grzymalitów, częściowo Pałuków i Bogoriów, których łączyły ze sobą nie tylko wspólne poglądy polityczne lecz także związki rodzinne. Terminem "zwolennicy orientacji luksemburskiej" będziemy określać zwolenników sojuszu polsko - czeskiego, bez względu na motywy takiego ich nastawienia. Oczywiście stronnictwo luksemburskie stanowiło najsilniejszą grupę wśród zwolenników orientacji luksemburskiej.
49. H. Paszkiewicz: Polityka ruska, s. 177 - 179; J. Dąbrowski w: Historia Śląska, t. I, s. 470 i n., zob. także p. 14
50. Ostatnio wypowiedzieli się na ten temat Z. Nowak: Polityka północna, s. 119; W. Dworzaczek; Leliwici Tarnowscy, s. 65, 76 i n. Wiadomość o tym fakcie znana jest jedynie z przekazu T. Czackiego i jej autentyczność budzi pewne wątpliwości, których nie usunęły wywody W. Dworzaczka.
51. W 1338 r. otrzymał on od Kazimierza Wielkiego miasto Koźmin z pięćna-stoma wsiami jako zwrot kosztów poniesionych przez jego ojca i jego w wojnach za Władysława Łokietka /KDW II, nr 1188/. Data nadenie znajduje swoje uzasadnienie w prowadzonej w tym czasie przez króla polityce zbliżenia do Luksemburgów, której rezultatem był układ z 1341 r. /Codex diplomaticus ducatus Tesinensis, wyd. E. Hamec, t. I, Cesky Tesin 1955, nr 52; ACRB I, nr 268/. Przy jego zawieraniu uczestniczył Maciej z nieliczną grupą osobistości reprezentujących zwolenników orientacji Luksemburskiej. W tym samym roku został on kasztelanem łędzkim. Po wygnaniu z kraju w 1354r. przebywał we Wrocławiu/ Bres - lauer Urkundenbuch, wyd. G. Korn, t. I, Wrocław 1870, nr 189, s. 171; zob. także A. Gęsiorowski: Maciej Borkowic, PSB, t. XIX, s. 8/. W tym czasie król nie mianował jego następcy, co wskazuje na to, że liczył się z możliwością powrotu Macieja. Porozumienie praskie przyniosło jego powrót na dawny urząd. W sprawie stosunków rodzinnych zob. H. Polachówna: Ród Wazenburgów w Polsce i jego pierwotne gniazdo, Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, t. 7; 1926, s. 160
52. A. Boniecki; Herbárz polski, t. VII, Warszawa 1904, s. 59; K. Mała - czyńska, Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich, Wrocław 1951, b. 295, O stosunkach z Luksemburgami świadczą: udział w podróży do Pagi z Kazimierzem w 1341 r. /Cod. Tes. I, nr 52/ ACRB I, nr 268/, repliki Karola IV do papieża polskiego do na godności duchowne /MPV

- III, nr 406, z 1360 r.; MV Boh. III, nr 18, z 1362 r.; VMPL I, nr 637, z 1363 r./ oraz przeniesienie się po śmierci Kazimierza Wielkiego na Śląsk/ MV Boh. IV, nr 631, 930, s. 533/
53. MPV III, nr 375/1357 r./, tamże; nr 406 /1360 r./
54. MPV III; nr 331 /1349 - Stanisław Sówka herbu Prawdziu, późniejszy ciekup płocki/; tamże, nr 497/ 1366r. - Wierzbicka, starosta wielkopolski i księzan poznanski z rodu Niegobów, Piętyrzym syn Miecława Tomasz, proboszcz kościoła parafialnego w Środzie wielkopolskiej/. Do kancelarii w 1362 r. wszedł Henryk Kropelin, który w Krakowie przebywał już kilka lat wcześniej /KOW III, 1421, w sprawie oron-tacji politycznej; J. Dąbrowski w " Dzieje Polski średniowiecznej, s. 136/
55. KOW III, 1339, z 11 kwietnia. Nie jest wykluczony i on udział w po-dróży. W każdym razie jedynie niezwykle ważne przyczyny polityczne mogły skłonić arcybiskupa i prepozyta gnieźnieńskiego do rezygnacji z udziału w uroczystościach św. Wojciecha / 24 kwietnia/ w Gnieźnie
56. Pierwszy raz: 17 czerwca 1356 r. - W. Dworzaczek : Leliwici Tarnowscy, s. 75-77
57. O jego roli: Janko z Czarnkowa; MPH-II, s. 638; J. Dąbrowski; Ostatnie lata, s. 193 i nn.; W. Dworzaczek : Leliwici Tarnowscy, s. 70 i nn.; Datę śmierci podaje Kalendarz katedry krakowskiej, Pomniki Dziejowe Polski, seria II - t. V, wyd. Z. Kozłowska - Budkowa, Warszawa 1970, s. 192
58. KOW III, nr 1354, zob. także pracę zapowiedzianą w p. 35
59. Janko z Czarnkowa; MPH II, s. 633
60. Uważany jest on przez badaczy za jednego z najwybitniejszych doradców Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego.
61. Interesy arcybiskupstwa wymagały prowadzenia polityki pomorskiej i krzyżackiej . Sprawy te zajmowały także Jarosława poczciwszy od 1342r. zob. S. Nowogrodzki: Walka o biskupstwo kamińskie za Kazimierza Wielkiego, Jantar, t. 2; 1934, s. 213 - 217.
62. Z. Ludwiszewski: Rd Bogoriów, s. 48 i nn., zob. p. 32, 33. Wyrazem tendencji politycznych arcybiskupa Jarosława było jego wystąpienie w 1370 r. , kiedy to w imieniu społeczeństwa Wielkopolski zwrócił się do Ludwika z prośbą, by koronacja królewska odbyła się w Gnieźnie /Janko z Czarnkowa; MPH II, s. 644/. W literaturze uważa się to wydarzenie za przejaw ulegania Jarosława wielkopolskiej opozycji /J. Dąbrowski; Ostatnie lata, s. 215; tenże w: Dzieje Polski średniowiecznej, s. 158/, bądź szerzej, za przejaw rywalizacji wielkopolski z Małopolską o przewodnictwo w państwie /W. Mościszewska: Rola polityczna, s. 98 i nn./ . O tym, że fakty te posiadały duże znaczenie w oczach współczesnych świadczy kontrakcja Małopolan, którzy odradzili Ludwikowi spełnienie chociaż części postulatów wielkopolskich dotyczących ceremoniału - Janko z Czarnkowa; MPH II, s. 644
63. Była ona na dworze polskim stronnikiem Karola IV, z którym współdziałała w sprawach politycznych, zob. K. Jasieński, rec.: Z. Kozłowska - Budkowa: Z ostatnich lat Kazimierza Wielkiego, Studia Źródłoznawcze t. XI; 1965, s. 196

64. Pierwszy raz na tym urzędzie: KDW III, nr 1369, z 18 stycznia 1358 r. Jego wyjątkową pozycję na dworze Kazka śląskiego po 1372 r. zauważył J. Feith: Związek ziemi śląskiej z Polską w XIV-i na początku XV w., Przegląd Zachodniopomorski, R. 10; 1966, z. 2/3, s. 51 i n.
65. KDW III, nr 1414
66. KDW III, nr 1371 - ostatnie wystąpienie
67. Czołowy przedetawiciel stronnictwa andegaweńskiego w końcowych latach panowania Kazimierza Wielkiego, Dobieśław z Kurozwęk, zaczynał dopiero swoją karierę polityczną na urzędzie kasztalana wielickiego. Zateg biskupa Bodzanty z rodu Porejów z królem przyczynił się nie - wątpliwie do osłabienia wpływów tego rodu. W 1360 r. próbował Kazi - mierz roztoczyć nadzór nad działalnością Bodzanty, wysyłając suplikę do papieża o mianowania kanclerza Janusza koadjutorem biskupa - MPV III, nr 393, zob. M. Niwiński; Biskup krakowski Bodzanta i Kazimierz Wielki, Lwów 1936, s. 32
68. Zob. pracę zapowiedzianą w p. 33
69. Zmiany w elicie władzy z reorientacją polityki polskiej po 1355 r. powiązał J. Dowiat: Polska - państwem średniowiecznej Europy, Warsza - wa 1968, s. 327 i nn., jednak wiele jego twierdzeń szczegółowych jest błędnych, szereg zaś innych budzi poważne zastrzeżenia. O roli Kazi - mierza Wielkiego zob. w dalszej części precy.
70. Zagadnieniom tym poświęciłem osobny artykuł, oddany do druku w : Acta Universitatis Nicolai Copernici. Z tego względu, jak również z braku miejsca, poniższe uwagi są jedynie szkicem nie pretandującym do wy - czerpania problemu
71. Ostatnio: J. Bieniak : Wielkopolska, s. 210 i nn.
72. St. Zachorowski: Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka w : His - toria polityczna Polski, cz. 1, s. 233; F. Bujak; Studia geograficz - no - historyczne, Warszawa 1925, s. 271 i nn; K. Górski; Polska w zlewisku Bałtyku, Gdańsk - Bydgoszcz - Szczecin 1947, s. 68; K. Jasiń - ski, Rola polityczna rycerstwa wielkopolskiego w latach 1204 - 1314, Roczniki Historyczne, R. 29; 1963, s. 249 i n.
73. Widoczne jest to w Kronice Janka z Czarnkowa, związanego przez wiele lat ze stronnictwem luksemburskim. Uznaje on konieczność odzyskania przez Polskę wszystkich ziem utraconych na rzecz sąsiadów lecz inian - nie wymienia w tym kontekście jedynie Pomorze Gdańskie /rozd. 6/. W innym miejscu podaje , że Śląsk posiadali książęta, którzy od niko - go nie byli zależni zanim nie złożyli hołdu Janowi Luksemburskiemu /rozd. 10/. Chociaż uważa ich za książąt polskich nic nie wspomina o wynikających z tego tytułu prawach Polski. Wprawdzie ocenia nega - tywnie decyzję Władysława Łokietka podjętą jakoby za podszeptem złych doradców, nie wyprowadza jednak z tego żadnej nauki na przy - szłość. Sprzedaż Kłodzka królowi czeskiemu opisana w tym samym /42/ rozdziale, odbyła się zdaniem kronikarza, ze szkodą dla samych książ - ąt śląskich. Czytelnik odnosi wrażenie, że popadnięcie ich w zależ - ność od Czech jest ich sprawą osobistą, nie mającą nic wspólnego z programem terytorialnym Królestwa Polskiego. Podjęte przez Karola IV

- próby oderwania diecezji wrocławskiej od archidiecezji gnieźnieńskiej zostały skwitowane jednym zdaniem/rozdz. 29/ i nie zostały na wachlowej opłutek Janka o tym władcy /przedstawionej w rozdz. 42/.
- Wskazywały one przecież na celu wzmocnienie związków Śląska z Czechami, wtedy kronikarz nie mógł się nie orientować. Wśród wielu zarzutów skierowanych pod adresem Ludwika węgierskiego nie znalazła się w kronice wzmianka o jego rezygnacji z wszelkich praw do Śląska.
74. O polityce Doliwów zob. J. Sieniak: Wielkopolska, s. 11 i n. Tamże, s. 14, o koncepcji porozumienia z Zakonem przeciw Litwie, której reprezentantem był biskup płocki Florian. Miała ona jednak niewielu zwolenników. Związki Nałęczów z Brandenburgią posiadają obszerną literaturę. Ostatnio w tej sprawie wypowiedział się J. Pakulecki: Siły polityczno - społeczne w Wielkopolsce w pierwszej połowie XIV wieku, Toruń 1979, s. 113, 134 - 135
75. Rozszerzenie tym sojuszem i jego nieprzydatnością w najważniejszej dla Wielkopolski sprawie znalazło swój wyraz w obszernym fragmencie kroniki Janka z Czarnkowa; MPH II, s. 637 i n.
76. Bulla do duchowieństwa w tej sprawie - VMPL I, nr 770, z 17.9.1356r.
77. Były one ściągane pod postacią dziesięciny z dochodów beneficjalnych obejmującej całe duchowieństwo. Na szóste dziesięciolecie przypada nasilenie obciążeń. W latach 1352 - 55 i 1355 - 59 pobierano dziesięć-cin czteroletnie, dzielone między króla i papiestwo. Wykaz wszystkich dziesięcin z czasu panowania Kazimierza podaje Z. Kaczmarczyk: Monarchia Kazimierza Wielkiego, t. II, Poznań 1946, s. 30, p. 2. Po 1359 r. następna dziesięcina królewska przypada dopiero na lata 1369 - 70. O skali tych poborów zob. J. Dębrowski w: Dzieje Polski średniowiecznej, s. 59
78. Dnia 24 sierpnia był w Krzepicach/Zbiór dokumentów GO Paulinów, wyd., J. Fijałek, Kraków 1938, t. 1, nr 3/. 8 września w Powidzu /H. Paszkiewicz; Polityka ruska, s. 191, p. 8/. Uczynia nawiązania rozmów musiała zapaść podczas tej podróży, gdyż w czasie wysłania skargi do papieża na duchowieństwo niechętne wyprawom ruskim planował jeszcze wojnę. Podróż musiała mieć na uwadze ważne cele polityczne, gdyż coroczne objazdy północnych dzielnic kraju przypadały zawsze na początek roku - zob. A. Rutkowski. Objazdy i system rządzenia państwem przez Kazimierza Wielkiego, Kwartalnik Historyczny, R. 85; 1973, s. 622
79. VMPL I, nr 776
80. Data zawarcia porozumienia koresponduje z dłuższą przerwą w itinerarium królewskim. Po wspomnianym już pobycie na Kujawach występuje w Krakowie dopiero 3.12.1356 r. /Zbiór dokumentów małopolskich, wyd. St. Kursó, cz. 1, Warszawa 1962, nr 82/. Fakty podane w nulli uważa za zgodne z rzeczywistością cała literatura przedmiotu
81. H. Paszkiewicz: Polityka ruska, s. 191 i n., 195; Z. Kaczmarczyk: Polska czasów Kazimierza, s. 99; J. Wyrozumski: Historia Polski, ...229.
82. MPH III, s. 269: "Mortuus est autem /Stanislaus/ in bello Tartarorum quum Tartari Wladimiriam invaserant, per regem Casimirum missus ad

propugnandum dictum castrum..."

83. H. Paszkiewicz: *Polityka ruska*, s. 192, p. 3, uznał to za pomyłkę wywołaną ogólnym znaczeniem określenia walki z "niewiernymi". Źródło jednak nie określa sprawców śmierci jako niewiernych lecz dwukrotnie wymienia Tatarów
84. Przymierze z Tatarami jest potwierdzone w 1356 r. przez cytowaną wyżej bullę papieską - zob. p. 79. Nie poddaje go w wątpliwość także H. Paszkiewicz
85. H. Paszkiewicz: *Polityka ruska*, s. 191 i nn., aby usunąć tę nieskonsekwencję przyjął, że Włodzimirz został zdobyty przez Kazimierza w czasie wyprawy z 1355 r. Domyślał ten nie ma podbudowy źródłowej, a zdobycie Włodzimirza w 1355 r. wobec dywersji Zakonu na Mazowszu jest zupełnie nieprawdopodobne. Wyprawa z 1355 r. najpewniej wcale nie doszła do skutku. Tak przyjmują dawniejsza literatura, zob. O. Halecki: *Kazimierz Wielki*, s. 347, 349; J. Dąbrowski w: *Dzieje Polski średniowiecznej*, s. 70 i n.
86. Czas od 14 września, kiedy Kazimierz był jeszcze na Kujawach, do 4 grudnia, kiedy już był w Krakowie, wydaje się zbyt krótki na zebranie rycerstwa, przeprowadzenia wyprawy i powrót do Małopolski. Zwarte po zakończeniu walk porozumienie nie mogło nastąpić dopiero w końcu listopada, gdyż Krzyżacy nie zdążyliby zawiadomić o nim kurii i uzyskać wysłanie bulli w tej sprawie do Kazimierza /datowanej 24 stycznia 1357 r./ Sam układ był niewątpliwie tajny i rozpowszechnienie się wiadomości o nim nie mogło nastąpić zbyt szybko. Możliwość interwencji wojskowej na Wołyniu w 1356 r. wypadnie zupełnie odrzucić jeżeli przyjmiemy, że dokument Kazimierza Wielkiego ustanawiający Sąd Najwyższy Prawa Niemieckiego posiada datę dzienną odnoszącą się do akcji prawnej, co nie jest niemożliwe - zob. St. Kętrzyński: *O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego*, *Rozprawy Akademii Umiejętności*, Wydz. hist. - fil., t. 56; 1913, s. 78 i nn.
87. Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej, t. III, wyd. X. Liske, Lwów 1872, nr 16; A. Czuczynski: *Traktat książąt litewskich z Kazimierzem Wielkim z roku 1366*, *Kwartalnik Historyczny*, R. 4; 1890, s. 513 - 515. Śmierć Stanisława na r. 1366 datował jedynie A. Semkowicz; *Adalajda, Krystyna i Jadwiga, żony Kazimierza Wielkiego*, *Kwartalnik Historyczny*, R. 12; 1898, s. 564, p. 1
88. *Sędziwoja z Czechła i Stanisława Augusta*. Spominki znajdują się w nich po *Kronice wielkiej*.
89. J. Wiesiołowski: *Kolekcje historyczne*, s. 44 i n.; M. Koczerska: *Spominki o Ciołkach. Z dziejów ideologii możnowładczej XV.*, w: *Cultus et cognitio*, Warszawa 1976, s. 268 - 269
90. MPV III, nr 375. Zapisana została w Awinionie pod datę 17 grudnia 1357 r.
91. Data wcześniejsza nie wchodzi w rachubę, gdyż niedziesiądnione byłoby zwleknięcie z wysłaniem wiadomości w tej sprawie do kurii. W tym roku Kazimierz kilkakrotnie przebywał w Sandomierzu i zapewne jedna z

tych podróży wiodła nad granicę, gdzie doszło do rozmów z książętami litowskimi, zakończonych porozumieniem w tej sprawie. Tak częstych podróży do Sandomierza nie spotykamy w innych latach

92. KDN III, nr 1354
93. Zbiór dokumentów małopolskich, t.I, nr 84
14. Utrzymywał także kontakty z arcybiskupem Jarosławem /KDN III, nr 1359, Gniezno, 26 kwietnia 1357; Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej, wyd. St. Kuraś, cz. 1; Lublin 1965, nr 54 - z błędną datą 1355.
95. W styczniu 1357r. odbył Kazimierz podróż do Wielkopolski /Zbiór dokumentów małopolskich, t. I, nr 83; H. Paszkiewicz: Polityka ruska, s. 186, p. 1/, a w początku marca przebywała w Krakowie grupa możnych wielkopolskich /KDN III, nr 1354/. Kilkanaście dni później spotykamy Kazimierza w Brześciu na Kujawach, gdzie odbyć się musiał jakiś zjazd, gdyż dokument wymienia wielu bardzo wysokich urzędników z całej Polski /Codex diplomaticus Poloniae, wyd. L. Ryszczewski, A. Muczkowski, t. II, cz. 2, Warszawa 1853, nr 509/. Następny pobyt króla w Wielkopolsce trwał kilka miesięcy i przypadł na przełom lat 1357/58, zob. A. Rutkowski: Objazdy i system rządzenia, s. 621
96. O antykrzyżackim charakterze tego posunięcia świadczy reakcja oficjalnej historiografii Zakonu, która z nieukrywanym zadowoleniem przyjęła niepowodzenie planu chrystianizacji.
97. Cesarz był zwierzchnikiem Zakonu w sprawach świeckich.
98. Można sądzić, że pisma do Karola IV i Ludwika zostały z kurii wysłane mimo iż nie zachowały się ich egzemplarze - zob. J. Karwasińska: Złote bulle Karola IV w sprawie chrztu Litwy w: Cultus et cognitio, s. 247
99. Tekst wydał ostatnio H. Grundmann, Das schreiben Kaiser Karls IV., Folia Diplomatica, t. I; 1971 r., s. 91 i n. Cała sprawa doczekała się obszernej literatury zarówno polskiej, jak i niemieckiej. Ostatnia głoszą nauki jest studium J. Karwasińskiej; Złote bulle, która w p. 1, 5, 7, podaje dawniejsze prace
100. Przyjąć chyba należy nieco większy niż w nowszej literaturze udział Kazimierza Wielkiego /za J. Dąbrowskim w: Dzieje Polski średniowiecznej, s. 72 i n.; O. Halecki: Kazimierz Wielki, s. 350 i n./, gdyż tylko w ten sposób można w świetle znanych źródeł wytłumaczyć genezę akcji cesarza. O większym niż przyjmowany w nowszej literaturze udziale Kazimierza świadczy także zaproszenie go na planowany chrzest książąt litewskich.
101. Herman z Wartberge; Scriptorum rerum Prussicarum, wyd. E. Strehke, t. II, Leipzig 1863, s. 79 - 80. Wiarygodność przekazu uzasadnia przekonująco K. Conrad; Litauen, der Deutsche Orden und Karl IV. 1352 - 1360, Zeitschrift für Ostforschung, t. 21; 1972, Heft 1, s. 25 i nn.
102. O. Halecki; Kazimierz Wielki, s. 351, datuje wysunięcie tego projektu na 1358r., kierując się zapewne brakiem wiadomości o kontaktach polsko-litewskich w 1359 r. Ze względu jednak na fakt, że suplika

- Kazimierza Wielkiego do Awinionu zanotowana jest pod datą 27 lipca 1360 r. /MPV III, nr 393/ i określa chrzest Kenny jako odbyty niedawno, wydaje się słuszniejsze datowanie rozpoczęcia rozmów w tej sprawie na czas po fiasku starań cesarza o chrystianizację
103. Związek polityki litewskiej Kazimierza Wielkiego, z dążeniami arcybiskupa widoczny jest w staraniach króla w kurii /MPV III, nr 375/. Program polityczny Polski najpełniej przedstawiony jest w suplice Kazimierza z 26 lipca 1360r. /MPV III, nr 393/. Dominowały w niej wówczas dwie kwestie: rozciągnięcie wpływów kościelnych na ziemie wschodnie; czemu miało służyć małżeństwo Kazka z Kenną oraz stworzenie koalicji antykrzyżackiej, do czego to małżeństwo prowadziło. Na związek polityki państwowej z kościelną wskazuje wysunięcie w tej samej suplice pretencji arcybiskupstwa gnieźnieńskiego do Kamienia i Chełma. Nie trzeba dodawać, że wszelkie próby chrztu Litwy miały wymowę antykrzyżacką, gdyż podważały celowość istnienia Zakonu na tym terenie
104. O. Halecki; Kazimierz Wielki, s. 352 i n.; H. Paszkiewicz; Polityka ruska, s. 207; Z. Kaczmarczyk; Polska czasów Kazimierza, s. 102 i n.
105. Podkreśla to zwłaszcza Z. Kaczmarczyk, loc. cit.
106. Umocnienie sojuszu miało na celu układ Kazimierza Wielkiego z Siemowitem zamarty w 1359r. /Iura Mas. I, nr 18/
107. Z. Kaczmarczyk; Polska czasów Kazimierza, s. 102, uważa, że celem Polski w tym okresie było uzyskanie zdobyczy na Śląsku przy prowadzeniu jednocześnie polityki antykrzyżackiej. Wątpliwe jest, jednak, by Kazimierz znany ze swej ostrożności ryzykował zatarg z dwoma sąsiadami. Na dobre stosunki polsko - czeskie w 1360 r. wskazuje wystawienie przez cesarza dokumentu rezygnacyjnego z ziemi płockiej i zobowiązanie się przez niego do niepodejmowania starań o zmianę przynależności metropolitarnej biskupstwa wrocławskiego/zob. p.20/. Dokument w sprawie biskupstwa wrocławskiego wydaje się raczej potwierdzeniem wcześniejszych ustnych zobowiązań / z 1351 lub 1356 r./ niż wyrzeczeniem się późniejszych planów, o których nie ma żadnych wiadomości w źródłach
108. Najważniejsze pozycje to: J. Dąbrowski; Elżbieta Łokietkówna, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydz. hist. - fil., t. 57; 1915, s.78 i nn.; H. Paszkiewicz; Polityka ruska, s. 211 i nn.; R. Grodecki; Kongres krakowski z roku 1364, Warszawa 1939, s. 78 i nn.; Z. Kaczmarczyk; Polska czasów Kazimierza, s. 108 i nn.
109. R. Grodecki; Kongres krakowski, s. 84 i n. Stanowisko tego autora potwierdza m.in. nie uwzględniony w literaturze polskiej dokument papieski z 24 stycznia 1363 r. - pełnomocnictwo dla pośrednika w konflikcie nuncjusza Piotra /MV Boh. III, nr 72, por. także nr 73-76/, w którym król Polski nie jest wymieniony jako stroną konfliktu
110. J. Dąbrowski w: Dzieje Polski średniowiecznej, s. 76 i n. uważał, że Kazimierz przewidywał pogodzenie się stron i dlatego nie chciał się bardziej angażować

111. W czasie pobytu Kazimierza na Węgrzech w trakcie konfliktu, towarzyszyli królowi kanclerz krakowski Janusz i pracownik kancelarii Henryk Kropelin, obaj należący do zwolenników orientacji luksemburskiej zob. R. Grodecki: Kongres krakowski, s. 37
112. Janko z Czarnkowa, MPH II, s. 686. W literaturze panuje pogląd, że propozycja związku wyszła od cesarza, który pragnął w ten sposób rozbić przymierze polsko - węgierskie. Wobec tego, że opiera się on na werzeji Długosza, który w tej sprawie podał szereg wiadomości mylnych, należy uznać przekaz Janka za bardziej wiarygodny. Jego wiadomości o Karolu IV są dokładne /zob. MPH II, s. 685/ i poparte być może osobistą znajomością
113. Małżeństwo to wzmacniało pozycję Karola IV na Pomorzu, natomiast Polska nie odnosiła z niego żadnych korzyści. Gdyby więc uznać je za krok taktyczny, odeuwający w czasie konfrontację, musielibyśmy przyjąć, że dyplomacja polska popełniła kardynalny błąd zmieniając pozycję wyjściową przyszłego przeciwnika
114. Kalendarz katedry krakowskiej, Pomniki Dziejowe Polaki, t. V, s. 193
115. B. Wyrozumski; Maleszyński Jan, PSB, t. XX, s. 410
116. Zaznaczył się w niej nawet wzrost znaczenia stronnictwa luksemburskiego zob. J. Dąbrowski w: Dzieje Polski średniowiecznej, s. 133 i n. Rola stronnictwa luksemburskiego w ostatnich latach panowania Kazimierza Wielkiego jest kwestią oporną. Polemikę w tej sprawie toczyli między D. Halecki; O genezie, s. 46 i nn. z J. Dąbrowskim; Polityka andegaweńska, s. 35 i nn. Stosunkowo niedawno J. Sieradzki opowiedział się po stronie O. Haleckiego /Polska wieku XIV, s. 43-50/. Przytoczone w takcie fakty przemawiają raczej za stanowiskiem J. Dąbrowskiego mimo niezgodnej z nim, dość jednoznacznej relacji Janka z Czarnkowa. Cały problem wymaga jeszcze dokładnego opracowania
117. wylicza je H. Paszkiewicz; Polityka ruska, s. 218 i nn.
118. Za pierwszą z tych możliwości opowiada się H. Paszkiewicz; Polityka ruska, s. 225, podobnie cała literatura, warto jednakże zwrócić uwagę na doniesi Z. Budkowej; Z ostatnich lat, s. 20, że do rezygnacji z planów antykrzyżackich zmusiły Kazimierza powikłania w stosunkach z papieżem
119. K. Jasieński: Kazimierz Wielki jako polityk, s. 20. Nieco inaczej Z. Kaczmarczyk; Polska czasów Kazimierza, s. 105, który uważa, że król jechał już do Mielborku z zamiarem poprawienia stosunków z Krzyżakami. Podczas wizyty miał król obciążyć winą za swoje posunięcia skierowaną przeciw Zakonowi osoby ze swego otoczenia, które informowały go mylnie o słabym przygotowaniu Zakonu do wojny /Die Chronik Wighands von Harburg, wyd. T. Hirsch, Scriptorum rerum Pruesicarum, t. II, s. 556/. Jeżeli uwierzyć słowom kronikarza krzyżackiego piszącego w końcu XIV w. byłby to dowód na istnienie w otoczeniu Kazimierza Wielkiego zwolenników konfrontacji militarnej z Zakonem. Z cytowanego przekazu nie wynika, czy można ich utożsamiać ze stronnictwem luksemburskim
120. Z. Kaczmarczyk; Polska czasów Kazimierza, s. 165 i nn.

121. H. Paetzkiwicz; Polityka ruska, s. 239 i nn.
122. Nie ulega wątpliwości, że rezultatem polityki Kazimierza w latach 1343 - 1363 było znaczne usamodzielnienie Polski, która już od końca tego okresu aż do śmierci króla prowadziła całkowicie niezależną od Węgier politykę / J. Dąbrowski w: Dzieje Polski średniowiecznej, s. 78; Z. Kaczmarczyk; Polska czasów Kazimierza, s. 167/

СЕВЕРНАЯ ПОЛИТИКА ПОЛЬШИ В 1356-1364г.г. В СВЕТЕ ВНУТРЕННЕГО ПОЛОЖЕНИЯ СТРАНЫ

Резюме

В 1356-1364г.г. в польской политике наступил поворот состоящий в том, что улучшилось отношение между королем Казимиром Великим и чешским королем Карлом , а также в том, что были приняты определенные меры против крестоносцев. В результате этого связи Польши и Венгрии ослабли. Автор пытается доказать, что этому способствовали не только изменения в международной обстановке, но также изменения в расстановке сил в элите власти правящей Польшей. 1356-1364г.г. это период, когда наиболее высокие государственные посты занимали сторонники люксембургской партии враждебной Андегавенам. В союзе с императором они пытались добиться возврата Польше Гданьского Поморья. Эти попытки не дали ожидаемых результатов. Из-за неблагоприятной международной обстановки не удалось также полностью исключить из политической игры андегавенской партии.

NORTHERN POLICY OF POLAND IN THE YEARS 1356-1364 AGAINST THE BACKGROUND OF ITS INTERNAL SITUATION

Summary

During the years 1355-56 there took place in the Polish policy a turn consisting in an improvement of relations between Casimir the Great and Charles IV reigning in Czech country, as well as in taking steps against the Teutonic Order. Its result was the loosening of relations between Poland and Hungary. The author attempts to prove that the reason for this were not only changes in the international situation but also a change in the arrangement of political forces in the governing elite in Poland. The years 1356-1364 were the period during which the most important positions were taken by the representatives of the Luxemburg party opposed to Angevins. In alliance with the emperor they intended to lead to regaining Gdansk Pomerania by Poland. The attempts were not successful because of an unfavourable international situation. The absolute elimination of the Angevine party from political activity was also impossible.

Janusz Meller

GOSPODARSTWA DOMOWE W SYSTEMIE ZATRUDNIENIA

Celem artykułu jest określenie miejsca gospodarstw domowych w systemie zatrudnienia gospodarki socjalistycznej. Gospodarstwa domowe stanowią zarówno ważną sferę społecznie użytecznego wykorzystania siły roboczej, jak i przygotowania zasobów pracy dla jednostek gospodarki narodowej. Autor uzasadnia pogląd, iż dotychczas rola gospodarstw domowych w całokształcie problematyki zatrudnienia była niedoceniana. Wskazuje także na potrzebę uwzględnienia aspektów regionalnych w polityce zairządzającej do racjonalnego wykorzystania zasobów pracy związanych z gospodarstwami domowymi.

1. Gospodarstwa domowe jako sfera zatrudnienia

Istotną rolę w kształtowaniu i zastosowaniu społecznych zasobów pracy odgrywają gospodarstwa domowe. Stanowią one podmioty gospodarujące /jednostki gospodarcze/ funkcjonujące w sferze konsumpcji ^{1/}. Podstawowym celem gospodarstw domowych jest zaspokojenie różnorodnych potrzeb ich członków. Stanowią one w ten sposób ekonomiczną podstawę funkcjonowania rodzin.

Problematyka gospodarstw domowych zaczyna stanowić przedmiot zainteresowań nauk ekonomicznych ^{2/}. Należy się jednak zgodzić z J. Szczepańskim, że to zainteresowanie "ekonomiką domową" jest nadal zbyt małe ^{3/}.

W celu uniknięcia nieporozumień musimy się zastrzec, że w niniejszym opracowaniu:

1. Rozważamy wyłącznie gospodarstwa typu pracowniczego/"miejskiego", a więc oparte o uzyskiwane dochody płacowe oraz ewentualne świadczenia społeczne. Gospodarstwa te w wielu istotnych aspektach, różnią się od podobnych elementarnych komórek działających na wsi i związanych z indywidualnymi warsztatami rolnymi.
2. Interesują nas jedynie te aspekty działalności gospodarstw domowych, które bezpośrednio wiążą się z kształtowaniem i wykorzystaniem zasobów pracy.

Z punktu widzenia podjętego tematu ważne są trzy procesy realizowane w ramach gospodarstw domowych:

1. Przygotowanie przy współudziale instytucji publicznych i środków społecznych członków gospodarstwa domowego /znajdujących się zarówno w wieku zdolności do pracy, jak i nowych pokoleń/ do podejmowania pracy w jednostkach gospodarki narodowej.

2. Ponoszenie nakładów pracy wewnątrz gospodarstw domowych na realizację ich podstawowego celu /zaspokajanie potrzeb członków/ w postaci różnorodnych czynności produkcyjnych, usługowych i opiekuńczo - wychowawczych.
3. Aktywizacja zawodowa członków gospodarstw domowych i podjęcie pracy zarobkowej poza gospodarstwami w celu uzyskania niezależnych przychodów pieniężnych.

Gospodarstwa domowe są źródłem siły roboczej dla gospodarki narodowej w dwojakim sensie. Przede wszystkim dostarczają one nowych pracowników, którzy osiągnęli wiek i stopień edukacji czyniących ich przygotowanymi do pracy zawodowej. Zarówno ilościowo, jak i z punktu widzenia przydatności zawodowej, ten nurt /zatrudnienia absolwentów szkół/ włączania zasobów pracy do gospodarki narodowej jest dominujący. Drugorzędnym sposobem uzupełniania kadr gospodarki narodowej jest aktywizacja zawodowa osób, które dotychczas pracowały wyłącznie w swoich rodzinnych gospodarstwach domowych. Skoncentrujemy się wyłącznie na tej drugiej sprawie.

W gospodarstwach domowych kraju wydatkowane jest ogromne masa pracy społecznej. Nie podlega ona nawet uproszczonej ewidencji i dlatego trudno określić rozmiary tych nakładów. O ich skali w sposób bardzo niedoskonale świadczy ilość różnego typu gospodarstw domowych funkcjonujących w Polsce /przeszło 10 mln/ oraz informacje na temat budżetu czasu mieszkańców Polski ^{4/}.

Praca w gospodarstwach domowych posiada wszelkie cechy, pracy społecznie użytecznej. Szczególną rangę nadaje jej fakt, iż stwarza ona warunki materialne rozwoju i sprawnego działania rodzin z ich wieloma niezwykle ważnymi i coraz bardziej docnianymi w społeczeństwie socjalistycznym funkcjami. Traktowanie zasobów siły roboczej, zaangażowanych w gospodarstwach domowych oraz pracy wykonywanej przez ich wykorzystanie, powinno być analogiczne do procesów przebiegających w gospodarce społecznie zorganizowanej. Fakt, iż praca w gospodarstwach domowych nie jest opłacana ze społecznych funduszy nie obniża jej rangi. W odniesieniu do zastosowania zasobów pracy w gospodarstwach domowych występuje w pełni problem racjonalizacji zatrudnienia, a więc odpowiedniego przygotowania kwalifikacyjnego, organizacji pracy, dostosowania wykonywanych obowiązków do predyspozycji i umiejętności poszczególnych członków gospodarstw, właściwego podziału oraz kooperacji pracy itd. Celem tej racjonalizacji powinno być generalnie obniżenie pracochłonności wykonywanych w gospodarstwach domowych operacji produkcyjnej - usługowych w celu zwiększenia czasu na spełnianie funkcji opiekuńczo - wychowawczych, rozszerzenia czasu wolnego oraz stworzenia warunków dla ewentualnej aktywizacji zawodowej jego członków poza gospodarstwem domowym.

Tak więc gospodarstwa domowe stanowią samodzielną i społecznie ważną sferę zatrudnienia. Nie można jej traktować wyłącznie jako miejscę kształtowania się rezerwy siły roboczej dla gospodarki narodowej. Jednak i taką rolę gospodarstwa domowe mogą w pewnych granicach spełniać. Oceniając te możliwości należy zauważyć, że w składzie zasobów świadczących pracę na rzecz gospodarstw domowych można wyodrębnić różne ich kategorie.

Są to:

1. Osoby w wieku produkcyjnym w pełni zdolne do pracy i zajęte wyłącznie w gospodarstwach domowych.
2. Osoby ze względu na wiek lub stan zdrowia posiadające ograniczoną zdolność do pracy /dzieci, młodociani, ludzie w podeszłym wieku, inwalidzi i tym podobne marginalne rodzaje zasobów/.
3. Osoby zatrudnione zawodowo w jednostkach gospodarki narodowej i pracujące na rzecz gospodarstw domowych w czasie wolnym od podstawowych obowiązków.

Obecnie zajmujemy się wyłącznie pierwszą z tych kategorii, która może być potencjalnym źródłem rekrutacji pracowników dla gospodarki narodowej. Praktycznie chodzi więc o bardzo znany i posiadający w Polsce bogatą literaturę ^{5/} problem aktywizacji zawodowej kobiet, gdyż one w przeszło 90% stanowią "zasobę" gospodarstw domowych. Podchodzimy do sprawy głównie z punktu widzenia warunków i czynników umożliwiających przepływ zasobów z gospodarstw domowych do jednostek gospodarki narodowej bez szkody dla tych pierwszych.

2. Aktywność zawodowa kobiet

Proces przepływu zasobów pracy z gospodarstw domowych do jednostek gospodarki narodowej kształtowany jest na trzech głównych płaszczyznach:

1. Zapotrzebowanie gospodarstw domowych na zasoby pracy.
2. Zapotrzebowanie gospodarki narodowej na pracę kobiet.
3. Subiektywne dążenie /motywy/ do podejmowania pracy przez kobiety zajęte dotychczas wyłącznie pracą w gospodarstwach domowych.

Pierwszym warunkiem uzyskanie dodatkowych rąk do pracy z gospodarstw domowych jest ograniczenie ich zapotrzebowania na siłę roboczą. Opieramy się tu na założeniu, iż osiągnięty standard zaspokojenia potrzeb w ramach gospodarstw domowych nie może ulec obniżeniu, a wkład pracy marginalnych zasobów oraz osób pracujących zarobkowo poza gospodarstwami domowymi nie może być w sposób istotny zwiększony. W tych warunkach głównym kierunkiem zwalniania pewnych zasobów pracy z gospodarstw domowych jest obniżenie pracochłonności programu produkcyjno - usługowego realizowanego przez gospodarstwa domowe.

Jest to osiągalne poprzez działania dwójakiego rodzaju ^{6/}. Pierwszy polega na przejmowaniu niektórych funkcji wykonywanych dotychczas w ramach gospodarstw domowych przez wyspecjalizowaną instytucję gospodarki narodowej świadczącą usługi na rzecz gospodarstw domowych. W szczególności chodzi o dwa typy usług oszczędzających czas członków gospodarstw domowych:

- a/ Usługi bytowe /rozszerzenie podaży produktów żywnościowych o wyższym stopniu przetworzenia, zwiększenie dostępności żywienia zbiorowego, pralnictwo, remonty mieszkań itd/.
- b/ Usługi opiekuńczo - wychowawcze /żłobki, przedszkola, szkoły z możliwością częściowego wyżywienia dzieci, szkoły z internatami itd/.

Przejmowanie niektórych funkcji gospodarstw domowych przez wyspecjalizowane instytucje publiczne, traktowane jest zwykle jako przejaw pogłębiania podziału pracy prowadzący do wzrostu społecznej wydajności pracy. Podzielamy ten pogląd, traktując rozwój sfery obsługi gospodarstw domowych jako postępowanie procesu denaturalizacji gospodarstw domowych i racjonalizacji wykorzystania społecznych zasobów pracy.

Powstałe jednak pytanie czy są, a jeśli tak, to jakie granice przejmowania przez społeczeństwo funkcji tradycyjnie realizowanych przez gospodarstwa domowe. W radzieckiej literaturze i dokumentach programowych przeważa pogląd o celowości ^{7/}daleko idącego "upołączenia" zaspokajania potrzeb rodziny oraz zastępowania ich w funkcjach opiekuńczo - wychowawczych. Niektórych specjalistów doprowadza to do wniosku, iż w niezbyt odległej perspektywie nastąpi całkowity zanik gospodarstw domowych ^{8/}.

Stoiśmy na stanowisku, iż należy w tej kwestii zachować duży umiar i nie ograniczać się przy analizie wyłącznie do aspektów ekonomicznych. Uznając potrzebę najdalej idącej pomocy dla rodzinnych gospodarstw domowych, należy przyjąć, że jeszcze bardzo długo zachowają one swoją odrębność. Powyższy pogląd uwzględnia ogromną indywidualizację potrzeb ludzkich, celowość zachowania pewnej "intymności" życia rodzinnego oraz integracyjną rolę niektórych prac świadczonych sobie wzajemnie przez członków gospodarstw domowych.

Drugi kierunek działania to stwarzanie warunków sprawniejszego realizowania tych zadań, które pozostaną do wykonania w ramach poszczególnych gospodarstw domowych, poprzez lepsze techniczne uzbrojenie pracy domowej, a więc wyposażenie gospodarstw w sprzęt techniczny mechanizujący lub automatyzujący szereg pracochłonnych czynności. W ślad za tym musi iść poprawa organizacji pracy domowej oraz doskonalenie umiejętności jej wykonywania przez uczestników gospodarstwa.

W literaturze dotyczącej postawionego problemu przeważa pogląd, iż dominującą tendencją jest i pozostanie nadal stopniowe obniżanie udziału zasobów pracy zaangażowanych w gospodarstwach domowych. Uzasadnia się to zwykle następującymi względami:

- Nadejściem aktualnie stopniem zużytkowania zasobów poza pracę społeczną zorganizowaną ^{9/}.
- Niższą wydajnością pracy w sferze gospodarstw domowych.
- Mało twórczym, "ogłupiającym" charakterem pracy, niskimi wymaganiami kwalifikacyjnymi jakie stawia praca w gospodarstwach domowych ^{10/}.
- Koniecznością stwarzania warunków dla ostatecznej społecznej i zawodowej emancypacji kobiet.

Prowadzi to do przekonania, że postępujący społeczny podział pracy będzie odrywał od gospodarstw domowych coraz to nowe funkcje i pozostawiał w nich coraz mniejszy potencjał pracy ^{11/}. Brak naszym zdaniem podstaw aby uznać to za prawidłowość działającą powszechnie, bez względu na etap rozwojowy i grupę społeczną.

Drugim zasadniczym czynnikiem decydującym o tempie przemieszczeń siły roboczej, pomiędzy sferą gospodarstw domowych a gospodarką narodo-

wą, jest intensywność z jaką występuje zapotrzebowanie po stronie tej ostatniej na siłę roboczą w ogóle, a na pracownice - kobiety w szczególności.

Zapotrzebowanie to z kolei uzależnione jest w pierwszym rzędzie od ogólnego tempa wzrostu zatrudnienia. Na ile kobiety partycypują w obsadzie globalnego przyrostu miejsc pracy zależy od dwóch najważniejszych okoliczności: stopnia napięcia bilansu siły roboczej w danym rejonie zatrudnienia oraz działowo - gałęziowej struktury przyrostu zatrudnienia. Pierwszy z wymienionych momentów oddziałuje ze względu na preferowaną przez zakłady kolejność przyjmowania do pracy, która sytuuje kobiety na dalszym miejscu^{12/}.

Wpływ drugiej z wymienionych okoliczności jest również oczywisty. Z wielu względów możliwość i celowość zatrudnienia kobiet w poszczególnych działach gospodarki i gałęziach przemysłu jest różna. W związku z tym rozkład przyrostu miejsc pracy w tym układzie, w istotny sposób wpływa na oferty pracy skierowane do kobiet zajętych dotychczas w gospodarstwach domowych.

Oprócz wyżej zasygnalizowanej okoliczności, na możliwość zatrudnienia kobiet /przy danym tempie ogólnego przyrostu miejsc pracy/ wpływają także zmiany charakteru pracy dokonujące się pod wpływem postępu technicznego.

Wszystkie okoliczności, o których była mowa działają jednokierunkowo: w stronę zwiększenia chłonności gospodarki narodowej na kobiecą siłę roboczą.

1. Należy oczekiwać długookresowej sytuacji ograniczonego dopływu nowych zasobów pracy i "wymuszonego" zastępowania przez kobiety deficytowej siły roboczej mężczyzn.
2. Następować będzie dynamicznie przyrost zatrudnienia w sferze usług, która stwarza szczególnie sprzyjające warunki racjonalnego wykorzystania kobiecych zdolności do pracy^{13/}.
3. Postępować będą nadal zmiany w charakterze pracy zmniejszające relatywnie rolę wysiłku fizycznego/pierwiastka energetycznego/, a wnoszące na pierwszy plan takie jej cechy jak: poziom intelektualny, koncentracja uwagi, dokładność i temu podobne. Ewolucja ta odpowiada psychofizycznej strukturze kobiet.

Tak więc przekształcenia w gospodarstwach domowych stwarzają potencjalne możliwości wykorzystania zaoszczędzonych w nich zasobów siły roboczej w pracy zawodowej w gospodarce narodowej. Rozwój gospodarki w warunkach jej przekształceń strukturalnych oraz postępu technicznego stwarzają zapotrzebowanie na dodatkowy potencjał pracy, w tym a.in. reprezentowany przez osoby zajęte dotychczas wyłącznie w gospodarstwach domowych.

W tych warunkach rodzą się decyzje o podjęciu pracy zarobkowej przez biernych dotychczas członków tych gospodarstw. Decyzje te stanowią ostateczny efekt działania złożonego splotu czynników stanowiących określony układ motywacji do podjęcia pracy.

Wydaje się, że motywacje kobiet do pracy zawodowej zostały dość dobrze poznane. Ułatwia to świadome oddziaływanie na intensywność aktywizacji zawodowej zasobów zaangażowanych w gospodarstwach domowych.

Opublikowane wyniki analiz psycho-socjologicznych oraz ekonomicznych nasuwają kilka refleksji.

Pierwsze dotyczy powszechnego przekonania o prymacie ekonomicznych /materiałnych/ przesłanek pracy zawodowej kobiet, także tych która są członkami wieloosobowych gospodarstw domowych i nie muszą same utrzymywać siebie lub członków swoich rodzin.

Ekspozowanie motywów ekonomicznych pracy zawodowej kobiet może wynikać z tego, iż wiele badań przeprowadzono wśród kobiet poszukujących pracy, a więc w środowisku o przeciętnie niższych /w stosunku do zatrudnionych/ kwalifikacjach zawodowych ^{14/}.

Należy też wziąć pod uwagę, że w badaniach typu ankietowego uzyskuje się zawsze nie tyle obraz obiektywnie działającego co najbardziej uświadomianego i zewnętrznie ujawnianego motywu. Praca dla powiększenia przychodu na rzecz rodziny jest motywem najbardziej oczywistym, powszechnie w badanych środowiskach znanym, "normalnym" i ogólnie przyjętym. Przybiera on pewne cechy stereotypu i przytłacza inne mniej "agresywne", ale w gruncie rzeczy coraz głębiej zakorzenione motywy związane z samą pracą, aspiracjami zawodowymi, pozycją społeczną jaką daje samodzielność ekonomiczną, więzią ze środowiskiem społecznym miejsca pracy itd. Zgadza się z tymi którzy twierdzą, że nawet te kobiety które deklarują, iż zrezygnowałyby z pracy zawodowej w przypadku odpowiedniego podniesienia poziomu dochodów męża - w rzeczywistości nie uczyniłyby tego ^{15/}. Nastąpiłoby jedynie zamiana układu motywów i na pierwszy plan wysunęłyby się inne w tym czasie pozamateriałne czynniki.

Trudno dlatego zgodzić się z B. Fićkiem, który w swej bardzo interesującej i oryginalnej pracy dowodzi /jednostronnie eksponując wszystkie możliwe ujemne następstwa pracy kobiet i krańcowo pesymistycznie oceniając ich kwalifikacje i przydatność zawodową/ ^{16/} potrzeby hamowania aktywizacji zawodowej kobiet, m.in. przez doprowadzenie do takiego poziomu zarobków mężów - żywicieli rodzin, który wystarczyłby na ich utrzymanie.

Jest to dość rozpowszechnione lecz błędne mniemanie. Relacje między poziomem realnych zarobków, a aktywnością zawodową kobiet są bardziej złożone.

Niski poziom płac rzeczywiście zmusza do oferowania siły roboczej przez pozostałych zdolnych do jakiegokolwiek pracy zawodowej członków rodzin, a ich wzrost może siłą działania tego przymusu ekonomicznego osłabić. Dzieje się tak jednak tylko w określonym przedziale zarobków.

Podniesiony ponad pewną granicę poziom realnych płac działa jako atrakcyjna siła przyciągająca do pracy zawodowej nowych kandydatów. Odnosić się to musi w równym stopniu do mężczyzn, jak i do kobiet, gdyż w przeciwnym razie konieczne byłoby różnicowanie poziomu płac zależnie od płci, a więc stosowanie niedopuszczalnej praktyki dyskryminacyjnej.

W tym samym kierunku oddziałuje znana tendencja do ciągłego odtworzenia /na coraz wyższym jakościowo poziomie/ instytucji, w której potrze-

by są większe niż możliwości ich zaspokojenia, gdyż wzrost płac nie tylko zaspokaja potrzeby, ale rodzi nowe. Wzmacnić będzie tę sytuację w przyszłości poprawa sytuacji rynkowej i zwiększenia dostępności atrakcyjnych dóbr konsumpcyjnych trwałego użytku.

Reasumując nie sądzimy, żeby wzrost poziomu zarobków prowadził do hamowania przepływu siły roboczej z gospodarstw domowych do pracy społecznie zorganizowanej. Argument 17/, iż w okresach bardziej odczuwalnego wzrostu poziomu płac realnych słabnie aktywizacja zawodowa kobiet nie jest przekonujący. Powyższa relacja może wskazywać jedynie, że w okresach ograniczonego przyrostu zatrudnienia powstają sprzyjające warunki dla wzrostu poziomu indywidualnych zarobków.

Pogląd, iż względnie wysoki poziom zarobków i duża aktywność zawodowa kobiet mogą iść w parze znajduje też potwierdzenia w praktyce wielu krajów wysoko rozwiniętych - zarówno socjalistycznych, jak i kapitalistycznych.

Niezależnie od oceny aktualnego stanu, tendencją bezsporną jest zmiana proporcji pomiędzy motywami materialnymi, a pozakonomicznymi, na rzecz wzrostu roli tych drugich. Tempo tych zmian będzie nadal zależało od postępu w wykształceniu i nabywaniu przez kobiety innych składników kwalifikacji, podnoszenia ogólnego poziomu kulturalnego społeczeństwa i od dalszych zmian w obyczajowości oraz poglądach na pracę zawodową kobiet. Istotną rolę w przebudowie struktury systemu motywacyjnego może odegrać większy udział kobiet w wykonywaniu prac twórczych, wymagających najwyższych kwalifikacji, a także w zajmowaniu stanowisk kierowniczych. Dotychczas pomiędzy ogólnym stopniem aktywności zawodowej kobiet, a sprawowaniem przez nie funkcji kierowniczych istnieje poważna dysproporcja^{18/}.

Dla charakterystyki systemu motywacyjnego do pracy zawodowej kobiet istotna jest jeszcze jedna okoliczność, która z wyjątkową zgodnością ujawnia się we wszystkich badaniach.

Kobiety decydujące się na podjęcie pracy zawodowej w ostatecznym rachunku kierują się w najwyższym stopniu globalnym interesem rodziny. Decyzja - podejmowana często w szerszym gronie członków gospodarstwa domowego - oparta jest na kalkulacji uwzględniającej korzyści rodziny z tytułu podjęcia pracy przez kolejnego jej członka z niedogodnościami i dodatkowymi kosztami, jakie pociąga za sobą nowa sytuacja.

Powyższa konstatacja wielu badań wskazuje raz jeszcze na konieczność kompleksowego, dostrzegającego liczne aspekty psychologiczne, społeczne, ekonomiczne i inne, podejścia do sterowania poziomem aktywności zawodowej kobiet. Sterowanie to jest możliwe w dość wąskich jednak przedziałach, gdyż generalnie problem stopnia aktywności zawodowej kobiet został w dłuższym okresie czasu przesądzony przez prawidłowości wyższego / w stosunku do polityki zatrudnienia / rzędu: społeczny podział pracy ograniczający funkcje gospodarstw domowych oraz postępująca emancypacja społeczna kobiet. Tendencją jest osiągnięcie zbliżonego stopnia aktywności zawodowej kobiet i mężczyzn.

Nie ma żadnych powodów dla których coraz lepiej wykształcone ogólnie i zawodowo kobiety nie miałyby podejmować interesującej ich pracy w gospodarce narodowej na równi z mężczyznami.

Nie oznacza to potrzeby i celowości uczestniczenia w pracy zawodowej przez cały okres objęty granicami wieku zdolności do pracy, a dotyczy uczestniczenia w pracy społecznie zorganizowanej w okresach, kiedy w najmniejszym stopniu koliduje to z innymi - macierzyńskimi i opiekuńczo-wychowawczymi - funkcjami kobiet. Koncepcja powszechnego zatrudniania kobiet - z uzasadnionymi wyjątkami oraz pewnymi przerwami - jest powszechnie aprobowana. Akceptują ją jako rozwiązanie optymalne zarówno ekonomiści, jak i lekarze oraz specjaliści z zakresu socjologii rodziny. Argumentów na jej obronę dostarczają udane doświadczenia innych krajów.

Wysoka generalnie aktywność zawodowa kobiet z okresowym jej załamaniem /przypadającym szczególnie na populację kobiet w wieku od 25 do 34 lat/ w świetle obecnie posiadanej wiedzy, wydaje się najlepiej łączyć osobiste interesy kobiet i ich rodzin z interesami ekonomicznymi gospodarki narodowej oraz potrzebami harmonijnego rozwoju demograficznego. Jest to najbardziej realna w aktualnej i najbliższej sytuacji szansa łagodzenia sprzeczności pomiędzy zawodowymi i rodzinnymi funkcjami kobiet.

Panuje też zgodność co do tego, że upowzechnienie tego modelu aktywności zawodowej wymaga zasadniczo nowych rozwiązań socjalnych. Formą tych rozwiązań jest przedmiotem badań, dyskusji, a także określonej praktyki. Wszystkie propozycje i wprowadzane do praktyki posunięcia obracają się praktycznie wokół dwóch instytucji: urlopów macierzyńskich oraz fakultatywnych kilkuletnich urlopów bezpłatnych połączonych z zasiłkiem opiekuńczym^{19/}. Dyskutuje się okresy urlopów, a także wysokość i zasady ustalenia świadczeń socjalnych dla matek przerywających przejściowo pracę zawodową. Rekompensaty finansowe byłyby wskazane dla zasadniczego wydłużenia okresu przerw w pracy oraz objęcia nimi większej części zatrudnionych kobiet. Obecnie prawie 3/4 matek, zaraz po zakończeniu 4-miesięcznego urlopu macierzyńskiego, wraca do swoich zawodowych obowiązków. Postuluje się, aby przejściowa dezaktywizacja trwała 3 - 5 lat i obejmowała większość/ponad 60 %/ pracujących kobiet^{20/}.

Wysuwane są czasem bardziej radykalne postulaty proponujące jeszcze dłuższe przerwy /6-8 lat/, ale równocześnie ich "rekompensatę" poprzez podwyższenie wieku uprawniającego kobiety do emerytury^{21/}. Rozważa się także alternatywę dłuższych /na przykład rocznych/, powszechnie obowiązujących i płatnych urlopów macierzyńskich.

Przyjęty kierunek rozwiązań napotyka na dwie istotne bariery. Pierwsza to społeczne koszty operacji. Przy szerokim potraktowaniu efektów tej polityki oraz uwzględnieniu dłuższego okresu czasu, nakłady te dadzą się co prawda uzasadnić nawet w kategoriach ogólnospołecznego rachunku ekonomicznego. Doraźnie jednak stanowią one poważne obciążenie dochodu narodowego. Drugą poważną komplikacją dłuższych przerw w pracy są skutki dla kwalifikacji zawodowych kobiet i związanej z tym ich pozycji w zakładzie pracy. Może to utrudnić i tak już niezłą karierę zawodową kobiet. Należy poszukiwać różnych płaszczyzn utrzymania kontaktu kobiet przebywających na urlopie z ich zawodem i zakładem pracy, a także organizowania takich form szkolenia zawodowego, które by rekompensowały straty powstające w okresie bezczynności zawodowej. Należy oczekiwać, że ze względów zawodowych/ oraz dużej różnicy pomiędzy osiąganymi zarobkami a

oczekiwanym poziomem zasięgu opiekuńczego /część kobiet o najwyższych kwalifikacjach nie będzie nadal korzystała z kilkuletnich urlopów. Dlatego uzasadnione jest równoległe rozwijanie zorganizowanych form opieki nad małymi dziećmi.

Reasumując uważamy, że jeśli traktować łącznie kobiety aktualnie pracujące oraz te, które jedynie przejściowo będą przerywały zatrudnienie w gospodarce narodowej, to następować będzie jeszcze przez pewien okres dalszy wzrost poziomu aktywności zawodowej. Przemieszczać on będzie dwoma torami:

a/ Poprzez przystępowanie do pracy dziewcząt wstępujących w wiek produkcyjny i kończących szkolne przygotowanie zawodowe. Udział dziewcząt w grupie absolwentów będzie przez długi jeszcze okres wyższy niż wśród osób stenowiących naturalny ubytek zatrudnionych w gospodarce narodowej. Będzie to prowadziło do wzrostu udziału kobiet zatrudnionych w wielu działach gospodarki narodowej.

b/ Będzie miał miejsce pewien przepływ zasobów roboczej siły roboczej z gospodarstw domowych. Nie uważamy, iż w sytuacji gdy stworzona są ku temu sprzyjające warunki, a gospodarstwo rodzinne na tym nie ucierpi - miałyby to być niemożliwe 22/

Obiektywna tendencja prowadząca w naszym przekonaniu do wzrostu, a następnie stabilizacji aktywności zawodowej kobiet na wysokim poziomie, nie przekreśla, a wręcz odwrotnie zakłada podjęcie energicznych działań z zakresu polityki społeczno - gospodarczej. Muszą one harmonijnie obejmować wszystkie sfery mechanizmu aktywizacji: "wyzwalanie" z gospodarstw domowych /I/, oferowanie miejsc pracy dla kobiet /II/ i czynniki motywacji /III/.

Uproszczona ocena sytuacji wskazuje, że dotychczas zaznaczała się przewaga sfery II i III. Gospodarka narodowa - przy wszelkich opóźnieniach ze strony poszczególnych jednostek - wykazywała znaczną chłonność na kobiety - pracownice, a równocześnie szeroki zjawisk ekonomicznych i społecznych skłaniał kobiety do intensywnego podejmowania pracy zarobkowej.

Najmniej natomiast osiągnięto dotychczas w sferze I, to znaczy w zakresie zmniejszania pracochłonności procesów odbywających się w ramach gospodarstw domowych i w organizowaniu dla nich pomocy ułatwiającej członkom tych gospodarstw godzenie pracy w domu z obowiązkami profesjonalnymi.

Sytuacja taka powoduje niebezpieczeństwo:

1. Nadmierne w stosunku do realnej sytuacji w jakiej znajdują się gospodarstwa domowe odpływu z nich siły roboczej. Dzieje się to ze szkodą dla funkcji realizowanych przez te gospodarstwa, szczególnie w dziedzinie wychowania nowych pokoleń.
2. Zbytniego obciążenia pracujących zawodowo kobiet, próbujących równoległe realizować podwójne obowiązki, ze szkodą dla ich zdrowia oraz ilościowej i jakościowej strony reprodukcji ludności.

Istnieje pilna społeczna potrzeba wyrównywania powstałych dysproporcji.

3. Aspekty regionalne w zatrudnieniu kobiet

Kształtowanie aktywności zawodowej kobiet jest domeną rozwiązań centralnych.

Decydujący wpływ na poziom aktywności zawodowej kobiet mają posunięcia z zakresu polityki społecznej, a także polityka inwestycyjna oraz plan znajdująca się poza sferą skutecznego działania czynników regionalnych 23/.

Prymat centralnych i obejmujących cały kraj rozwiązań pozostawia jednak istotne obszary działań dla regionalnego aspektu polityki zatrudnienia. Najistotniejsze to szczegółowe poznanie sytuacji gospodarstw domowych. Jest ona różna dla każdego obszaru i wyznacza możliwości i celowość przeasuwania zasobów pracy z gospodarstw domowych do jednostek gospodarki narodowej. Decydujące znaczenie mają cechy sytuacji demograficznej / szczególnie struktura rodzin z punktu widzenia liczby sztych dzieci na wychowaniu/ oraz struktura populacji pracujących w gospodarstwach domowych kobiet z punktu widzenia wieku i wykształcenia. Istotny jest poziom zarobków uzyskiwanych w danym regionie /uzależniony głównie od działowego składu gospodarki/.

Również regionalnie zróżnicowane są pozaekonomiczne determinanty zatrudnienia kobiet w postaci tradycji i dominującego stylu życia rodzinnego. Tendencje do unifikacji obyczajowej są niewątpliwe, ale przez pewien okres różnice będą stanowiły realną okoliczność, która musi być brana pod uwagę przy ocenach możliwości włączenia dodatkowych osób z gospodarstw domowych do sfery pracy podporządkowanej.

Szczególnie odczuwalna są skutki skumulowanego działania kilku regionalnie określonych czynników: struktury działowej stwarzającej szczególnie zapotrzebowanie na pracę mężczyzn, wysokich zarobków /szczególnie mężczyzn utrzymujących rodziny / oraz tradycji wyznaczających kobiecie przede wszystkim funkcje domowe. Zbieżność taka występuje w Polsce na przykład na Śląsku i w Zagłębiu, powodując nieco obniżoną aktywność zawodową kobiet na tych obszarach.

Faktem jest, że w analogicznych działach gospodarki, a nawet gałęziach przemysłu, udział kobiet wśród zatrudnionych pracowników jest w przekroju województw zróżnicowany 24/.

Uwzględniając realne możliwości /kompetencje i środki/ oraz potrzeby, można zarysować następujący zakres działań ogólnoterenowych w realizacji polityki uzasadnionej aktywizacji zawodowej kobiet.

- Uczestniczenie w racjonalnym zagospodarowaniu środków przeznaczonych na rozbudowę usług opiekuńczo - wychowawczych i innych na rzecz gospodarstw domowych /wybór największej lokalizacji żłobków i przedszkoli, stwarzanie warunków dla inicjatyw powoływania mini - żłobków i przedszkoli w osiedlach epokdzielczych, stymulowanie rozwoju usług we wszystkich formach/.
- Wnikliwe badanie istniejącej struktury sieć pracy oraz ich przyrostu z punktu widzenia ich dostępności dla kobiet i mężczyzn.
- Ożalenie poprzez odpowiednie postulaty wobec władz centralnych oraz

uczestnictwo w decyzjach lokalizacyjnych, do zapewnienia kompleksowego z powyższego punktu widzenia rozwoju regionów.

- Przełamywanie nieuzasadnionych oporów zakładów pracy w stosunku do zatrudnienia kobiet - wszędzie tam gdzie wymaga tego sytuacja zatrudnieniowa i uzasadnia charakter pracy odpowiedniej dla kobiet^{25/}
- Likwidowanie coraz mniej licznych, ale nadal występujących w niektórych małych miastach lokalnych nadwyżek kobiecej siły roboczej.

Szczególnie miejsce zajmują obowiązki władz terenowych w zakresie inicjowania i organizowania, tzw. "elastycznych" form zatrudnienia, a szczególnie pracy nakładczej oraz pracy w niepełnym wymiarze czasu pracy. Kwestia dotyczy nie tylko kobiet, ale formy te w szczególności sposób są przydatne dla wykorzystania zasobów pracy kobiet zajętych dotychczas wyłącznie pracą w gospodarstwach domowych. Wynika to przede wszystkim ze związanego charakteru części rezerw siły roboczej powatających w ramach gospodarstw domowych.

Zatrudnienie w systemie pracy nakładczej systematycznie zwiększa się^{26/},

Rozwój tej formy zatrudnienia hamowany jest jednak szeregiem okoliczności /ograniczenia surowcowo - materiałowe, trudności w wyposażeniu chałupników w odpowiednie urządzenia, kłopoty z transportem, szczupłość mieszkań itd./.

Zatrudnienie w niepełnym wymiarze godzin/ najczęściej na 1/2 etatu/ przez długi okres było traktowane jako możliwość dodatkowej pracy i "dobrobienia" dla osób pełnozatrudnionych. Praca w niepełnym wymiarze czasu traktowana jako jedyna, była rzadkością. Tymczasem w odniesieniu do wykorzystania potencjału pracy kobiet obciążonych obowiązkami domowymi, może to być forma skutecznie ułatwiająca godzenie funkcji rodzinnych i zawodowych^{27/}.

Uzasadniona jest więc polityka rozszerzania form niepełnoetatowych dla osób /głównie kobiet/, które trwale lub przejściowo w tym tylko zakresie mogą świadczyć pracę poza gospodarstwem domowym. Szczególnie możliwości organizowania tej formy zatrudnienia na handel i usługi. Nie są to możliwości do końca wykorzystane.

Inny aspekt sprawy polega na tym, że niepełnowymiarowe zatrudnienie stwarza możliwości utrzymania kontaktu z zawodem w okresie korzystania z urlopów opiekuńczych.

4. Prognozowanie zatrudnienia w gospodarstwach domowych

Konsekwencją stanowiska traktującego gospodarstwa domowe jako samodzielny i społecznie równoważny z innymi sferą zatrudnienia, jest konieczność określenia dla celów planistycznych i prognozytycznych rozmiarów zasobów pracy jakie powinny być w nich zaangażowane. Chodzi przy tym szczególnie o te zasoby, które są reprezentowane przez pełnosprawne osoby w wieku produkcyjnym, zajęte wyłącznie pracą w gospodarstwach domowych.

Bezpośrednie - oparte na analizie obiektywnych czynników - ustalenie przyszłego zapotrzebowania gospodarstw domowych na zasoby siły roboczej jest koniecznym warunkiem ustalenia optymalnych / to znaczy zgodnych z potrzebami gospodarki narodowej i interesami gospodarstw domowych / rozmiarów odplywu z nich zasobów pracy.

Prognozowanie zatrudnienia w gospodarstwach domowych jest skomplikowane. Składają się na to luki w informacjach charakteryzujących wyjściowy poziom zatrudnienia w gospodarstwach domowych, niezwykle liczne i trudne do przewidzenia determinanty zapotrzebowania na pracę w gospodarstwach domowych, duży wpływ złożonych i głównie subiektywnych motywów skłaniających do kontynuowania pracy w domu lub podjęcia zatrudnienia w jednostkach gospodarki narodowej i wiele innych okoliczności.

W tej sytuacji uzasadnione jest stosowanie określonych uproszczeń. Nie można jednak przy tym przekraczać określonych granic. Takim niedopuszczalnym uproszczeniem jest naszym zdaniem prognozowanie zakładające systematyczny spadek zatrudnienia w gospodarstwach domowych aż do osiągnięcia pewnych progowych wartości ^{28/} „Racjonalny limit” zatrudnienia w gospodarstwach domowych określa się przy tym zwykle na poziomie 6,5 - 7,5 % ogólnych zasobów pracy/.

Aczkolwiek prawidłowości rozwoju społeczno - gospodarczego rzeczywistość prowadzi zwykle do wzrostu udziału zatrudnionych w gospodarce narodowej, dla prób określenia przewidywanego zaangażowania pracy w gospodarstwach domowych taka ogólna formuła jest niewystarczająca. Spadek zatrudnienia w gospodarstwach domowych nie musi następować zawsze i wszędzie, a jeśli nawet jest on prawdopodobny, jego intensywność może być zróżnicowana. Należy w tym miejscu zauważyć, że ruch zatrudnionych pomiędzy gospodarstwami domowymi a gospodarkę narodową jest dwustronny i pewne okoliczności mogą powodować wzrost udziału zasobów zaangażowanych poza jednostkami gospodarki narodowej. Należą do nich w szczególności:

1. Wzrost liczby rodzinnych gospodarstw domowych;
2. Spadek wśród członków gospodarstw domowych liczby osób niezadowolonych do pracy w gospodarce narodowej. /Może to mieć miejsce m.in. na skutek migracji, przy której często osoby starsze zostają w dotychczasowym miejscu zamieszkania/.
3. Pogłębienie dysharmonii w regionach pomiędzy rodzajami pracy głównie dla mężczyzn oraz odpowiadających kobietom.
4. Wzrost dzietności i udziału rodzin wielodzietnych. /Wpływ liczby małych dzieci w rodzinie na aktywność zawodową matek jest dobrą ilustracją złożoności całego problemu. Z jednej strony wielodzietność w sposób wybitny zwiększa zakres obowiązków domowych i utrudnia ich łączenie z pracą zawodową. Równocześnie jednak wzrasta nacisk potrzeb i wyzwala dodatkowe impulsy do podejmowania pracy zarobkowej/.
5. Ogólny wzrost poziomu życiowego ludności / ze wszystkimi zastrzeżeniami, o których wyżej była mowa/.

W związku z niejednoznaczny wpływem czynników, prognozowanie zatrudnienia w gospodarstwach domowych wymaga znacznie bardziej wnikliwego podejścia niż zwykle założenie spadku jego udziału w ogólnych zasobach pracy.

W szczególności mogą być tu przydatne następujące procedury:

1. Ekstrapolacja dotychczasowych trendów. Pomimo zgłoszonych wyżej zastrzeżeń można do pewnych granic założyć utrzymanie się dalszego zaniejzania zatrudnienia w gospodarstwach domowych. Należy przy tym uwzględnić, iż prawidłowością jest wygasanie tempa spadku, a następnie stabilizacja udziału tej sfery zatrudnienia. Należy także wziąć pod uwagę ogólne tempo przyrostu zasobów pracy. Im jest ono większe, tym "odejścia" z gospodarstw domowych są bardziej umiarkowane.
2. Metoda analogii. Można w charakterze wzorca przyjąć sytuację w regionach o pewnych cechach zbliżonych, ale znajdujących się na wyższym poziomie rozwoju gospodarczego /szczególnie w zakresie usług na rzecz gospodarstw domowych/.
3. Metoda demograficzna. Oparta jest ona na znajomości struktury demograficznej /płeć, wiek, skład rodziny/ osób zatrudnionych w gospodarstwach domowych i ocenie wynikających stąd możliwości zatrudnienia ich części w jednostkach gospodarki narodowej.

Szczególnie dobrych wyników prognozowania można oczekiwać po metodzie m o d e l o w a n i a . Polega ona na analitycznym określeniu celowego i możliwego do osiągnięcia zatrudnienia w gospodarstwach domowych w oparciu o wybrane najważniejsze obiektywne przesłanki kształtujące poziom zaangażowania zasobów pracy poza gospodarką narodową.

Dobór tych czynników przy obecnym stanie wiedzy nie jest trudny. Bardziej skomplikowane jest ustalenie siły oddziaływania poszczególnych wyznaczników poziomu zatrudnienia w gospodarstwach domowych.

W każdym przypadku konieczne jest uwzględnienie następujących przesłanek:

- a/ Intensywność urodzeń i liczebność małych dzieci /w wieku przedszkolnym, a szczególnie do 1 - 1 $\frac{1}{2}$ roku /. Wysłunięcie tego czynnika na pierwszy plan nie jest przypadkowe i wynika z przekonania, iż stwarzanie możliwie najlepszych warunków opieki nad małymi dziećmi jest główną funkcją gospodarstw domowych, a związane z tym obowiązki szczególnie absorbujące.

Z obliczeń radzieckich ^{29/} wynika, że podniesienie poziomu urodzeń o 1 punkt pociąga za sobą średnio wzrost zatrudnienia ludności zdolnej do pracy w gospodarstwach domowych o 0,8 punktu.

- b/ Liczebność osób w wieku emerytalnym. Zaobserwowano, że pomiędzy liczbą osób w wieku emerytalnym przypadającą na 100 dzieci w wieku przedszkolnym a odsetkiem osób zdolnych do pracy zatrudnionych w gospodarstwach domowych istnieją zależność odwrotnie proporcjonalne.

- c/ Czas pracy w gospodarce narodowej i przewidywane zmiany w tym zakresie.

- d/ Stopień rozwoju instytucji opieki nad dzieckiem, mierzony odpowiednimi współczynnikami dostępności świadczonych przez nie usług /ilość miejsc w żłobkach i przedszkolach na 1000 dzieci odpowiednio w wieku do 3 lat oraz w wieku przedszkolnym/.
- e/ Poziom rozwoju innych dziedzin usług i wytwórczości przejmujących niektóre funkcje gospodarstw domowych/żywność zbiorowa, wstępne przetwórstwo żywności, usługi pralnicze, krawieckie itp/.
- f/ Przewidywany postęp w wyposażeniu gospodarstw domowych w sprzęt mechaniczny ułatwiający prace domowe i zwiększający efektywność zatrudnienia poza gospodarkę narodową.

Szczegółowe uwzględnienie wszystkich czynników i precyzyjne określenie ich wpływu jest mało realne, zarówno ze względu na niewystarczającą wiedzę o występujących zależnościach, jak i dużą pracochłonność operacji analityczno - rachunkowych. Uzasadniona jest w związku z tym stosowanie podejścia uproszczonego, przyjmującego za wielkość okreśiającą zmiany poziomu zatrudnienia w gospodarstwach domowych - liczebność dzieci w wieku do 3 lat.

Pozostałe czynniki można traktować jako korygujące wynik uzyskany w oparciu o prognozę demograficzną obejmującą populację od 0 do 3 lat.

Trafność prognozowania zatrudnienia w gospodarstwach domowych oraz ocena możliwości wykorzystania zaangażowanych w nich zasobów pracy, wymaga rozbudowanych badań demograficznych oraz analizy przyczyn bezczynności zawodowej.

Niezależnie od przeprowadzonych na ten temat badań częstkowych, niezwykłe wartościowe dane o charakterze masowym uzyskano w trakcie Narodowego Spisu Powszechnego w 1978r.

W ramach tego badania statystycznego wszystkim niepracującym zawodowo osobom w wieku 18 - 64 lat zadano pytanie:

"Co jest przyczyną, że pan /pani/ nie pracuje zawodowo?"

Przewidziano następujące typowe przyczyny nieaktywności zawodowej:

- "nauka" /w szkole, na studiach, na kursach/.
- zły stan zdrowia /"kalectwo", "inwalidztwo", "przewlekła choroba"/.
- posiadanie niezarobkowego źródła utrzymania/"posiadanie renty", "posiadanie emerytury"/.
- trudności w uzyskaniu pracy/"brak pracy" lub "brak odpowiedniej pracy", gdy oferowana praca nie odpowiada kwalifikacjom danej osoby lub nie spełnia koniecznych dla danej osoby warunków/.
- zbytne obciążenie obowiązkami związanymi z wychowaniem dzieci:
 - a/ "urlop opiekuńczy" /tzn. urlop bezpłatny przyznawany obecnie na okres do lat 3 na opiekę nad dziećmi do lat 4/.
 - b/ "opieka nad dziemci" /gdy matka nie korzystająca aktualnie z urlopu bezpłatnego uważa, że konieczność opieki nad dziećmi uniemożliwia jej pracę zawodową/.
- "prowadzenie gospodarstwa domowego" /gdy zdaniem danej osoby uniemożliwia to pracę zawodową/.
- "wystarczająco dobre warunki materialne".

Większość domniemyanych przyczyn bezczynności zawodowej wiąże się z obciążeniem pracą w gospodarstwach domowych i dotyczy w praktyce kobiet. O ile mężczyźni nie pracują zawodowo ze względu na stan zdrowia lub pobieranie nauki, to wśród kobiet dominującą powodem bierności jest wychowanie dzieci i prowadzenie domu.

Zdyskontowanie uzyskanych wyników w praktyce polityki zatrudnienia, wymagać będzie skorelowania zadeklarowanych przez zainteresowane osoby przyczyn bierności zawodowej z obiektywnymi wyznacznikami ich sytuacji życiowej oraz cechami posiadanej zdolności do pracy./ilość i wiek dzieci pozostających na utrzymaniu, wykształcenie ogólne i specjalne przygotowanie zawodowe, praca zawodowa w przeszłości itp/.

W ostatnim okresie w polskiej literaturze szlusznie podniesiono - często w alarmistycznej tonacji - niebezpieczeństwa wypływające z nadmier- nego zaangażowania kobiet poza gospodarstwami domowymi. Pojawiające się jednak na tym tle postulaty zasadniczego ograniczenia aktywności zawodowej kobiet są nierealistyczne i na dłuższą metę społecznie szkodliwe. Cała polityka społeczno-gospodarcza powinna być nastawiona na możli- wie najniższe nakłady pracy w sferze gospodarstw domowych oraz zapewnie- nie im takiej efektywności oraz tak rozbudowanej sfery usług i świadczeń socjalnych, aby wysoka aktywność zawodowa kobiet nie rodziła niepożąda- nych skutków ubocznych w reprodukcji ludności i pomysłnym życiu rodzin.

PRZYRISY

1. Patrz:

Mała Encyklopedia Ekonomiczna, PWE, W-wa 1974 s.255

J. Lewandowski, Z. Morecke i inni: *Ekonomia polityczna socjalizmu*, PWN, W-wa 1974 s.46

Dla celów Narodowego Spisu Powołanego 1979 ustalono:

"Za gospodarstwo domowe uważa się zespół osób spokrewnionych lub powinowatych ze sobą, mieszkających i utrzymujących się wspólnie".

/Instrukcja dla rachmistrza spisuowego, GUS W-wa 1978, s. 46/

2. Szczególne miejsce zajmują wyniki badań A. Hoddoly'ego, a przede wszystkim praca tego Autora p.t.: *Gospodarstwo domowe i jego rola społeczno-ekonomiczna*, KiW, 1971

3. J. Szczepański: *Jakość życia i sytuacja społeczna i ekonomiczna konsumenta*, *Gospodarka Planowa* 1978, Nr 3

4. GUS, *Budżet czasu mieszkańców Polski*, 1978

5. Podstawowe rozprawy książkowe w języku polskim to:

D. Golaniewska: *Kariera zawodowa kobiet w przemyśle*, *Studia i Materiały Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych*, Z. 10 /46/, W-wa 1976

O. Graniewska: *Aktywność zawodowa kobiet a potrzeby socjalne rodzin pracowniczych*, *Studia i Materiały Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych* Z. 12/26/, W-wa 1975

K. Knychała: *Zatrudnienie kobiet w Polsce Ludowej w latach 1955-1974*, PWN, Warszawa - Poznań 1978

W. Pędowicz: *Aktywność zawodowa, zatrudnienie i kształcenie kobiet w niektórych krajach*, *Studia i Materiały Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych*, W-wa 1974

J. Piotrowski: *Praca zawodowa kobiety a rodzina*, W-wa 1963

M. Przedpeleki: *Struktura zatrudniania kobiet w Polsce Ludowej*, PWN, 1975

H. Strzebińska: *Praca zawodowa kobiet a ich budżet czasu*, PWE, 1971

J. Waluch: *Płace i praca kobiet w Polsce*, KiW, 1965

K. Wrochno: *Problemy pracy kobiet*, W-wa 1971. Wyd.Zw.

6. Nie podejmujemy tu niezwykle ważnej kwestii mernotrawstwa ogromnych nakładów pracy ponoszonych na nabycie dóbr niezbędnych w gospodarstwach domowych, załatwianie różnych spraw "urzędowych" itp.

7. Przejawia się to wyraźnie w kierunkach przedsięwzięć socjalnych zapowiedzianych w programie K.P.Z.R.

8. M. Sonin przewidywał, iż stenie się to już w latach 80-tych/Aktualnyje problemy ispolzowanija roboczaj sily w SSSR, Moskwa 1965, s. 192/

9. Ocenia się, że w ZSRR do 1/3 ogółu społecznie użytecznych nakładów pracy pochłaniają czynności wykonywane w gospodarstwach domowych/tam-że/

10. Ocena pracy domowej jako monotonnej, trudnej, męczącej itp., jest

niewątpliwa. Netomiast wydaje się nam dyskusyjne czy jest i powinna to być praca nie wymagająca kwalifikacji

11. "Prawidłowością wykorzystania zasobów pracy społeczeństwa socjalistycznego jest systematyczny wzrost udziału zatrudnionych w gospodarce narodowej". /Woprosy planowania truda, Moskwa 1963, s.319/
12. L. Sobczak udowodnił, że generalnie zakłady przyjmują do pracy kobiety dopiero wówczas, kiedy nie ma możliwości zatrudnienia mężczyzn. /Rynek pracy w Polsce Ludowej, PWN, 1971, s. 172/
13. "... uszugi stanowić będą również w przyszłości dziedzinę szczególnej aktywizacji zawodowej kobiety. Charakter pracy w poszczególnych działach tej sfery oraz różnorodne i elastyczne formy organizacyjna w jakich może odbywać się świadczenia usług, oto główne cechy sprzyjające zatrudnianiu kobiet".
/K.Knychała : Zatrudnienie kobiet w Polsce Ludowej w latach 1955-1974, cyt. wyd., s. 176 /
14. Na przykład; M. Jakubowicz: Ekonomiczne i socjologiczne czynniki aktywizacji zawodowej kobiet. Wyniki badania empirycznego, Studia i Materiały Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych, Z. 3/79/, W-wa 1978
15. "Bardzo często popełnia się błąd sądząc... że kobiety... które motywują swoją pracę koniecznością ekonomiczną nie pracowałyby, gdyby ta konieczność nie istniała" /J.Piotrowski, Praca zawodowa kobiety a rodzina, s. 236/
16. Według B. Ficka /Polityka zatrudnienia a płace i bodźce, PWE, 1970/ Kobiety to pracownicy, "... których wydajność jest niższa, absencje często wyższe a kwalifikacje zwykle niezadowalające /s.77/. Mogą one być zatrudniane tylko w niektórych dziedzinach, co też "... świadczy o ograniczonym znaczeniu tego źródła dodatkowej siły roboczej//s.41/.
17. Używany przez B. Ficka
18. Por. D. Goleniewska: Kariery zawodowe kobiet w przemyśle, Studia i Materiały IPiSS, Z.10/46/ W-wa 1976,
D. Graniewska: Kobiety na stanowiskach kierowniczych w rodzinie, Polityka Społeczna 1978, Nr 10
19. Główne elementy tej problematyki zawarte są w pracach:
 - W. Muszałski; Urlopy bezpłatne matek, Polityka Społeczna, 1977, Nr 4
 - B. Balcerzak - Paredowska: Problem opieki nad dziećmi w młodych rodzinach, Polityka Społeczna 1978, Nr 10
 - D. Graniewska: Urlopy opiekuńcze matek - cele i umiarkowanie. Nowe Drogi, 1978, Nr 4
 - D. Graniewska: Aktywność zawodowa kobiet a potrzeby socjalne rodzin pracowniczych, cyt. wyd.
20. D. Graniewska: Aktywność zawodowa kobiet a potrzeby socjalne rodzin pracowniczych, cyt. wyd.
21. Patrz: K. Wiśniewska - Roszkowska: Kobieta i emerytura, Polityka Społeczna, 1977, Nr 11-12
22. Choć się przesadny jest w naszym przekonaniu entuzjazm S.G.Kozłowskięgo, który sądzi, że "... przed gospodarką polską stoją jeszcze ograna-

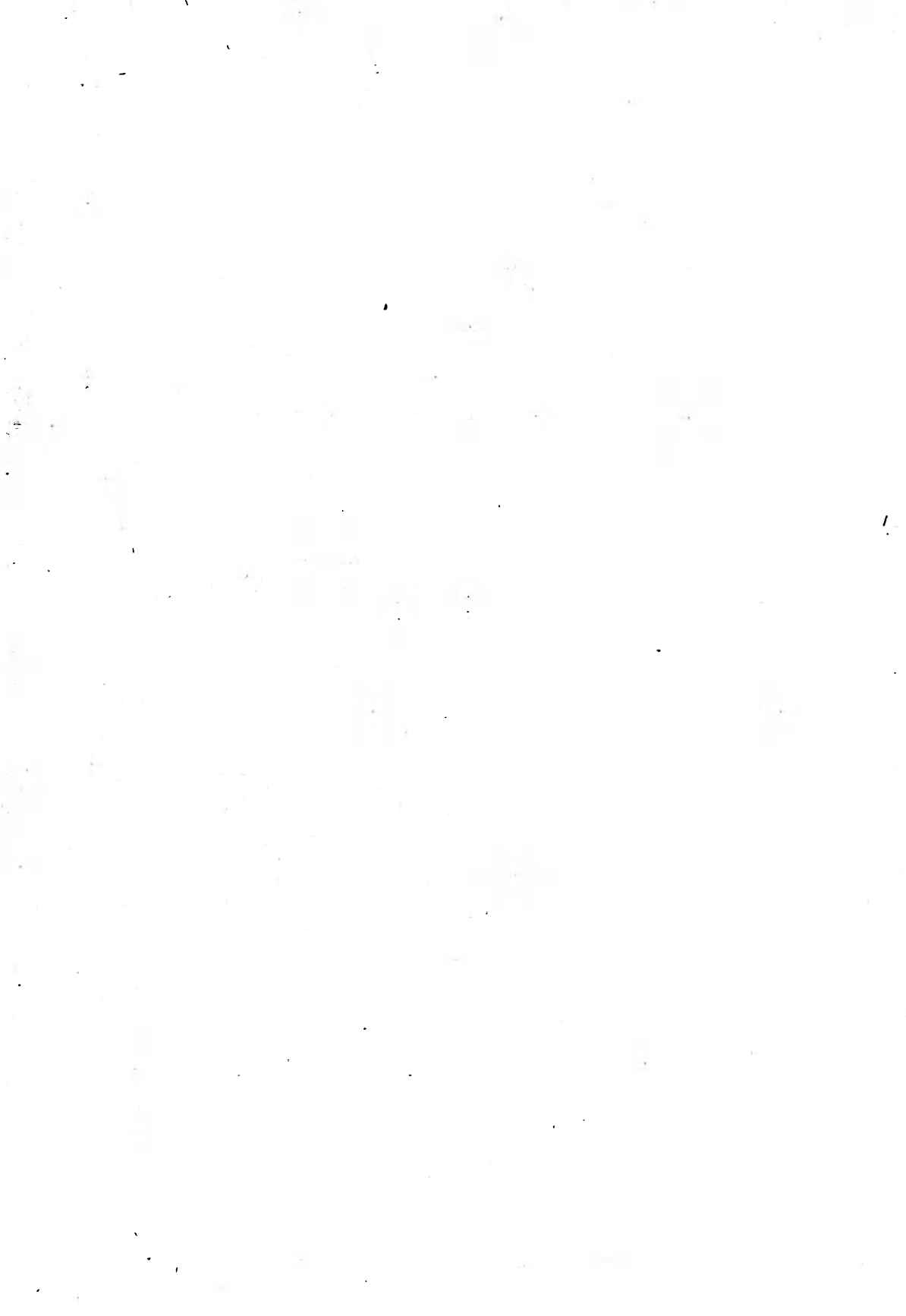
- ne możliwości wykorzystania rezerw kobiecej siły roboczej, których właściwe zaktywizowanie mogłoby przyczynić się do rozwoju gospodarczego całego kraju i poszczególnych regionów" /S.G. Kozłowski; Aktywizacja zasobów ludzkich a ekonomiczny rozwój regionu, PWN, 1974, s. 99/
23. Elementy polityki socjalnej "... w znikomym stopniu... leżą w gestii władzy regionalnej" /S.G. Kozłowski; Aktywizacja zasobów ludzkich a ekonomiczny rozwój regionu, cyt. wyd., s. 139/
24. Udział kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej waha się od 36,8 % w woj. katowickim do 58,9 %, woj. elbląskim /Rocznik Statystyczny Województw 1978, cyt. wyd. s. 31-33/
25. Zaobserwowano, że tendencje do zatrudnienia mężczyzn na stanowiskach odpowiadających w pełni kobietom / a nawet specjalnie dla nich zorganizowanych /występują nawet w warunkach niedostatku rąk do pracy /E. Dobosz; Niektóre problemy i potrzeby badawcze polityki zatrudnienia; Podstawy perspektywicznej polityki zatrudnienia, Studia i Materiały IPiS8, Z. 9 /65/, Warszawa 1977, s. 54/
26. Prawie 5-krotny wzrost nastąpił w okresie 1960 - 1975. Następnie jednak liczebność osób wykonyjących pracę nakładczą uległa /w latach 1975-1977/ stabilizacji na poziomie 224-225 tys. osób /RS 1978, s. 42/ Patrz także:
- St. Paradowski; Zatrudnienie w pracy nakładczej, Służba Pracownicza, 1975, Nr 6
 - M. Łubkowska; Problemy rozwoju pracy nakładczej, Polityka Społeczna, 1979, Nr 2
27. Patrz na ten temat:
- A. Szymańska; Półtaty - szansa do wykorzystania, Życie Gospodarcze, 1974 Nr 10
 - H. Otto; Półtaty sprawdzają się, Życie Gospodarcze, 1974, Nr 14
 - M. Olędzki; Półtaty dla metek, Życie Gospodarcze, 1973, Nr 24
 - J. Kochanowska; Niepełne etaty dla kobiet, Polityka Społeczna 1974, Nr 9
28. Koncepcja, w której dynamika zatrudnienia prowadzi do "stałego ograniczenia udziału zasobów pracy nie uczestniczących w pracy społecznie zorganizowanej" zarysowana jest na przykład w pracy: Trudowyje riersury: formirovanije i ispolzowanije, pod red. J.W. Kasimowskiego, Moskwa 1975, s. 245
29. Tamże s. 251

ДОМАШНИЕ ХОЗЯЙСТВА В СИСТЕМЕ ЗАНЯТОСТИ**Резюме**

Целью статьи является определение места домашних хозяйств в системе занятости в народном хозяйстве. Домашние хозяйства являются, с одной стороны важной сферой общественно полезного использования рабочей силы, а с другой - подготовки трудовых ресурсов для народного хозяйства. Автор обосновал мнение, что роль домашних хозяйств во всей проблематике занятости не оценивалась должным образом. Автор считает необходимым принимать во внимание региональные особенности в политике рационального использования ресурсов труда имеющихся в домашних хозяйствах.

HOUSEKEEPING IN EMPLOYMENT SYSTEM**Summary**

The purpose of the paper is to determine the role of housekeeping in the employment system of socialist economy. Housekeeping is both an important sphere of the socially useful application of manpower and preparation of work resources for enterprises of national economy. The author proves the assumption that the role of housekeeping against the background of the whole range of problems concerning employment has been underestimated so far. He also depicts the need for taking into consideration regional aspects in the policy aiming at a rational exploitation of work resources connected with housekeeping.



Fomaz Bochat

NOWY PARADYGMAT NAUKI

/ recenzja pracy E. Laszlo "Systemowy obraz świata"
W-wa 1978, PIW, Biblioteka Myśli Współczesnej/

1. Wstęp

W zasadniczym tekście książki, o której mowa, wykryć można dwa istotne i charakterystyczne nurty rozważań: wątek krytyczno destrukcyjny oraz wątek postulatowo konstruujący. Pierwszy z nich jest deprecjacja starego, scjentyistycznego modelu uprawiania nauki, modelu przypisującego poznaniu ludzkiemu, zwłaszcza zaś naukowemu, charakter atomistyczny, wysoki stopień specjalizacji, szczegółowość, podkreślający ciągłość i prostoliniowość procesu rozwoju nauki. Drugi z nurtów zawiera propozycję nowego/lub przynajmniej odnowionego/ paradygmatu uprawiania poznania - model zakładający systemowość i holizm poznania naukowego, uwypuklający wewnętrznie sprzeczności rozwoju. Dopiero poprzez przyznanie obu wątków czytelne stają się uwagi i wnioski Autora - pianisty i filozofa z wykształcenia. Rekonstrukcja tych wątków zapewne da lepszy wgląd w problematykę omawianej pracy niżli proste omówienie treści poszczególnych rozdziałów. Jako podstawa zapowiedzianej rekonstrukcji posłuży nam tekst "Systemowego obrazu świata".

2. Destrukcja starego paradygmatu nauki

Cechą swoistą dotychczas stosowanego modelu wiedzy naukowej było dążenie do osiągnięcia możliwie wyspecjalizowanej, szczegółowej i ścisłej informacji. Współcześnie środowisko naukowe odrzuca postulat nadmiernej specjalizacji wiedzy. Czyni to nie dlatego, że nie ceni wiedzy głębokiej, lecz z powodu świadomości niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą nieograniczona specjalizacja. Prowadzi ona bowiem do sytuacji, w których - jak zartem podkreśla Laszlo - "geolog specjalizujący się w geologii skał osadowych, poczuje się całkowicie osamotniony na kongresie poświęconym geologii skał magmowych" /s. 27-28/. Specjalizacja bez granic różni niefortunnie następstwa i wzajemną izolację badaczy, brak przepływu informacji o wynikach i postępie w badaniach, tworzenie odrębnych i hermetycznych /choćby ze względu na język / światów naukowych. "Zamiast obrazu ciągłego i spójnego uzyskujemy obrazy cząstkowe, fragmenty znikomicznie uszczerpkowane, lecz wyizolowane. Drążymy liczne otwory w tajemniczej ścianie.

którą nazwaliszy przyrodą i rzeczywistością i w każdym z tych punktów dokonujemy drobiazgowych analiz." /s.28/.

Środowisko uczonych sceptycznie jest też nastawione wobec poglądu o kumulacji wyników ustaleń i odkryć w nauce. Nawet teoria korespondencji - dodajmy, od siebie - nie jest w stanie znieść tych wątpliwości. Wiedza pokolenia późniejszego nie jest sumą wiedzy zdobytej przez pokolenia wcześniejsze oraz wiedzy osiągniętej aktualnie. Podobnie jest z obrezem świata kształtowanym przez naukę: "Nie mają...racji ci, którzy sądzą, iż zczywanie rozmaitych kawałków stanowi dziś jedyną metodę, która przynieść nam może spójny i zintegrowany obraz świata" /s.28 - 29/. Podkreślimy: wiedza, którą my dysponujemy, obraz świata, który ona przynosi - stanowią wynik syntezy dialektycznej, tj. przewyżczenie starej wiedzy i dawnego obrazu świata przez wiedzę i obraz wytworzone współcześnie.

Właściwość dotychczasowego modelu poznania naukowego, szczególnie ostro krytykowaną i deprecjonowaną, stanowi zawiłość matematycznego aparatu formalnego oraz złożoność stosowanej terminologii. Twierdzi się, że dotychczasowe techniki badawcze, jak i aparat formalny nauki okazują się być niewystarczające dla potrzeb nowego typu działalności badawczej, gdyż nie pozwalają, np. "na rozwiązywanie takich problemów, gdzie w grę wchodzi trzy ciała, "tzn. nie pozwalają na rozwiązywanie" równań ruchu dla więcej niż dwóch przedmiotów, poruszających się wskutek wzajemnych oddziaływań. Innymi słowy, ściśle metody specjalistyczne okazują się całkowicie nieprzydatne do badania zjawisk bardziej złożonych niż atom wodoru" /s.30/. Dodajmy, że w tym buncie przeciw dotychczasowym technikom i narzędziom badawczym środowisko naukowe popada w skrajność - czego przykładem jest stanowisko tzw. anarchizmu metodologicznego.

Kolejnym rysem dotychczasowej nauki, odrzucania obecnie, jest mechanicyzacja i redukcjonizm. "Wszystko, co poznano gruntownie/dzięki mechanice newtonowskiej/, zachowywało się jak niezawodny mechanizm i podobne założenie przyjmowano co do całej reszty /...../. Tak więc aniemano, że świat jest mechanizmem, składającym się z wielkiej ilości części, zachowujących się w sposób zuniformalizowany." /s.35/ Konsekwencją stosowania praw wazzechobecną mechaniki klasycznej stał się redukcjonizm, tj. dąże - nie do wyprowadzenia własności całości z własności części. Jednakże okazuje się, że tak struktury fizyczne, jak i organiczne i społeczne zawdzięczają swoje cechy nie temu, że są zbudowane z określonych składników, lecz określonemu typowi organizacji, czyli systemowi relacji w jakie wchodzi części. Właściwości atomu nie są redukowalne do dodanych do siebie własności wazyetkich jego części."... sódz jako całość, lub przynajmniej niektóre jego podeystawy /pózkule, przestrzenie lub płaty/, traktować należy jako całości o nieredukowalnych własnościach," /s.52-3, 54/.

Porażka redukcjonizmu - tak w fizyce, jak chemii, biologii, neurofizjologii czy naukach społecznych - skłania badaczy do nieamechanistycznego traktowania badanej rzeczywistości, "Rzeczywistość ... wykazuje niewielkie podobieństwo do mechanistycznego Wazzechwiata fizyki Newtona. Stanowi ona dynamiczny świat wzajemnie oddziałujących sił," /s.80/.

Rafutacja redukcjonizmu i mechanicyzmu prowadzi do uznania niezasadności takiego stanowiska metodologicznego, jakim jest atomizm/indywidu -

aliza/. Jest w ostateczności klęską fizykalistycznego paradygmatu nauki.

3. Elementy nowej struktury teoretyczno - pojęciowej nauki współczesnej

Współczesna refleksja naukoznawcza i metodologiczna nie ogranicza się, naturalnie do krytyki dawnego wzorca poznania i wiedzy. Zawiera one również postulaty wyznaczające sferę nowych powinności nauki, no - wych jej właściwości, działań i obowiązków.

Najważniejszym bodaj elementem nowego spojrzenia na naukę jest pojęcie systemowego obrazu świata. Spróbujmy więc przedstawić w logicznej kolejności wszystkie kategorie nań składające się. Punktem wyjścia dla systemowej perspektywy jest zasada ujmowania wielkiej ilości rozdrobnionych danych i faktów /ilości mającej tendencję do ciągłego wzrostu/ w zintegrowane bryły. Tworzenia tych brył /lub integrali według nomenklatury Henri'ego Poincaré'a w pracy "Historia i dziedziczość" W-wars 1973/ polega na obserwacji wielu obiektów jako elementów jakiejś całości i badaniu ich zachowań jako takich składników. Podstawą integracji jest odkrycie relacji oraz stosunków w jakich pozostają do siebie owe obiekty. Okoliczność, iż części całości pozostają do siebie w określonej relacji powoduje, że dla wyjaśnienia owej całości nie musimy odwoływać się do charakterystyk poszczególnych części /co - w rzeczy samej - i tak byłoby nieoptymalne/, lecz wystarczyć ograniczyć się do określenia samych relacji, tj. połączeń części /s. 29 - 33/.

Wykrywanie całości /integrali/, ich wyjaśnienie w wyżej przedstawionym sensie, a także ich prognozowanie, stanowi zasadnicze zadanie nauk systemowych, Nauki stosujące ujęcie systemowe/wykrywające i wyjaśniające całości/ działają w sposób elastyczny i badacz nie musi badać ciągle jednego typu relacji, ma szansę przechodzić od jednego typu powiązań do drugiego, od jednego hierarchicznego poziomu do drugiego. "Metoda systemowa pozwala ujmować jako system komórki lub atomy, także poszczególne narządy, organizm, rodzinę, społeczność, naród, gospodarkę, ekologię, nawet biosferę./..../ Jednakże każdy system ujmowany jest zawsze jako zintegrowana całość złożona z części składowych, nigdy zaś jako mechanistyczny agregat części, pozostających w dających się wyodrębnić związkach przyczynowych " /s. 39/.

Metoda systemowa stanowi nowy sposób organizacji danych badawczych. Jego własnością jest uproszczenie - ale nie redukcja - polegające na poszukiwaniu (zw. inwariantów czyli niezmiennych aspektów badanej rzeczywistości. /O ile jednak dawna, redukcjonistyczna koncepcja nauki za inwarianty uznawała substancję i związek między zindywidualizowanymi oraz izolowanymi przedmiotami, o tyle nauka "systemowa" dąży do wykrycia inwariantów organizacji, tzn. wzorców, według których jakaś całość jest ustrukturuwana - s. 41-42/.

Od stopnia ogólności inwariantu organizacji, którego poszukuje badacz, zależy stopień ogólności systemu, który bada. Najogólniejszym systemem jest - jak twierdzi E. Laszlo - system naturalny, tzn. taki "który nie zawdzięcza swojego istnienia świadomemu planowaniu i działaniu człowieka

ka", i do którego włącza się również "samego człowieka i znaczną część wieloosobowych systemów, w których człowiek uczestniczy" /s. 44/. Ogólność systemu ma wielkie znaczenie dla nauki; im większe ogólność, tym szersze odniesienia ma zawierający się w niej inwariant, tym więcej mówi on o cechach wspólnych danego zbioru zjawisk czy procesów.

Aby jakikolwiek obiekt mógł być uznany za element systemu naturalnego, musi spełniać określone wymogi. Owe wymogi to cztery niezmiennicze właściwości organizacji obiektu, tj. jego inwarianty organizacji. Należą doń: nieredukowalność całości do części; podtrzymywanie istnienia w zmieniających się warunkach /tj. trwałość/; autokreacja czyli zdolność do aktywnego przystosowania się /np. ewolucja/; zdolność do spełniania roli dwukierunkowych łączników /tj. zdolność hierarchizacji i zajmowania miejsca na poziomach organizacji hierarchicznej/. Te własności pozwalają obiekt zakwalifikować jako element systemu naturalnego /s. 49-97/.

Jeśli systemem naturalnym jest wszystko to, co nie zostało świadomie i celowo stworzone przez człowieka, i którego elementy spełniają wyżej wyspecyfikowane warunki, to zakres faktów i zjawisk obiektywnej rzeczywistości wchodzących w skład systemu jest obszerny. Duży, zakres, jest więc również inwariant organizacji systemu. Dla merytorycznego wartościowego odmierzenia teoretycznego tego inwariantu potrzebne staje się odwołanie do takich kategorii pomocniczych, które pozwolą na "Uporządkowanie materiału empirycznego i ocenę jego wartości w poszczególnych przypadkach". W tym celu wprowadzamy "podział na zjawiska podorganiczne, organiczne i nadorganiczne - przy czym podział ten uwzględnia bardziej poziomy niż kategorie rzeczywistości, która wyróżnia się raczej w odniesieniu do sposobu organizacji niż istoty czy substancji. Przez zjawisko podorganiczne rozumiemy więc na ogół przedmiot nauk fizycznych, przez zjawisko organiczne - przedmiot nauk biologicznych, a przez nadorganiczne - nauk społecznych" /s. 51-52/.

Stosując wyżej przedstawioną siatkę pojęciowo - kategoryjalną Erwin Laszlo dogłębnie analizuje obiektywną rzeczywistość. Poddaje badania i interpretacji w kategoriach teorii systemów kwestie: kosmicznego siedliska człowieka, istnienia człowieka, świadomości /z wyróżnieniem subiektywności właściwej również zwierzętom oraz samoświadomości jako cechy czysto ludzkiej/, kultury, wartości, norm współczesnej humanizmu /s. 98-138/.

4. Refleksje czytelnika

Jeśli przyjąć, że kryterium wartości książki stanowią refleksje, jakie wzbudza jej lektura, to możemy przyjąć, że pozycja tutaj recenzowana - nie należy do bardziej znaczących prac z zakresu filozofii i metodologii nauki.

Pierwszą z refleksji, do jakich może służyć książka, jest kształtowanie przekonania o złudności panujących potocznych czy - inaczej mówiąc - zdroworozsądkowych wyobrażeń na temat nauki. Między innymi okazuje się, że nie ma harmonijności i prostoliniowości jej rozwoju. Proces tworzenia

nauki ma charakter wewnętrznie sprzeczny; perspektywa jednego okresu jej kształtowania wcale nie jest przedłużeniem tendencji i przesłanek okresu poprzedzającego. W myśleniu naukowym obserwujemy częste powroty do modeli czy paradygmatów dawno - zdawałoby się - porzuconych i pogrzebanych; postęp tego myślenia okazuje się nie mieć wyraźnie określonego kierunku wznośzącego; wyraźnie dla wnikliwszego obserwatora rzeczywistości naukowej są powroty do źródeł rozstrzygnąć problemowych i próby reinterpretacji ich treści. Iluzję pokazuje się również dość powszechnie żywione /również w środowisku badaczy - pod postacią pozytywistycznie interpretowanej zasady korespondencji twierdzeń naukowych/ przekonanie o kumulacji osiągnięć.

Wniosek niweczający potoczne wyobrażenia na temat nauki zawiera w podtekście sugestię, iż naturę poznania naukowego jest dialektyka. Niemożliwe przy tym jest to, że w książce czytelnik tylko z rzadka odnajdzie to pojęcie. Może nawet lepiej, że Autor oszczędnie stosuje ten termin: nie zmienia to rzeczywistego charakteru nauki, a pozwala unikać całego balastu negatywnych skojarzeń związanych /szuaznie lub nieślusownie/ z tą kategorią. Dialektyczność rzeczywistości naukowej i tak ujawnia się, choćby w charakterystykach stadiów rozwoju, w pojęciu systemu, organizacji itp. Wyraża się tak w destrukcji starych, nieadekwatnych do obiektywnej i materialnej rzeczywistości modeli/ stylów myślenia - wedle określenia Autora/, jak i w zabiegach kształtowania nowych paradygmatów.

Druga refleksja ściśle wiąże się z poprzednią. Jeśli nauka okazuje się być dialektyczna, wtedy łatwo dojść do wniosku, że między koncepcją, którą proponuje Erwin Laszlo, a koncepcją właściwą marksistowskiej filozofii nauki, nie ma istotnych /poza szczegółami/ różnic. Jedyną różnicą wydaje się być odmienna terminologia, i tak, to co Laszlo nazywa metodą systemową, w marksizmie bywa określane jako metoda abstrakcji. To co w recenzowanej pracy nosi miano tworzenia zintegrowanych brył, w terminologii marksistowskiej może być określone jako proces abstrahowania /lub modelowania/. Również wyróżnione w "Systemowym obrazie świata" warunki zaliczenia obiektów do systemu mają swój odpowiednik w marksizmie. System okazuje się być syntezą, ujęcie systemowe - dialektyką tego, co historyczne i tego, co logiczne.

Powyższe zestawianie nie ma na celu uciążliwego budowanie analogii; jego celem jest pokazanie oryginalności i prymatu marksowskiej i marksistowskiej koncepcji nauki. Współczesność powraca do tego, z czego zrezygnowała - pochopnie pod wpływem pozytywizmu.

Kolejna myśl wynikająca z lektury. Poprzedni - tzn. atomistyczny mechenicyzyczny i redukcjonistyczny - model uprawiania poznania naukowego /tj, paradygmat/ powstał pod wpływem inspiracji fizykałnych. Był narzuconym innym dyscyplinom wzorcem uprawiania nauki, wytworzonym na gruncie fizyki - wzorcem długo sprawnym i efektywnym. Nowy paradygmat również sięga po inspiracje przyrodoznawcze - tym razem jednak maszy do czynienia z odwołaniem do biologii. Biologiem bowiem - i to wybitnymi - jest von Bertalanffy, biologiem jest też Jacob czy Lorenz. Lektura prac tych badaczy, jak również innych przedstawicieli tej dyscypliny naukowej,

wskazuje na ożywcze działanie biologii i jej kategorii. Działa ona inspirowo nie tylko na inne dziedziny przyrodnicze, lecz również na całą humanistykę. Nawet w modelu badań psychologicznych - najdłużej ulegającej mechanicyzmowi i redukcjonizmowi /vide: behawioryzm/ - wywołuje ona przełom. Nie wykluczone, że przyczyną takiego wpływu biologii jest okoliczność, iż ze względu na swoistość swojego przedmiotu badań, najbar - dziej zbliża się do zrozumienia i odzzerowania dialektyki materialnej rzeczywistości, a przez to także do zrozumienia potrzeby dialektycznego paradygmatu uprawiania badań naukowych. Zapewna wspomniana swoistość przedmiotu badań - życia we wszystkich jego przejawach - wymusiła na tej dyscyplinie wiedzy rezygnację z podejścia atomizującego, redukcjonistycznego oraz mechanistycznego.

Jakiegokolwiek w ostatecznej instancji okażą się okoliczności prymatu właśnie biologii, przejęcia przez nią roli wiodącej w rozpoznawaniu rzeczywistości, faktem pozostaje doniosła jej rola w modernizacji perspektyw nauki, w powrocie - dialektycznym, tzn. na wyższym już poziomie, dodajemy - do propozycji i postulatów metodologicznych marksistowskiej filozofii nauki. Ze względu na tę właśnie okoliczność możemy nasza rozważania zakończyć refleksją: nauka zawsze ujawnia swój charakter dialektyczny, nawet jeśli robi to z opóźnieniem. Dowodem jest tutaj współczesna nam epoka rozwoju poznania naukowego. Ten fakt podkreśla niebiańską wartość recenzowanej książki.



Biblioteka Główna ATR
w Bydgoszczy

OZ

922

10

198